MAGAZYN *razem z dodatkami*

Kto, z kim, kiedy na mundialu? Terminarz spotkań w Meksyku, Kanadzie i USA

● Grzegorz Lato wspomina swoje Mistrzostwa Świata ● Rozmowy z Natalią Kukulską i Martyną Wojciechowską

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz omówieniami seriali i propozycji filmowych**

GAZETA LUBUSKA

Piątek, 12.06.2026 | www.gazetalubuska.pl | Nr 134 (22.735) Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Kultura atakuje

Na tę imprezę mieszkańcy Gorzowa czekają cały rok. W ten weekend Nocny Szlak Kulturalny odbędzie się po raz osiemnasty. **str. 12-13**

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Kąpiel w luźnych gaciach? Burza po decyzji CRS **str. 2**

Mandat co 4 min. i 43 sek. Nowy pomiar prędkości kosi kasę **str. 3**

Świebodziński mocarz zaprezentuje się już w weekend **str. 10**

„Zróbcie coś, bo będzie tragedia” - apelują mieszkańcy bloku **str. 11**

Nr ISSN 0137-9518 Nr indeksu 350-222

9 770137 951056 24

REKLAMA 0011521329

eprasa.pl 57bff721c3

TYDZIEŃ Z GAZETĄ LUBUSKĄ

JUTRO
● *przy* **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK
● **PULS BIZNESU**
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA
● **MAGAZYN ZDROWIE**
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK
● **POD PARAGRAFEM**
Historie kryminalne

PIĄTEK
● **PULS POLSKI**
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 68 381 70 52, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata@gazetalubuska.pl

Janusz Michalczyk

NARÓD EKSCYTUJE SIĘ HOTELEM

Tysiąc czterysta złotych za noc? Wchodzę w to! - ten okrzyk mojego redakcyjnego kolegi dobrze wpisuje się w atmosferę podniecenia, towarzyszącą otwarciu ogromnego hotelu w Pobierowie. Rzecz jasna, kolega wcale nie zamierza pędzić nad Bałtyk w tłumie bogatych turystów. Po prostu spontanicznie wyraził dumę z awansu cywilizacyjnego kraju, co przed laty próbowano opisać hasłem „Polak potrafi". Przypomnę dla porządku, że stojący nad samym morzem Hotel Gołębiewski liczy 13 kondygnacji, docelowo będzie w nim dostępnych ponad tysiąc pokoi i apartamentów, dysponuje wieloma atrakcjami, m.in. aquaparkiem. No, to robi wrażenie.

Dziś nikt nie wspomina o początkowych protestach ludzi hołubiących naturę, dla których pomysł postawienia olbrzyma tuż za wydmami był czymś horrendalnym, bo niweczącym zalety dziewiczego krajobrazu. Prawda jest taka, że nieco tylko mniejszy Gołębiewski w Karpaczu już 16 lat temu wrył się brutalnie w panoramę gór i świat się od tego nie zawalił. Obiekt prosperuje, płynie strumień pieniędzy, wszyscy wydają się zadowoleni.

Przeciwników tak wielkich inwestycji można łatwo rozbroić argumentem, że Mur Chiński jest widoczny z kosmosu i nikt z tego powodu nie załamuje rąk w Pekinie. Do serc patriotów świetnie przemówi zaś fakt, że nasz hotel nad Bałtykiem najmocniej krytykują Niemcy. Wiadomo, zawiść ich zżera. Najlepsze jest to, że są zbulwersowani kosmicznymi cenami, bo w zależności od terminu i poziomu komfortu lokalu za jeden nocleg w Pobierowie płaci się nawet ponad 5 tys. zł i chętnych nie brakuje. Czymś trzeba się pochwalić w gronie znajomych, a ten temat stał się gorący. Można się spodziewać, że w tym sezonie będzie to najbardziej pożądana miejscówka turystyczna dla zamożniejszych Polaków i pewnie nie zabraknie też gości zagranicznych. Interes będzie się kręcić, bo różne raporty ekonomiczne potwierdzają, że nasza klasa średnia szybko się bogaci i stać ją na luksusy.

To chyba powód do dumy? Postawiłem znak zapytania, bo sąsiadują we mnie sprzeczne emocje. Podobnie niewyraźnie czułem się, gdy rok temu stałem za ogrodzeniem hotelu w Pobierowie, zadzierając do góry głowę i patrząc w zadziwieniu na gotową bryłę.

”

Mediana płac wyniosła w grudniu ub. roku 7907,20 zł brutto, co oznacza, że połowa zatrudnionych zarabiała nie więcej niż ta kwota.

Główny Urząd Statystyczny

Kąpiel w luźnych gaciach? CRS dało zgodę. No i zaczęło się...

Leszek Kalinowski
lkaliniowski@gazetalubuska.pl

Jedni mówią: Nareszcie! Drudzy: Głupota! W gorącej dyskusji udział biorą nie tylko ci, którzy regularnie chodzą na basen w Centrum Rekreacyjno-Sportowym w Zielonej Górze.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

- Cześć! Nazywam się Dariusz Stemplewski i pracuję w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji od kilku lat i zajmuje się między innymi komunikacją. Dlatego dziś chciałbym zakomunikować wam w sposób szczególny, że rozpoczynamy MOSiR w wersji dwa zero. Zaczynamy z grubej rury - mówi rzecznik MOSiR-u w filmiku, który można obejrzeć w mediach społecznościowych. - Wszyscy wiemy, jak ważny jest odpowiedni strój. Dlatego jestem w koszuli. Ale po godzinach nie lubię, jak coś mnie dusi. Dlatego od środy pływamy w CRS w luźnych gaciach! Na razie robimy to na próbę, my wpuszczamy was w szortach, a wy pomagacie nam dbać o porządek.

Rzecznik w filmiku, a jakże - w szortach - podkreśla, że muszą być one do połowy uda, wykonane z materiału kąpielowego, nie mogą mieć kieszeni i zamków.

Piasek, chusteczki higieniczne, papierosy

Na duży basen mieszkańcy Zielonej Góry czekali długie lata. I od 16 lat cieszy się on ogromnym zainteresowaniem (korzysta z niego blisko dwa tysiące osób każdego dnia). Kiedy w regulaminie kąpieli znalazł się zapis, że pływać w szortach nie można, wielu pukało się w głowę. Jednym z powodów zakazu było to, że w kieszeniach szortów panowie trzymali różne rzeczy, które wypadały do wody i lądowały w basenowych filtrach. Trzeba potem było wyciągać chusteczki higieniczne, papierosy, a nawet bilety do Egiptu czy Tunezji. O ilości piasku nawet nie ma co mówić. Poza tym zwłaszcza latem mężczyźni wskakiwali do wody w tych samych szortach, w których chodzili cały dzień.

- Trudno sprawdzić, czy ktoś w tych szortach chodzi przez tydzień i „pierze" je na basenie. Czy są wykonane z odpowiedniego materiału, nie mają kieszeni, zamków czy odpowiednią długość. Chyba, że utworzone zostanie stanowisko kontrolera czy kontrolerki lepiej. To wtedy sama się zgłoszę - śmieje się pani Agata. A jej kolega Tomasz, ma inne zdanie, bo przecież ktoś może też cały dzień chodzić w kąpielówkach i potem wskoczyć do wody.

- Często chodzę na basen i widzę, że większość osób, jak się rozbiera w szatni, to ma na sobie już strój kąpielowy. I nawet jeśli został założony tuż przed wyjściem, to jednak droga też zajmuje sporo czasu - zauważa Zielonogórzanin.

Moda się zmienia

- Uważam, że to dobry pomysł i powinien być już wprowadzony na stałe. Przecież czasy się zmieniają, mody też. Kiedyś kąpielówki miały wygląd slipek, potem bokserek, z czasem nogawki były coraz dłuższe. Teraz od lat modne są szorty kąpielowe. Są z odpowiedniego materiału itd. Nie widzę przeszkód, by można się było w nich kąpać. Brawo dla MOSiR-u za decyzję - uważa pan Wojciech.

Pan Stanisław jest w gronie przeciwników. Kąpielówki to kąpielówki. I skoro od tylu lat walczyło się z tymi, którzy chcieli na siłę kąpać się w szortach i edukowało się społeczeństwo, że to dla ich dobra, to po co mieszać im teraz w głowach?

- Możecie chociaż poważnie uzasadnić, dlaczego taka zmiana, z czego ona wynika?

Dyskusja porusza coraz więcej aspektów higieniczno-sanitarnych.

- Często widzę, jak się ludziom zachowują. Nie biorą prysznica, przed wejściem do wody. Ale jeśli już tylko się symbolicznie ochlapią, żeby było widać kilka kropel na ich ciele. Zamiast dokładnie umyć swoje ciało - podkreśla pan Robert. - O zapachu też można by wiele mówić. Bo to jakaś masakra. I to nie tylko latem. Mam wrażenie, że niektórzy wciąż, jak za komuny, kąpią się w domu tylko raz w tygodniu, w sobotę.

W rozporządzeniu Głównego Inspektora Sanitarnego pod tytułem ,,W sprawie wymagań jakości wody oraz warunków sanitarno-higienicznych na pływalniach" czytamy: ,,Bezwzględnie każda osoba przed wejściem do hali basenowej powinna dokładnie umyć się mydłem i spłukać pod natryskiem (bez kostiumów kąpielowych)".

Niewiele osób tak robi. I tu również zdania są podzielone.

- Jak mam się kąpać nago, skoro nawet nie ma intymnych warunków? - denerwuje się pan Karol.

- Nie wstydźmy się własnego ciała. Niemcy, Szwedzi inaczej do tematu podchodzą. I mają przez to mniej problemów. U nas to ciągle jakiś temat tabu, udawanie - uważa pan Igor. - W domu tez nikt nie kąpie się w wannie czy pod prysznicem w kąpielówkach. Trzeba się myć i koniec kropka..

- Mamy XXI wiek, w pewnych miejscach trzeba się dostosować do regulaminów. Ja się zawsze kąpię dokładnie nago przed wejściem na basen i po wyjściu z niego. Mam swój żel, drugi, suchy ręcznik itd. - wyjaśnia pan Marcin. - Zasady higieny są bardzo ważne. Korzystamy z basenu to myślmy o tym, by nie narażać innych na choroby. Przecież kąpieliska są miejscem, w którym czyhają na nas liczne zagrożenia (chorobotwórcze bakterie, wirusy, grzyby oraz pasożyty). Dbajmy o higienę. I nie bądźmy tacy pruderyjni. Pamiętamy wszyscy, jaka była afera z rzeźbą, która stanęła przy basenie. Ile było oburzonych osób, protestów, bo przedstawiony mężczyzna jest nagi, z przyrodzeniem. Po nich ówczesny prezydent kazał odrąbać męskie narządy. Po czym znowu afera, bo zniszczone zostało kulturalne działo. I przyrodzenie wróciło na miejsce. Dziś nikt już nie zwraca uwagi na tę rzeźbę, a codziennie przechodzą koło niej tysiące osób, dzieci też.

Wszyscy musimy dbać o czystość

Jeśli my się nie umyjemy i ktoś następny też, to może być problem. Choć czystość wody jest cały czas monitorowana. Jak podkreślają pracownicy CRS-u, sprawdza się ją przed otwarciem basenu, w południe, później także. Kilka razy dziennie, nie licząc regularnych kontroli sanepidu. Woda musi spełniać określone parametry, by można się było bezpiecznie kąpać.

Co jakiś czas z mediów dowiadujemy się o zamknięciu jakiegoś basenu. Powód? W wodzie znajdują się bakterie Escherichia lub gronkowca.

A tu już żartów nie ma. Zwykle e.coli powoduje zatrucia pokarmowe, ale, gdy dostanie się do układu moczowego, może stać się przyczyną poważnych zakażeń. Ta właśnie bakteria jest najczęstszą (60 - 80 proc.) przyczyną zakażeń dróg moczowych. Niektóre szczepy mogą powodować zapalenia otrzewnej, czego powikłaniem może być sepsa. Bakteria uszkadza nerki, powoduje choroby układu krążenia...

eprasa.pl 57bff721c3

nasz REGION

KRÓTKO

ZIELONA GÓRA

Roztańczony deptak

W środowy wieczór rynek zamienił się w prawdziwą scenę taneczną za sprawą wydarzenia „Tańczymy z Trzynastką na 6". To już tradycyjna impreza, którą po raz 15. zorganizowała Szkoła Podstawowa nr 13. Przyciągnęła dziesiątki miłośników tańca, którzy udowodnili, że ruch przy muzyce nie zna wieku i potrafi łączyć ludzi niezależnie od pokolenia.

Do udziału w wydarzeniu zgłosiło się aż 61 grup tanecznych. Można było podziwiać różnorodne style i choreografie przygotowane przez uczestników. Najmłodszy tancerz miał zaledwie 3 lata, natomiast najstarsi przekroczyli 40. rok życia. To najlepiej pokazuje, że taniec jest pasją dostępną dla każdego.

Podczas spotkania uczestnicy chętnie dzielili się swoimi doświadczeniami i opowiadali, jak wiele daje im taniec. Podkreślali, że dzięki niemu rozwijają swoje zainteresowania, zdobywają pewność siebie, nawiązują nowe znajomości i dbają o dobrą kondycję. Dla wielu osób taniec jest także sposobem na wyrażanie emocji oraz oderwanie się od codziennych obowiązków.

Leszek Kalinowski

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

SULECHÓW

Wieża ratuszowa dostępna również w weekendy

Nie trzeba brać urlopu, ani jechać gdzieś daleko. Wieża ratusza w Świebodzinie na wakacje otwarta jest również w weekendy. Bilet wstępu kosztuje tylko 5 zł.

– Można zobaczyć cały Świebodzin i okoliczne miejscowości, Wilkowo i Rzeczycę – zachwala Sebastian Mieżeń z Muzeum Regionalnego. Wylicza, że aby wejść na szczyt ratuszowej wieży trzeba przejść 108 schodów. – Wizyta na wieży to jednocześnie doskonała okazja, aby spokojnie obejrzeć nasze wystawy, poznać historię miasta i regionu – dodaje. Wieża jest czynna w soboty i niedziele, w godz. 10-16. Natomiast od poniedziałku do piątku, w godz. 9-16. Do Świebodzina warto się wybrać też m.in. w sobotę, 27 czerwca. Odbędzie się wtedy spacer miejski z przewodnikiem w ramach III edycji Campowiska Festiwalu Podróży. Zbiórka przed ratuszem o godz. 10

ŚWIEBODZIN

Nie zjechał po schodach

Policyjny pościg rozpoczęty w Świebodzinie zakończył się zatrzymaniem 33-letniego mężczyzny w Zielonej Górze. Uciekinier odpowie za szereg przestępstw i wykroczeń. Razem z nim jechała 19-letnia pasażerka poszukiwana do odbycia kary.

– Gdy dojechał do Zielonej Góry, nadal próbował zgubić policyjny pościg. Jego pojazd został jednak unieruchomiony po próbie zjechania po schodach. Wówczas zaczął uciekać pieszo, jednak szybko został obezwładniony i zatrzymany przez policjantów – dodaje rzecznik świebodzińskiej policji. W trakcie pościgu 33-latek uszkodził radiowóz, uderzając w jego bok. Teraz trafił do aresztu

FOT. LUBUSKA POLICJA

Kamery sypią mandatami jak z rękawa. Co pięć minut mandat

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Nowy odcinkowy pomiar prędkości na gorzowskim odcinku ekspresowej „trójki" działa zaledwie od kilku tygodni, a już stał się prawdziwym postrachem zmotoryzowanych. Statystyki są wręcz porażające. W ciągu pierwszych piętnastu dni kamery zarejestrowały ponad 4,5 tysiąca wykroczeń.

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Odcinkowy pomiar prędkości został uruchomiony w połowie kwietnia na trasie między węzłami Gorzów Zachód i Gorzów Południe. Odcinek ma długość ponad czterech kilometrów. Kierowcy samochodów osobowych mogą poruszać się tam z maksymalną prędkością 120 kilometrów na godzinę, natomiast ciężarówki obowiązuje limit 80 kilometrów na godzinę.

- To jeden z tych odcinków, na których kierowcy często pozwalają sobie na zbyt szybką jazdę. Dobra jakość drogi i jej parametry sprawiają, że wielu z nich przekracza dozwoloną prędkość, co stwarza realne zagrożenie dla bezpieczeństwa. Nasze doświadczenia pokazują, że odcinkowy pomiar prędkości skutecznie dyscyplinuje ruch - mówi Wojciech Król, rzecznik Generalnego Inspektoratu Transportu Drogowego.

Niektórzy najwyraźniej nie uwierzyli, że nowy system naprawdę działa. Inni liczyli, że wystarczy zwolnić przed kamerą. Jeszcze inni po prostu zignorowali przepisy. Efekt? Tysiące zdjęć, tysiące wykroczeń i tysiące mandatów, które wkrótce trafią do właścicieli pojazdów. Statystyki z pierwszych piętnastu dni pokazują jednak, że najczęściej kierowcy nie szarżują ekstremalnie.

- Najczęściej były to wykroczenia w przedziale od 11 do 20 kilometrów na godzinę ponad obowiązujący limit. Takich przypadków odnotowaliśmy aż 3497 - mówi Wojciech Król.

Problem w tym, że nawet niewielkie przekroczenie prędkości wystarczy, aby system wystawił rachunek.

- Rekordzista przekroczył dozwoloną prędkość aż o 68 kilometrów na godzinę. Przy limicie 120 kilometrów na godzinę oznacza to jazdę z prędkością około 188 kilometrów na godzinę - dodaje Wojciech Król.

Wielu kierowców nadal uważa, że kilkanaście kilometrów na godzinę więcej to nic wielkiego. Problem w tym, że obowiązujący taryfikator jest bezwzględny. Przekroczenie prędkości o 11-15 km/h to 100 zł i dwa punkty karne. Przy przekroczeniu o 16-20 km/h kara wzrasta do 200 zł i trzech punktów. Prawdziwe schody zaczynają się jednak po przekroczeniu granicy 30 km/h. Wtedy mandat wynosi już 800 zł, a w przypadku recydywy aż 1600 zł. Jeszcze gorzej mają kierowcy, którzy mocniej wciskają gaz. Za przekroczenie limitu o ponad 70 km/h grozi mandat w wysokości 2500 zł, a przy recydywie nawet 5000 zł oraz komplet 15 punktów karnych.

To nie pierwszy raz, gdy odcinkowy pomiar prędkości wywołuje prawdziwy wysyp mandatów. Dwa lata temu podobny scenariusz rozegrał się w Białczu pod Gorzowem. Tam, mimo wyraźnego oznakowania i ograniczenia do 50 km/h, kamery w pierwszym miesiącu działania zarejestrowały ponad tysiąc wykroczeń. Każdego dnia wpadało więc średnio ponad trzydziestu kierowców. Jeszcze większy szok przeżyli zmotoryzowani na trasie S6 w okolicach Kołobrzegu. Tam nowy odcinkowy pomiar prędkości działa od marca tego roku i w ciągu zaledwie dwóch tygodni od uruchomienia systemu kamery zarejestrowały aż 5845 wykroczeń. To blisko co dziesiąty pojazd przejeżdżający monitorowanym odcinkiem.

Lubuski poseł Łukasz Mejza znowu oburza

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Łukasz Mejza i Daniel „Magical" Zwierzyński, kontrowersyjny patostreamer razem w Sejmie . To wywołało burzę wśród polityków. Poseł odpowiada na pytania GL .

„Mejza paraduje po Sejmie z Danielem Magicalem. Patologia w Sejmie. Upadek" - skomentowała w mediach społecznościowych posłanka Alicja Łepkowska-Gołaś. Ministra Katarzyna Kotula określiła sytuację jako „patologię reklamującą patologię".

- Picie na umór alkoholu. Bicie się na ekranie. Wyzwanie i niszczenie ludziom życia na żywo, ale też w internecie to uniwersum Magicala, NBRafatusa i im podobnych patusów, które przez lata zatruwało mózgi setkom tysięcy polskich dzieciaków- komentował europoseł Robert Biedroń.

Zapytaliśmy lubuskiego posła, czy wobec krytyki jeszcze raz wprowadziłby patoinfluencera do Sejmu. Mejza podkreśla, że dobrą praktyką jest dialog z zainteresowanymi przy procedowaniu ustaw.

- Teraz w Sejmie wprowadzamy rozwiązania ograniczające patostreaming i to było przedmiotem rozmowy z Magicalami. Cieszy mnie to, że oni oraz inni twórcy internetowi rozumieją potrzebę uporządkowania tej części przestrzeni internetowej. Od razu zaznaczyłem, że nie jestem fanem twórczości państwa Magical, ale nie zamierzam tak jak Robert Biedroń czy inne gamonie z Lewicy nabijać sobie punktów politycznych na krytyce, nawet nie wiedząc o czymś się mówi - wyjaśnia. - Lewica nie ma moralnego prawa do krytyki, mając w swoich szeregach tak obrzydliwą postać jak Biedroń - nie gryzie się w język parlamentarzysta. - Ja się zdaniem tuskowych błaznów nie przejmuję. Uważam, że cała rządząca koalicja to patoposłowie, ponieważ prawdziwy Poseł reprezentujący Polskę nigdy nie zgodziłby się na ściąganie do Polski czarnoskórych przestępców w ramach paktu migracyjnego, robienia z naszej Ojczyzny Ukrainopolu czy wprowadzania ideologii tęczowej zarazy.

eprasa.pl 57bff721c3

ZIELONA GÓRA W PARKU TYSIĄCLECIA POWSTAŁO LAPIDARIUM

Przestrzeń do przemyśleń

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Kilkadziesiąt nagrobków przedwojennych mieszkańców Zielonej Góry stanęło w Parku Tysiąclecia. Konstrukcja robi wrażenie.

– Przeczytałam w internecie informacje o tym miejscu i chciałam zobaczyć. Pięknie tutaj jest. Zresztą w tym parku cały czas powstaje coś nowego – mówi pani Katarzyna. – Widać, że płyty nagrobne zostały odświeżone, wypiaskowane. Pomiędzy rzędami nagrobków jest miejsce, żeby przejechać wózkiem, czy przejść o kulach – zachwala.

Mąż pani Kasi jest pod wrażeniem fachowo wykonanych prac przy płytach. Oboje odczytują nazwiska zmarłych, liczą, ile mieli lat. Tłumaczą, na której tablicy żegnano męża i ojca, na której szwagra, siostrę.

– Ciekawy pomysł z umieszczeniem wielu płyt nad ziemią na metalowych nóżkach. Łatwiej przeczytać wygrawerowane napisy – chwali kolejna zwiedzająca miejsce osoba. Przestrzeń ta została zaaranżowana niedawno, jeszcze nie wszystko jest skończone.

Powstanie tego lapidarium zapowiadaliśmy w GL w listopadzie 2024 r., kiedy społecznicy doprowadzili do uratowania ponad stu płyt nagrobnych, które utwardzały plac manewrowy dawnej siedziby policji przy ul. Batorego. Trafiły tam po likwidacji przedwojennego cmentarza Zielonego Krzyża, mieszczącego się na terenie dzisiejszego Parku Tysiąclecia. Inne zostały znalezione pod płotem dawnego cmentarza żydowskiego, a kolejne w strumieniu Pustelnik.

– Pierwszy moment wzruszenia był wtedy, gdy wyjęliśmy pierwszą płytę. Wszyscy popatrzyli pod nogi. Uświadomiliśmy sobie, że stoimy na innych płytach. Drugi moment, kiedy zaczęliśmy układać je w rzędzie i okazało się, że wiele z nich tworzy grupę młodych chłopaków, do 25 roku życia, którzy zmarli w latach 1917 – 1919. Emocje były też wtedy, kiedy odjechał już pierwszy, drugi i trzeci samochód wypełniony nagrobkami, a my uświadomiliśmy sobie, że każdy, to człowiek, który żył. Nie mogliśmy tego wieczora zasnąć – mówiła wówczas radna Agnieszka Chyrc, która zajmowała się sprawą, zanim weszła do rady miasta.

FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Przy odkrywaniu płyt pracował też Mirosław Krzyżaniak, który zbierał podpisy pod petycją w sprawie utworzenia miejsca pamięci.

– Kiedy rozpoczynaliśmy prace, to była jedna wielka niewiadoma. Mieliśmy dwie płyty na terenie magazynu policyjnego, które funkcjonariusze zabezpieczyli. Przypuszczaliśmy o obecności kolejnych, ale do końca nie wiedzieliśmy, ile ich będzie. Początkowo odkrywaliśmy bardzo dużo elementów nagrobnych. Zastanawialiśmy się, czy są płyty frontowe i nagle się pojawiły, jedna po drugiej – relacjonował GL Zielonogórzanin.

Gdy rozmawiamy półtora roku później, M. Krzyżaniak wylicza, że do lapidarium trafiło 30 najbardziej wartościowych nagrobków spośród 160, które zostały znalezione. Reszta ma być eksponowana na starej części cmentarza na Jędrzychowie.

– Zostało tam wyznaczone miejsce. Jest zrozumienie władz miasta dla tej inicjatywy. Chodzi oto, aby te nagrobki znalazły swoje miejsce końcowe – zapewnia.

Gdy dopytujemy, dlaczego pilnuje tych spraw, odpowiada, że jest emerytem i może zajmować się tym, co lubi.

– Nie jestem historykiem, ale historia miasta zawsze mnie zajmowała. Tutaj się urodziłem. To może być związane z pochodzeniem mojej rodziny ze Wschodu. Nie mam szans, aby tam pojechać i odwiedzić groby bliskich, dlatego rozpoczęliśmy ratowanie innych – mówi.

Lapidarium położone jest niedaleko grobowca Georga Beuchelta, inżyniera, założyciela Fabryki Mostów, Konstrukcji Stalowych i Wagonów. W innym miejscu parku zobaczyć można głaz, na którym wyryto napis „Park Tysiąclecia wykonany w czynie społecznym przez mieszkańców Zielonej Góry w latach 1965-66”. Niektórzy na dowód pamięci o chowanych tutaj przedwojennych mieszkańcach, stawiają przy głazie znicze.

REKLAMA 0011536771

OGŁOSZENIE
O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH PROJEKTU PLANU OGÓLNEGO GMINY SULECHÓW

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8, w trybie art. 8h, 8i, 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r., poz. 538) oraz art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670), realizując Uchwałę Nr 0007.48.2024 Rady Miejskiej w Sulechowie z dnia 21 maja 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Sulechów,

BURMISTRZ SULECHOWA
zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych
dotyczących projektu planu ogólnego gminy Sulechów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Konsultacje mają na celu zapoznanie wszystkich zainteresowanych osób z projektem planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz zebranie uwag dotyczących zapisów dokumentu.

Proces konsultacji społecznych będzie prowadzony przez 31 dni
tj. w okresie od 12.06.2026 r. do 13.07.2026 r.

Projekt planu ogólnego gminy Sulechów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko sporządzoną w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dostępne są do wglądu:
- w Urzędzie Miejskim Sulechów, Plac Ratuszowy 6, 66-100 Sulechów, pok. 120, w godzinach pracy urzędu,
- na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem internetowym: https://www.bip.sulechow.pl (zakładka: *Rejestr urbanistyczny - Planowanie przestrzenne → PLAN OGÓLNY → Konsultacje społeczne),*
- *na stronie internetowej https://sip.gison.pl/sulechow_pog*

ZBIERANIE UWAG do projektu planu ogólnego oraz w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko odbędzie się w dniach **od 12.06.2026 r. do 13.07.2026 r.**
Organem właściwym w sprawie rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Sulechowa.
Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym:
- w postaci papierowej na adres Urzędu Miejskiego Sulechów, Plac Ratuszowy 6, 66-100 Sulechów,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Miejskim Sulechów, Plac Ratuszowy 6, 66-100 Sulechów,
- w postaci elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz. U. z 2024 r., poz. 1725) na adres: um@sulechow.pl,
- w postaci elektronicznej za pomocą platformy: e-Doręczenia na adres AE:PL-29362-40632-JRGWH-29 albo e-PUAP na adres /Gmina_Sulechow/SkrytkaESP;

Składający uwagę do projektu planu ogólnego, powinien podać imię i nazwisko/nazwę, adres zamieszkania/siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Składający uwagę może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępny na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem internetowym: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego
Formularz konsultacyjny dostępny jest również:
- w wersji papierowej, w Urzędzie Miejskim Sulechów, Plac Ratuszowy 6, 66-100 Sulechów, w godzinach pracy Urzędu;
- w wersji elektronicznej na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Sulechów pod adresem internetowym: www.bip.sulechow.pl (zakładka: *Rejestr urbanistyczny - Planowanie przestrzenne → PLAN OGÓLNY → Konsultacje społeczne)*

Ponadto informuję, że w **KAWIARNI DELICJUSZ W ZBORZE KALWIŃSKIM, ul. Aleja Wielkopolska 3c, 66-100 Sulechów,**
- w dniu **23 czerwca 2026 r.:**
  - **o godzinie 15:30** odbędzie się **SPOTKANIE OTWARTE** dotyczące projektu planu ogólnego, poprzedzone prezentacją projektu,
  - **od godziny 16:30 do godziny 19:00** odbędzie się **DYŻUR PROJEKTANTA** sporządzającego projekt planu ogólnego,
- w dniu **25 czerwca 2026 r.:**
  - **o godzinie 16:00** odbędzie się **SPOTKANIE OTWARTE** dotyczące projektu planu ogólnego, poprzedzone prezentacją projektu,
  - **od godziny 17:00 do godziny 19:30** odbędzie się **DYŻUR PROJEKTANTA** sporządzającego projekt planu ogólnego.

Równocześnie, zgodnie z art. 39 ust. 1, ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670), **informuję o możliwości składania uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko.**

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej, ustnie do protokołu oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres: um@sulechow.pl, w terminie **od 12.06.2026 r. do 13.07.2026 r.**

Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Burmistrza Sulechowa, danych osobowych, uzyskanych w toku przeprowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych dostępne są pod adresem:
https://www.bip.sulechow.pl/rodo

Burmistrz Sulechowa
Wojciech Sołtys

eprasa.pl 57bff721c3

Skwierzyna biła rekordy w lambadzie i makarenie. Teraz stawia na „Kaczuchy”

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Ręce w skrzydełka, biodra w ruch i obowiązkowe klaskanie w rytm muzyki. W Skwierzynie nikt nie żartuje z „Kaczuch". Mieszkańcy, którzy pobili już niejeden taneczny rekord, teraz stawiają na hit weselnych parkietów. Właśnie tym kultowym układem chcą znów przejść do historii.

Historia tanecznych rekordów trwa tu już od dekady. Skwierzyna właśnie w ten nietypowy sposób łączy miejskie świętowanie z widowiskową integracją mieszkańców. W 2016 roku zachwyciła rekordowym polonezem. Rok później mieszkańcy zmierzyli się z wymagającym układem country. W kolejnym ponad siedemset osób wspólnie zatańczyło słynną lambadę. Najnowszy sukces przyszedł rok temu, kiedy ponad dziewięciuset uczestników jednocześnie wykonało kroki do legendarnej makareny.

- Country było bardzo trudnym i skomplikowanym tańcem, ale polonez również miał swoją historię. Kiedy zaczynaliśmy taniec, przyszła taka ulewa, że wszyscy skończyliśmy kompletnie przemoczeni. Ale nikt nie przerwał układu. Śmiejemy się do dziś, że nawet jeśli ktoś później pobił ten rekord, to na pewno nie w takich warunkach - wspomina burmistrz Wojciech Kowalewski.

Tu każdy zna taneczny krok

Włodarz miasta nie ukrywa, że kolejne rekordy są naturalną konsekwencją tanecznej tradycji miasta.

- Skwierzyna jest polską stolicą tańca. Działa u nas kilka stowarzyszeń i zespołów tanecznych, klub tańca towarzyskiego. Statystycznie na jednego mieszkańca przypada tu chyba najwięcej tancerzy w kraju. Praktycznie każde dziecko tańczy w jakimś zespole - podkreśla.

Dodaje, że choć rekordy są ważne, to przede wszystkim chodzi o integrację mieszkańców oraz pokazanie całemu krajowi niezwykłej energii tkwiącej w regionie.

FOT. SKWIERZYŃSKI OŚRODEK KULTURY

- Chcemy pokazać, że nasza lokalna społeczność potrafi jednoczyć się w radosny sposób, promując jednocześnie aktywność fizyczną i pozytywny wizerunek naszego regionu w skali ogólnopolskiej - mówi Wojciech Kowalewski.

Skwierzyna znów chce rekordu

Tegoroczny wybór nie jest przypadkowy. „Kaczuchy” należą do najbardziej rozpoznawalnych i lubianych układów tanecznych, które od lat królują na weselach, festynach i rodzinnych imprezach. Aby pobić obecny Rekord Polski, ustanowiony cztery lata temu w Katowicach przez 876 uczestników, do wspólnego tańca musi stanąć co najmniej 880 osób.

- Przygotowania trwają od kilku tygodni. Są otwarte próby, a także udostępniliśmy film instruktażowy prezentujący choreografię. To chyba najłatwiejszy taniec, jaki dotychczas wybieraliśmy. Dlatego liczymy na rekordową frekwencję - relacjonuje burmistrz.

Rekord na 730-lecie

Próba ustanowienia rekordu będzie jednym z najważniejszych punktów obchodów Dni Skwierzyny. Wielkie taneczne widowisko odbędzie się dziś na Placu CKZ przy ulicy Mickiewicza. Świętowanie rozpocznie się o godzinie 15:30 kolorowym korowodem, który przejdzie ulicami miasta. O godzinie 16:30 uczestnicy staną do rekordowego wyzwania i wspólnie zatańczą „Kaczuchy”. Po tej próbie atrakcji również nie zabraknie. Muzycznymi gwiazdami święta miasta będą Agnieszka Chylińska i zespół Lemon. Publiczność rozgrzeją również Stashka oraz B3 Banda. Wieczorne koncerty zwieńczą taneczne zabawy.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZWIĄZKU BANKÓW POLSKICH

0011531003

WIBOR zostaje do 2036 roku. Od 2027 roku nowe kredyty tylko z POLSTR

GPW Benchmark oraz Komisja Nadzoru Finansowego potwierdziły, że proces wygaszania WIBOR-u będzie przebiegał znacznie wolniej, niż pierwotnie zakładano. Kluczowy wskaźnik referencyjny pozostanie w użyciu do końca 2036 roku, a jego publikacja zostanie zakończona 1 stycznia 2037 roku. Jednocześnie od początku 2027 roku wszystkie nowe umowy kredytowe i finansowe będą mogły być oparte wyłącznie na nowym wskaźniku POLSTR.

Decyzja oznacza zmianę wcześniejszych założeń reformy, zgodnie z którymi WIBOR miał zostać zastąpiony już od początku 2028 roku. Jak podkreśla prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek, sam proces wygaszania wskaźnika nie jest zaskoczeniem, ponieważ od lat był wpisany w mapę drogową reformy rynku finansowego.
– To nie jest żadne zaskoczenie, ponieważ ten proces był przewidziany w mapie drogowej reformy wskaźników referencyjnych. To, co mogło być pewnym zaskoczeniem, ale myślę, że pozytywnym, to wydłużenie terminu, w którym WIBOR jeszcze będzie z nami funkcjonował – mówi dr Tadeusz Białek.
Wydłużenie okresu przejściowego ma umożliwić spokojne przeprowadzenie konwersji ogromnej liczby umów i instrumentów finansowych opartych na WIBOR-ze. Według szacunków ich łączna wartość sięga od pięciu do nawet dziesięciu bilionów złotych. Z przeprowadzonych analiz wynikało, że większość takich umów może wygasnąć naturalnie w ciągu około dziesięciu lat, bez konieczności masowej ingerencji ustawowej.

POLSTR przejmuje rynek
Choć WIBOR pozostanie obecny jeszcze przez dekadę, rynek finansowy już przygotowuje się do przejścia na POLSTR. Banki, firmy leasingowe i faktoringowe stopniowo będą wprowadzać do oferty produkty oparte na tym nowym wskaźniku.
– Klienci banków nadal będą mogli korzystać z umów, w których stosowany jest WIBOR, ale od stycznia 2027 roku w nowych umowach będzie występował wyłącznie wskaźnik POLSTR – podkreśla prezes ZBP.
Do końca 2026 roku trwa okres przejściowy, w którym możliwe jest równoległe

Prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek

stosowanie obu wskaźników. Od początku 2027 roku nowe kredyty hipoteczne, pożyczki czy instrumenty finansowe będą mogły być oferowane, co do zasady, wyłącznie w oparciu o POLSTR.
Prezes ZBP podkreśla, że zmiana nie oznacza jednak konieczności podejmowania działań przez obecnych kredytobiorców. Dotychczasowe umowy pozostaną w mocy, a WIBOR będzie dla nich publikowany aż do końca 2036 roku. Klienci zainteresowani wcześniejszym przejściem na nowy wskaźnik będą mogli wystąpić do banku o dobrowolną konwersję.
Według ekspertów po ustabilizowaniu się stóp procentowych POLSTR może być nieznacznie niższy od WIBOR-u, choć oba wskaźniki pozostaną silnie powiązane z poziomem stóp referencyjnych Narodowego Banku Polskiego.

Reforma w kluczowym momencie
POLSTR funkcjonuje już na rynku, choć w ograniczonej formie. W 2025 roku został wykorzystany m.in. przy emisji obligacji skarbowych o zmiennym oprocentowaniu oraz w kalkulacji wybranych indeksów giełdowych.
Warto także przypomnieć, że w marcu ubiegłego roku Komitet Sterujący Narodowej Grupy Roboczej ds. reformy wskaźników referencyjnych wskazał POLSTR jako docelowy zamiennik dla WIBOR-u i WIBID-u.
Jak podkreśla dr Tadeusz Białek, reforma weszła obecnie w najważniejszy etap.
– Świadomość w środowisku co do tych zmian i ich nieuchronności jest powszechna. Reforma trwa już cztery lata. Teraz wkroczyliśmy w kluczowy moment, gdzie nastąpiło tzw. zdarzenie regulacyjne, czyli pojawił się komunikat GPW Benchmark, który rozpoczął uporządkowaną likwidację starego wskaźnika. W zasadzie wszystko idzie zgodnie z planem – ocenia prezes ZBP.
Choć proces został opóźniony po rezygnacji z wcześniej rozważanego wskaźnika WIRON, sektor finansowy nie ma już wątpliwości, że to właśnie POLSTR stanie się podstawowym wskaźnikiem referencyjnym na polskim rynku finansowym.
Zdaniem prezesa ZBP zasadnicza część reformy powinna zakończyć się w ciągu najbliższych kilku lat, mimo że sam WIBOR pozostanie w użyciu dla historycznych umów jeszcze przez dekadę.
– To, że WIBOR będzie funkcjonował do 2037 roku, nie oznacza, że tyle będzie trwał proces samej reformy. Proces reformy, czyli wykonanie wszystkich niezbędnych działań, powinien zamknąć się w ciągu pięciu lat – podsumowuje dr Tadeusz Białek.

Oficjalne informacje na temat wskaźników referencyjnych znajdują się na stronie GPW Benchmark, który jest ich administratorem działającym na podstawie zezwolenie Komisji Nadzoru Finansowego pod adresem **www.gpwbenchmark.pl**

eprasa.pl 57bff721c3

Bitwa o grodzisko

FOT. JAKUB PIKULIK/GAZETA LUBUSKA

Tradycyjnie odbędzie się rekonstrukcja bitwy o Santok

Jarosław Wnorowski
SANTOK

Dziś i jutro odbędą się Dni Grodu Santok. To dwa dni pełne historii, muzyki i słowiańskiego klimatu w filii Muzeum Lubuskiego.

Gród w Santoku należał do ważnych ośrodków warownych, położonych na pograniczu pomorsko-wielkopolskim. Istniejące do tej pory dawne grodzisko stanowi natomiast pozostałość po ważnym pod względem strategicznym punkcie u ujścia Noteci do Warty. Organizatorzy tegorocznego święta zaplanowali dzisiaj m.in. ognisko przy wieży widokowej, koncert Jarosława Pikuły, inscenizację „Walka Żywiołów". Zostanie uruchomiona przeprawa promowa umożliwiająca zwiedzanie grodziska. Jutro o godz. 15 przez miejscowość, spod muzeum, przejdzie korowód historyczny, a o 15.30 zostanie otwarta średniowieczna wioska rzemiosł ze stoiskami garncarza, tkacza, mincerza, bursztyniarza czy zielarki. Nie zabraknie turniejów wojów, inscenizacji „Bitwa o Santok", a także koncertów zespołów „Słowiańskie Echa", „Javaryna", „Blackend" i gwiazdy wieczoru „The Postman" (godz. 20). Całość zakończy zabawa z DJ Martą a także pokaz ognia (ok. 21). Wstęp wolny.

WYDARZY SIĘ

REGION

Co nas czeka już niedługo

12-13.06 – Bachanalia, Zielona Góra,
12-14.06 – 18. Nocny Szlak Kulturalny, Gorzów,
19-20.06 – Spotkanie z piosenką turystyczną i żeglarską, Żagań,
20.06 – Noc Kupały, Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze-Ochli,
20.06 – Festiwal Sztuki i Rękodzieła, Muzeum Miejskie, Nowa Sól,
21.06 – Piknik Czołgisty, Lubuskie Muzeum Wojskowe, Drzonów,
26-28.06 – Dni Żar,
26-28.06 – III Campowisko – Festiwal Podróży, Świebodzin, Patronat GL,
28-06-05.07 – 55. Lubuskie Lato Filmowe, Łagów,
28.06 – Festyn „Dobre, smaczne, bo lubuskie", Muzeum Etnograficzne, Ochla,
3.07 – Otwarcie wystawy „Ziemia mówi szeptem", BWA Zielona Góra,
18-23.07 - 18. Solanin Film Festiwal, Nowa Sól,
20-23.08 – Festiwal Rzeki Literatury 2026, Lubuskie.
JERRY

ZIELONA GÓRA-ZATONIE

FOT. ARCH. OD ZASTAL

W niedzielę o godz. 16, przed Pałacem Książęcym w Zatoniu, zagra Orkiestra Dęta Zastal. Tym razem muzycy przygotowali solidną porcję muzyki rozrywkowej z nutką latino (Oye como va, Sway), swingu (Saxology oraz Swinging Flutes) i dixielandu (Kiedy święci maszerują), ale nie zabraknie także akcentów filmowych np. z „Titanica" czy „Nocy i dni". Wstęp wolny. JERRY

Bo nauka jest ciekawa. Piknik na 25-lecie UZ

Jarosław Wnorowski
ZIELONA GÓRA

W niedzielę w godz. 12-17, z okazji 25. urodzin Uniwersytetu Zielonogórskiego, na placu Teatralnym odbędzie się Festiwal Nauki.

Pracownicy oraz studenci przygotują atrakcje z różnych dziedzin, dla każdej grupy wiekowej - od dzieci, po dorosłych. W jednym miejscu będzie można m.in. wykonać badania profilaktyczne, przeprowadzić doświadczenia i zobaczyć pokazy naukowe. Nie zabraknie ponadto strefy aktywności sportowych oraz gier i zabaw. Wydarzenia wesprą media akademickie, gdyż Radio Index poprowadzi studio plenerowe, a jego głosem przewodnim będzie znany aktor i redaktor Artur Beling. Poza interaktywnymi stoiskami dużo będzie działo się również na scenie. Będą to m.in.: koncert Big Bandu Studenckiego, a także zespołu „Firley" oraz Pawła Sznajdera (w obu przypadkach artyści wywodzą się z UZ, zadebiutowali na scenie Bachanaliów i byli uczestnikami „The Voice of Poland"), eksperymenty naukowe, lekcja tańca oraz wspólne recytowanie znanego wiersza J. Tuwima „Lokomotywa" w różnych wersjach językowych. Instytut Filozofii uruchomi poradnię filozoficzną - strefę refleksji i dobrych pytań, w której będzie można porozmawiać z doradcami. Z kolei Dział Współpracy z Zagranicą i Erasmus Student Network umożliwią sprawdzenie naszych umiejętności językowych oraz wiedzy o innych krajach. Koło naukowe „LotUZ" pozwoli poczuć się niczym piloci wykonujący lot na rzeczywistym modelu bezzałogowego statku powietrznego. Akademicki Związek Motorowy przedstawi nowatorskie projekty nagradzane na arenie międzynarodowej oraz ich zastosowania. Będzie to połączenie nowoczesnej technologii wodorowej i innowacyjnej rehabilitacji. Studenci wykonają pokaz modułowej ortezy i pokażą zastosowania energii z wodoru. Katedra Inżynierii Materiałowej i Biomedycznej umożliwi natomiast wcielenie się w rolę chirurga laparoskopowego. Podczas pokazów będzie można sprawdzić swoją równowagę i koordynację ruchową. W strefie zajmowanej przez Instytut Astronomii, dzieci zbudują modele statków i obiektów kosmicznych, a jej odwiedzający niezależnie od wieku, zgłębią swoją wiedzę na temat kosmosu, obejrzą pokazy fizyczne i pooglądają niebo przez teleskop. Koło Naukowe „Tekturka" pozwoli polepszyć swoje umiejętności manualne oraz zdolność zapamiętywania, zaś Instytut Budownictwa umożliwi wcielenie się w rolę operatora sprzętu budowlanego lub konstruktora i zmierzenie z pracą na budowie. Dodatkowo będzie okazja do obejrzenia otaczającego nas świata w podczerwieni. Wstęp wolny.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Pracownicy oraz studenci przygotowali wiele atrakcji, między innymi związane z kosmosem

WYBIERZ SIĘ

WSCHOWA

Na początek korowód

Od dziś aż do niedzieli na placu Kosynierów odbędą się Dni Wschowy. Na głównej scenie zagrają „Tymek", „Łydka Grubasa", „Kubańczyk", „Blacha 2115" i „Piersi". Na otwarcie święta, dziś o godz. 17, przez miasto przemaszeruje korowód, który otworzy pochód mażoretek i orkiestra dęta „Maestoso". Dołączą także działacze klubów sportowych, stowarzyszeń i seniorzy. Tegoroczna trasa zaczyna się na nowo wybudowanym deptaku przy ul. Boh. Westerplatte. Jutro przez cały dzień otwarte będą strefy sportowe i historyczne w różnych punktach miasta. Na stadionie od 10 do 16, odbędzie się „Piłkarska sobota" z Koroną Wschowa, a o godz. 14 spod Muzeum Ziemi Wschowskiej wyruszy spacer po mieście z przewodnikiem. W niedzielę, w pobliskim Lginiu wystartuje wyścig kolarski, w bibliotece we Wschowie będzie dyktando o pióro burmistrza, a w Centrum Kultury i Rekreacji nastąpi otwarcie wystawy z okazji 70-lecia tej placówki. Wstęp wolny.
JERRY

LOTNISKO BABIMOST

Świat śmigłowców

FOT. KRZYSZTOF KAPICA/POLSKA PRESS

W sobotę od godz. 11 na terenie portu lotniczego w Babimoście-Starym Kramsku odbędzie się IV Światowy Zlot Śmigłowców (Puchar Świata Międzynarodowej Federacji Lotniczej). Będzie można zobaczyć cywilne oraz wojskowe śmigłowce wykorzystywane do szkolenia pilotów, lotów turystycznych, prac lotniczych i sportu. To wyjątkowa okazja, aby z bliska obejrzeć maszyny, porozmawiać z pilotami oraz poznać świat lotnictwa. Na uczestników czekają także koncerty m.in. Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych z Poznania pod batutą Pawła Joksa. Wstęp wolny.
JERRY

NOWA SÓL

Festiwal „Rzeka Słów"

Od środy do soboty (17-20 czerwca) w bibliotece będzie trwał 2. Nowosolski Festiwal Literacki Rzeka Słów.
– Zapraszamy wszystkich na drugą edycję: nie tylko wielbicieli literatury faktu, ale każdego, kto chciałby poznać to środowisko. Przed nami dużo ciekawych wydarzeń, każdy znajdzie coś dla siebie: dzieci, młodzież, dorośli i seniorzy. Wszystkie punkty programu są bezpłatne i ogólnodostępne – podkreśla dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Edwarda Stachury Tomasz Jędraszak.
A w programie m.in.: spotkania z Markiem Sierockim, Bianką Zalewską, Dariuszem Bohatkiewiczem, Olgą Gitkiewicz i Jakubem Poradą. Do tego stand-up Mariusza Szczygła, piknik rodzinny, Festiwal Sztuki i Rękodzieła im. Grażyny Graszki, spektakl Terminusa A Quo, koncert Fermaty Band ze znanymi i lubianymi przebojami czy pokaz Tenebris Fireshow. Szczegółowy harmonogram znajdziecie na www.gazetalubuska.pl. MP

eprasa.pl 57bff721c3

Korowód rozpocznie Święto Solan

Dziś rozpoczyna się największa plenerowa impreza w Nowej Soli. Potrwa do niedzieli. Na scenie nad Odrą wystąpią m.in. Maryla Rodowicz, Happysad, Bryska czy Bletka.

Mateusz Pojnar

Mieszkańcy i przyjezdni całymi rodzinami chętnie wpadają na koncerty podczas dni miasta. W ub. roku rozmawialiśmy m.in. z Jakubem Domańskim, który na Święto Solan przyszedł z narzeczoną Patrycją, córeczką Oliwią i synkiem Marcelem.

- Staramy się co roku uczestniczyć w tej imprezie – mówił nam. – Gdy tylko tylko jesteśmy w mieście, to przychodzimy nad Odrę. Warto organizować takie wydarzenia, można spotkać ludzi z różnych zakątków województwa lubuskiego i nie tylko.

Kolejne dni Nowej Soli wystartują dziś tradycyjnym korowodem, który wyruszy o godz. 17.00. Jego hasłem jest „Mój pupil".

Zaproszeni są jak zawsze mieszkańcy, przedstawiciele szkół, przedszkoli, instytucji czy organizacji społecznych. Organizatorzy podkreślają, że dzieci mogą przygotować stroje nawiązujące do zwierząt. Dopuszczają też udział zwierzaków domowych, ale proszą o to, by pamiętać o zachowaniu zasad bezpieczeństwa i zabezpieczeniu swoich pupili.

Trasa korowodu: zaczynamy pod halą „Elektryka", a później idziemy ulicami: Piłsudskiego, pl. Wyzwolenia, ul. Moniuszki i al. Wolności aż pod scenę.

Oni zagrają w tym roku

Wiadomo jednak, że najważniejsze w Święcie Solan są koncerty! Wystąpią artyści reprezentujący przeróżne gatunki muzyczne.

- Przed nami trzy dni pełne muzyki, emocji i dobrej energii. Przygotowaliśmy program, w którym każdy znajdzie coś dla siebie – od rapu i popu, przez rock, aż po największe przeboje, które łączą pokolenia - zapowiada prezydent Beata Kulczycka. - To będzie święto nas wszystkich . Pełne radości, spotkań i wspólnego świętowania w sercu Nowej Soli.

FOT. MATEUSZ POJNAR

W ubiegłym roku hasłem przewodnim korowodu była „Moda na rower"

W tym roku nad Odrą zagrają m.in.: Maskotki, Kubańczyk, Happysad, Modelki, Blacha 2115, Kuba i Kuba, Bletka, ReTo, Gedia Band, Bryska i wisienka na torcie, czyli Maryla Rodowicz. Szczegółowy harmonogram występów jest na www.gazetalubuska.pl.

Nie tylko koncerty

Jeśli chodzi o imprezy towarzyszące, w sobotę o 9.15 w hali przy ul. Zjednoczenia 21 rozpocznie się Solanin Cup, czyli ogromny turniej judo. Oficjalne otwarcie będzie o 13.00, impreza potrwa do niedzieli.

Również w sobotę były zaplanowane 17. Regaty Smoczych Łodzi o Puchar Prezydenta Nowej Soli. W urzędzie miasta słyszymy jednak, że zostały odwołane ze względu na niski stan wody w Odrze.

Drugiego dnia imprezy ciekawie zapowiada się też spektakl ognia „Firepower". Sześciu performerów zapewni efekty pirotechniczne, będą płonące rekwizyty, dynamiczne choreografie i akrobatyka powietrzna.

Od piątku do niedzieli przy Harcerskiej Górce będziecie mogli skorzystać z wesołego miasteczka. Organizatorzy zapowiadają atrakcje dla najmłodszych, ale i tych nieco starszych. Stanie tam także strefa gastronomiczna, m.in. produktu regionalnego.

Uwaga, kierowcy!

Będą czasowe zmiany w ruchu drogowym. Od dziś (godz. 8.00) do poniedziałku (godz. 8.00) całkowicie zamknięty dla ruchu aut będzie odcinek al. Wolności od skrzyżowania z ul. Południową do skrzyżowania z Moniuszki. Droga pozostanie dostępna dla pieszych i rowerzystów. Zamknięty odcinek będzie zabezpieczony zaporami drogowymi, a na ulicach pojawią się dodatkowe żółte tablice informacyjne wskazujące objazdy.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona podróży

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

eprasa.pl 57bff721c3

Gazeta Lubuska
Piątek, 12.06.2026

OD ŁYŻEK PO APOSTOŁÓW

Poszukiwacze zaginionych zabytków nie tracą nadziei, że odnajdą się nawet te najmniejsze zgłoszone do ogólnopolskiego rejestru. O ile srebrna łyżka z XVI wieku, którą podawano komunię, mogła łatwo zniknąć w czyjejś kieszeni, to jak ktoś wywiózł dwunastu apostołów z drewna, pozłacanych i posrebrzanych?

Eliza Gniewek-Juszczak

W „Krajowym wykazie zabytków skradzionych lub wywiezionych z kraju niezgodnie z prawem" przybywa lubuskich skarbów, co nie oznacza, że właśnie teraz ich ubywa z historycznych miejsc. Często okazuje się, że zaginęły w okresie ograniczonym datami zrobionych fotografii. Tajemnicze historie skarbów bada Kamila Domagalska, zastępca Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

– Status zaginionych, bądź skradzionych zabytków ruchomych jest wyjątkowy, ponieważ, przynajmniej w założeniach, nigdy nie są one skreślane z rejestru, bądź wyłączane z ewidencji, gdyż zawsze istnieje szansa na ich odzyskanie – przekonuje konserwatorka i badaczka historii dzieł sztuki. – Zgodnie z tą zasadą, do krajowego wykazu wysyłane są arkusze strat obiektów, które przed laty zaginęły, bądź zostały skradzione na terenie obecnego województwa lubuskiego. Opisy zabytków zostały przeze mnie sporządzone głównie w oparciu o fotografie zamieszczone na kartach ewidencyjnych z lat 60. XX wieku. Mam nadzieję, że opracowane materiały są na tyle dokładne, iż w przypadku odzyskania poszukiwanych zabytków będą mogły być pomocne przy ich identyfikacji – liczy K. Domagalska.

Każdy z zaginionych skarbów ma swoją historię, łączy dzieje zachodnich ziem Polski.

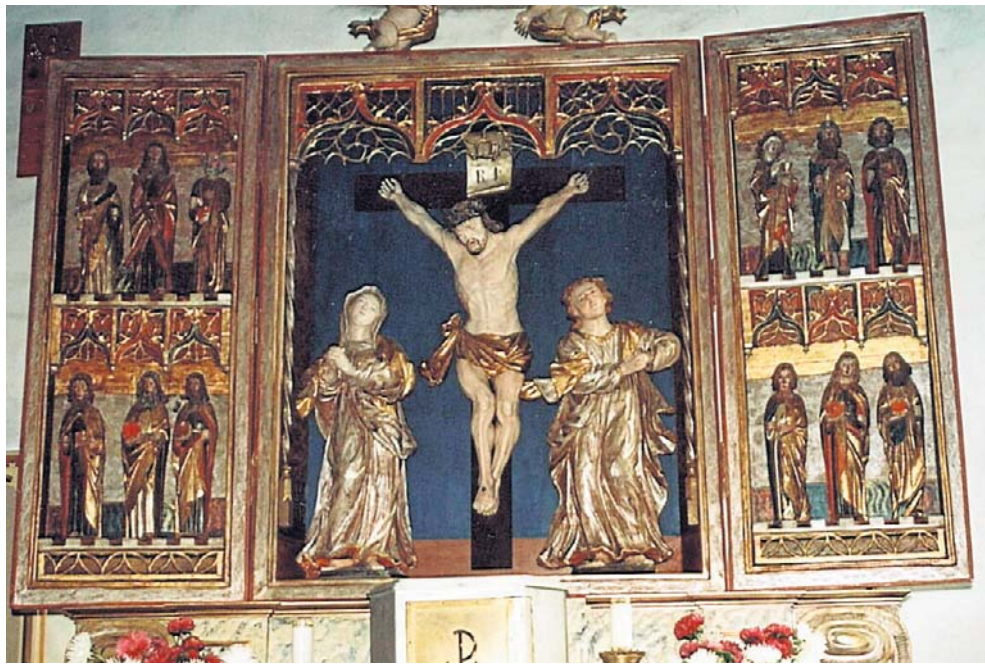

FOT. ARCH. LWKZ

W 2003 r. z kościoła Borowie Wielkim skradziono 12 figur apostołów

FOT. ARCH. LWKZ

W maju do wykazu dołączył kartusz z pałacu w Dłużku

Złodzieje cenią barok

W maju do wykazu dołączył kartusz z ok. 1856 r., który dekorował szczyt elewacji pałacu w Dłużku w gminie Lubsko. Miał formę płaszcza książęcego zwieńczonego koroną. Pierwotnie były na nim dwa herby rodziców cesarzowej Wiktorii Augusty – księżnej Adelheid zu Hohenlohe-Langenburg i księcia Friedricha VIII von Schleswig-Holstein-Sonderburg-Augustenburga. Herb księcia zaginął jeszcze przed 1966 r. Jak zniknął cały kartusz, nie wiadomo. Stało się to pomiędzy 2013, a 2020 rokiem.

W kwietniu wykaz wzbogaciła barokowa plakieta wotywna z kościoła pw. św. Stanisława Biskupa we Wschowie. To tabliczka składana w darze lub ofierze. Ta była szczególna.

– To wotum z przedstawieniem patrona wschowskiej fary, wskrzeszającego Piotrowina, by ten zaświadczył prawdę o zakupie dóbr na rzecz biskupstwa krakowskiego. Piotrowin wyobrażony jest, jako mała, modląca się na klęczkach postać – czytamy w opisie zaginionego zabytku.

Tabliczka była umieszczona nad uskrzydloną główką anielską wieńczącą drzwiczki tabernakulum ołtarza głównego. Widać ją na zdjęciu z 1963 r. Zaginęła między 1971, a 1976 rokiem.

W 1983 r. z kościoła parafialnego w Łysinach, w pow. wschowskim, zaginął barokowy kielich mszalny ozdobiony figurkami symetrycznie rozmieszczonych aniołów, stykających się ze sobą skrzydłami.

Świeczniki i kielichy

W wykazie zaginionych zabytków od kwietnia jest para barokowych jednoświecowych świeczników ołtarzowych z 1745 r., które znajdowały się w kościele pw. św. Jana od Krzyża w miejscowości Starosiedle w gminie Gubin. Wykonane z cyny, miały wysokość ok. 70 cm. Pochodziły z warsztatu dolnołużyckiego (zapewne konwisarza Johanna Gottfrieda Stentzla, który działał w Gubinie w latach 1728-1778). Wyróżnia je grawerowana inskrypcja fundacyjna w języku niemieckim „Eleonore Charlotte von Maxen geb. Kyaw 1745". Eleonora rok później urodziła córkę i dwa tygodnie później zmarła. Została pochowana w Jeziorach Dolnych.

Do ogólnopolskiego rejestru trafiły wcześniej też dwa inne, również barokowe, jednoświecowe świeczniki ołtarzowe. Nie wiadomo, jak zaginęły z kościoła w Olbrachtowie w powiecie żarskim oraz dwa kolejne, też barokowe, o trójbocznej podstawie wspartej na trzech orlich łapach obejmujących kule.

– Dekoracja świecznika w postaci figurek orłów na cokoliku jest wyjątkowa, nie znajdująca analogii nie tylko wśród zachowanych obiektów konwisarskich na terenie woj. lubuskiego, jak i obiektów opublikowanych z terenów sąsiednich – zaznaczyła K. Domagalska.

Po skarby z kościoła pw. św. Wawrzyńca w Borowie Wielkim złodzieje próbowali wejść kilka razy, aż się udało. Wynieśli dwunastu apostołów i zabrali dwa kielichy. Nie było pewne, jak dostali się do środka, bo nie zostawiali śladów włamania. Któryś ze sprawców mógł schować się we wnętrzu po mszy. Nie było to zbyt trudne, bo w świątyni trwał remont. Apostołów wywieziono w nocy z 16 na 17 września 2003 r. Pisaliśmy o tym na łamach GL.

Rok później, w listopadzie, znów był włam do tego kościoła. Tym razem zrabowano dwa barokowe aniołki polichromowane i złocone. Łupem padły też figury Matki Bożej Bolesnej i św. Jana, ale te Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze odzyskała w 2009 r. Aniołki nadal są zaginione.

Cudeńka z kościołów

Przepiękna była (lub jest u kogoś), renesansowa łyżka do udzielania komunii. W 1958 roku była przechowywana na plebanii kościoła farnego we Wschowie. W opisie ekspertki czytamy, że zawiera scenę Zwiastowania Pańskiego, która rozgrywa się w komnacie. „Po prawej stronie klęczy Maria na tle łoża z baldachimem i poduszką o podwiązanych rogach. Maria o długich rozpuszczonych włosach, odziana w suknię z prostokątnie wyciętym dekoltem, ma ręce złożone w geście modlitwy. Postać zwraca głowę ku aniołowi Gabrielowi. Lewą ręką odsuwa zasłonę baldachimu, prawą błogosławi Marię, nad którą unosi się gołębica Ducha Świętego" – opisuje Domagalska. Trzonek łyżki wieńczy figurka św. Pawła. Zaginęła między 1958 a 2009 rokiem.

Poszukiwane jest też inne cudeńko – barokowy zbiornik na wodę w kształcie spłaszczonej kuli. „Zbiornik ujęty po bokach parą uniesionych do góry, pokrytych piórami, orlich skrzydeł, zaopatrzony jest u dołu w dwa, rozchodzące się na boki, kurki w formie orlich szponów" – czytamy w opisie. Zabytek ten był w zakrystii kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny w Żaganiu. Został stamtąd zabrany między 1972 a 2008 rokiem.

Zaginęła też sporych rozmiarów chrzcielnica z kościoła pw. św Stanisława Biskupa w Tucholi Żarskiej datowana na 1613 r.

Zmarli nie zaznają spokoju

Do rejestru, dzięki zgłoszeniu lubuskiej konserwatorki, trafiły też późnorenesansowe płyty nagrobne małżonków Barbary von Rackel z domu von Knobelsdorff (linia Ochla) oraz Hansa von Rackel. Zaginęły w latach 60/70 ub. wieku. Były w kaplicy, która istniała na cmentarzu przy kościele pw. św. Antoniego Padewskiego w Lipinkach Łużyckich. Płyty te były misternym przedstawieniem męża i żony.

Złodzieje zakłócali też wieczny odpoczynek innych zmarłych na terenach dzisiejszego województwa. Z kościoła w Konotopie zaginęły portrety epitafijne. To piękne obrazy olejne wykonane na ręcznie kutej miedzianej blasze o kształcie owalnym. Po niemal dwudziestu latach od zaginięcia, w 2023 r., nowosolska policja odzyskała portret Heleny Bojanowskiej.

Przypomnijmy, poszukiwana jest też m.in. późnogotycka rzeźba Madonny z Dzieciątkiem, która po wojnie trafiła do kościoła parafialnego w Bieniowie. Została wprawdzie pomalowana farbą olejną, ale była ważną ozdobą ołtarza głównego. Zaginęła w 2003 roku.

Od ponad 20 lat ktoś może mieć rzeźbę świętej Anny Samotrzeć z kiścią winogron. Zaginęła w listopadzie 2004 r. z kościoła fil. pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Przybymierzu w gminie Nowogród Bobrzański. Drewniana rzeźba ma 70 cm wysokości. Pochodzi z około 1500 roku. Nie wiadomo, gdzie przebywa św. Florian wsparty na włóczni, w ręce trzymający wiadro z wodą. Ta rzeźba stała na postumencie przy elewacji kościoła w Jeleninie, w gm. Żagań.

Zabytki wracają na swoje miejsca

Kiedy jedne skarby się trafiają do rejestru, odnajdują się inne. W lutym tego roku do Nowego Miasteczka wróciła odnaleziona zabytkowa Pietà. Udało się też rozwikłać losy predelli (zdobionej części ołtarza) i odzyskać obraz Madonny z Dzieciątkiem. Pisaliśmy o tym w GL.

Opisy skarbów w Krajowym Wykazie Zabytków Skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem są dostępne dla wszystkich. Można im się przyjrzeć również na zachowanych zdjęciach opublikowanych na portalu lwkz.pl, a wszystkie poszukiwane zobaczyć na portalu skradzionezabytki.pl.

Osoby posiadające informacje na temat skradzionych obiektów proszone są o przekazanie ich Lubuskiej Policji, bądź Lubuskiemu wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków.

eprasa.pl 57bff721c3

REKLAMA 0011534594

Bezpłatna
i niezobowiązująca
wycena!

Gold Adam

Chcemy kupić Twoje złoto

Możesz rozpoznać Gold Adama po złotym samochodzie, pogodnym wyrazie twarzy i zielonej muszce.
Zarezerwuj wizytę bezpośrednio online: goldadam.pl lub zadzwoń: +48 22 397 06 82

eprasa.pl 57bff721c3

Gazeta Lubuska
Piątek, 12.06.2026

ŚWEBODZIŃSKI MOCARZ

W niedzielę będzie można zobaczyć siłaczy przeciągających tiry i podnoszących osobówki. Będą to pierwsze w tym roku zawody z cyklu Strongman Super Series Poland. Mocarze wracają do Świebodzina po kilku latach. Jeden z nich tutaj mieszka.

Eliza Gniewek-Juszczak

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Najsilniejsi ludzie Polski w Świebodzinie - można przeczytać z plakatów. Widowiskowe zawody zaczną się o godz. 15 w Ośrodka Sportu i Rekreacji. Będzie to pierwsza z czterech takich imprez, które latem odbędą się w Polsce. Kolejna 27 czerwca w Gubinie, a dwie następne będą podczas wakacji na Pomorzu.

Widowisko

W Świebodzinie rywalizować będą Mariusz Pachut, Paweł Kostrzewski, Grzegorz Szymański, Oskar Rocławski, Paweł Piskorz oraz Szczepan Krzesiński. Dyrektor OSiR-u w Świebodzinie Jakub Pawłowski potwierdza, że to czołówka polskich strongmenów.

- Będzie rywalizowało i pokazywało swoje umiejętności sześciu prawdziwych siłaczy. Możemy się też spodziewać gwiazdy. Gościem honorowym będzie Mariusz Pudzianowski. Będzie okazja poznać strongmena, zrobić zdjęcia, może zamienić kilka słów - zapowiada.

- Mamy to szczęście, że nasz Szczepan jest jednym z zawodników, którzy biorą udział w rywalizacji. To ułatwia nam kwestie organizacyjne i ukierunkowuje nas na tę federację, w której startuje. Jest to promocja miasta i naszych mieszkańców - zapewnia burmistrz Tomasz Olesiak. - Myślę, że będzie fajna impreza, która zgromadzi wielu mieszkańców. Postanowiliśmy wykorzystać asfaltowy teren z niewielkimi trybunami w naszym MOSiR-ze. W mojej ocenie wcześniejsza organizacja takich imprez w samym centrum była mało atrakcyjna dla mieszkańców, natomiast mogło być wizerunkowo ładniejsze dla samych zawodów, ale zależy nam na tym, aby kibice uczestniczyli - zaprasza zainteresowanych.

Szczepan Krzesiński zapowiada sześć ciężkich konkurencji. Pierwsza to przeciąganie tira. Zawodnicy w siadzie przeciągają ciężarówkę o wadze 8 ton do siebie. Potem odbywa się przenoszenie nosidła o wadze ok. 300 kilogramów. Wygrywa najlepszy czas. Trzecią konkurencją jest podnoszenie samochodu, to tzw. martwy ciąg. - Ciężar nie jest mi znany, bo nie wiadomo, jak będą zatankowane samochody - mówi zawodnik. Kolejna to uchwyt Herkulesa. Polega na jak najdłuższym utrzymaniu ciężarów o wadze 250-300 kg rozjeżdżających się na boki. Następnie zawodnicy ładują kule o wadze od 100 do 160 kg na podest. Szóstą konkurencją jest załadunek schodów.

Wielka siła

O Szczepanie Krzesińskim pisaliśmy wiele razy. W 2019 roku w zawodach Arnold Classic Strongman w USA zajął ósme miejsce wśród 28 zawodników z całego świata. W tym samym roku wywalczył tytuł Mistrza Europy Federacji Harlem. W tym samym roku zdobył również srebro w Mistrzostwach Europy w Parach na Ukrainie. W 2021 roku zajął szóste miejsce w walce o tytuł Mistrza Polski strongman do 110 kg. A rok później w tej kategorii był już Mistrzem Polski.

- Od 2013 roku startuję w amatorskich zawodach, a ćwiczę od 17 roku życia - opowiada. Na początku był podziw dla „Pudziana". - Każdy go oglądał. Teraz też będzie u nas - cieszy się. - Zawsze chciałem być inny. Wszyscy znajomi chcieli grać w piłkę nożną. A ja pomyślałem, że będę coś podnosił. To fajnie współgra z wyglądem. Uważam, że robię naprawdę to, co lubię i cieszę się tym. Siedem lat temu przejąłem siłownię po koledze.

Kilka lat temu strongman mówił GL: - To rosło w miarę moich ambicji. Zauważyłem, że się rozwijam. Ciężary na kolejnych zawodach, w których startowałem, były już małe, tak więc szukałem mocniejszych wyzwań. Penetrowałem Internet, sprawdzałem informacje na temat zawodów z cyklu mistrzostw Polski, analizowałem konkurencje i pod tym kątem przygotowywałem się do udziału w nich. Zawody były otwarte, każdy mógł wystartować. Spróbowałem, ale bez rewelacji. Bywałem trzeci... od końca, ale próbowałem. I tak, z roku na rok, piąłem się coraz wyżej. W końcu udało mi się, jako jednemu z nielicznych w Polsce, awansować na zawody Arnolda.

Okazja do pomagania

Kiedy rozmawiamy w siłowni Underground, wpada sąsiad po paczkę, którą zostawił kurier,. Pan Szczepan bez wahania łapie karton i wynosi po schodach.

- Nie noszę zakupów. Zawsze słyszę: „czemu ja muszę nosić". Ale odpowiadam, że to „ty kupujesz". To takie żarty, ale rzeczywiście Iza sama je nosi. Nawet nie wiem, kiedy robi zakupy - mówi o partnerce, gdy pytamy, czy na co dzień nosi ciężary w ramach obowiązków domowych. - A czy partnerkę pan nosi? - dopytujemy dalej. - Jak trzeba to noszę - słyszymy. - Lubi? - pytamy jeszcze. - Lubi. Pewnie, że lubi - uśmiecha się. - Wydaje mi się, że nie mam blokad psychologicznych przed podniesieniem czegoś, raczej mogę się obawiać, czy mój organizm na to pozwoli - dodaje.

Przed zawodami się oszczędza. Po zawodach zawsze robi trzy dni przerwy. Spaceruje, idzie na basen, do jacuzzi, sauny, na masaż, żeby rozluźnić mięśnie. Na początku lipca weźmie udział w drugim festynie dla Olusia w Mostkach.

W części biurowej siłowni na ścianach wiszą podziękowania od przedszkoli za wizyty z pokazami. Są też podziękowania za udział w akcjach charytatywnych, na których pokaz strongmana sprzyja zbiórce datków.

- Myślę, że nie będę w takiej sytuacji, ale zawsze liczę na to, że jeśli ja pomagam, to ktoś też mi pomoże, niekoniecznie ze zdrowiem, ale tak po prostu. Liczę, że dobro wraca - zdradza siłacz. Podczas takich pokazów chętni mogą się sprawdzić na mniejszych ciężarach niż podczas profesjonalnych zawodów. To też okazja do promocji strongmanów.

- Trudno tym zarazić na stałe. To ciężki sport. Zapał szybko gaśnie. Zdarza się, że ktoś tylko przyjdzie zbić pionę i gościa nie ma - mówi szczerze.

Na pytanie, skąd bierze swoją siłę, wskazuje na emocje i adrenalinę.

- Cały czas na adrenalinie jestem. Jak siądę i nic nie robię, to mnie nosi, wtedy mi czegoś brakuje, pewnie tej rywalizacji i emocji. Kiedyś rywalizowało się na siłowni z chłopakami, a kiedy nie było z kim, trzeba było ruszyć w Polskę - opowiada.

Zdrowie z siłowni

- Chodzi do mnie pan, który ma 73-74 lata, jest po udarze. Cieszę się, bo jest moją reklamą. Miło patrzeć, jak ćwiczy. On się z tego cieszy i ja też. Mam podopiecznych po pięćdziesiątce. Jeden przyszedł z bólem kręgosłupa i jest już prawie trzy lata. Nie wyobraża sobie życia bez siłowni. Przychodzą panie, które siedzą w biurach po osiem godzin, przychodzą na ćwiczenia rozruszać się. Mamy zajęcia wieczorne dla kobiet, mężczyzn. Mamy kettle, to dobra forma rehabilitacji. Zapraszam wszystkich, którym coś dolega, chcą coś osiągnąć i zmienić swoją sylwetkę - zachęca.

O tym, że trening siłowy jest odpowiedni dla osób w każdym wieku i o różnym poziomie sprawności fizycznej, przekonywała kilka lat temu jedna ze stacji sanitarno-epidemiologicznych na swoim portalu.

„Osoby starsze mogą czerpać korzyści z treningu siłowego poprzez poprawę gęstości kości i równowagi, a młodsze osoby mogą budować siłę i poprawiać wyniki sportowe. Ważne jest jednak, aby dostosować program treningowy do indywidualnych potrzeb i możliwości" - podawała instytucja z Kamienia Pomorskiego. Wśród zalet wymienia się wzmacnianie mięśni i kości, bo trening siłowy stymuluje wzrost mięśni, co prowadzi do zwiększenia siły i wytrzymałości. Większa masa mięśniowa prowadzi do wyższego tempa metabolizmu spoczynkowego, co oznacza, że organizm spala więcej kalorii nawet w stanie spoczynku. Regularne ćwiczenia siłowe wzmacniają mięśnie odpowiedzialne za utrzymanie prawidłowej postawy, co może zapobiegać bólom pleców i innych dolegliwościom związanym z niewłaściwą postawą. Silniejsze mięśnie wspierają również stawy, co może zmniejszyć dolegliwości bólowe u osób cierpiących na choroby stawów. Poprawia się też zdrowie psychiczne.

- Jest wiele powodów, dla których warto ćwiczyć. Każdy ma swoją motywację. Musi znaleźć coś dla siebie. Ja, poza względami zdrowotnymi, jestem próżna i chce się podobać mojemu mężowi. To jest moja główna motywacja - mówi pani Regina, którą poznajemy w świebodzińskiej siłowni. Przyznaje, że nie lubi ćwiczyć, nie lubi się męczyć, nie lubi zakwasów. - Ale lubię się podobać i to jest motor napędowy do przychodzenia na treningi z trenerem, który pomaga mi pracować nad mięśniami i figurą, co pozwala mi też zadbać o zdrowie - wyjaśnia i dodaje: - Młodzi ludzie nie myślą o tym, co będzie później, a ja już jestem w takim wieku, że zastanawiam się nad tym, co mogłabym zrobić dla siebie, żeby nie być ciężarem dla własnych dzieci. O tym, trzeba myśleć przed pięćdziesiątką, żeby funkcjonować jak najdłużej w zdrowiu i mieć energię, żeby żyć na emeryturze - tłumaczy 48-latka.

eprasa.pl 57bff721c3

„ZRÓBCIE COŚ, ZANIM DOJDZIE DO TRAGEDII!”

Krzyki, hałasy, demolowanie mieszkania, walenie w rury, bałagan na klatce schodowej – z tym na co dzień mierzą się mieszkańcy jednego z bloków na os. Leśnym w Kostrzynie nad Odrą. – Mamy już serdecznie dość. Przyjeżdża policja, nic z tego nie wynika. Ten człowiek ma problem i trzeba mu pomóc. Sami nie dajemy rady – mówią „Gazecie Lubuskiej” mieszkańcy. Boją się, że w końcu wydarzy się tragedia.

Jakub Pikulik

Jest ciepłe, czwartkowe, majowe popołudnie. Z mieszkańcami bloku na os. Leśnym spotykamy się na ławce przed budynkiem. - Teraz jest tu spokojnie, ale to tylko pozory. Mamy już dość - mówią ludzie. Od około dwóch lat mają ogromny problem z uciążliwym (delikatnie mówiąc) lokatorem. Pan Andrzej ma 58 lat, przez całe życie mieszkał z matką. - To ona się nim zajmowała, trzymała go w ryzach. Czasem było w tym mieszkaniu głośno, ale nigdy nie działo się nic takiego, co ma miejsce teraz. Mamy ogromny problem, dzwonimy na policję, ale nic się nie zmienia - mówi pani Anna Sobczak, mieszkanka bloku. Genhenna lokatorów zaczęła się dwa lata temu, gdy zmarła matka pana Andrzeja. Mężczyzna pozostał sam.

Chodzi po klatce z kijem, młotkiem...

- On sobie nie radzi, potrzebuje pomocy. Dostaje rentę, ale w mieszkaniu odcięto prąd i gaz. Przez pewien czas oświetlał mieszkanie świeczkami. Baliśmy się tu wszyscy, że puści z dymem cały blok. Kupił butlę z gazem, próbował ją podłączyć do kuchenki i doszło do pożaru, przyjechała straż pożarna. Pieniądze z renty wydaje na alkohol, po którym robi się agresywny i nieobliczalny - relacjonują mieszkańcy.

Wielokrotnie interweniowali, gdy ich sąsiad uderzał w rury gazowe na klatce schodowej kijami, a nawet młotkiem. Widziany był też z nożem. Gdy jeszcze miał prąd, wystawiał przez okno ogromny głośnik. Muzyka grała tak głośno, że było ją słychać kilkaset metrów dalej, na sąsiednim osiedlu.

- W mieszkaniu tłucze szafą o ścianę. Chodzi po klatce z młotkiem, z kijem. Strach obok niego przejść. Uderza tym kijem o nasze drzwi. Krzyczy, wyzywa, bywa wulgarny. Z mieszkania dochodzi okropny smród, szczególnie teraz, gdy jest ciepło. Kilka dni temu rozwalił na klatce schodowej stolik. Mamy z nim istne utrapienie - słyszymy od lokatorów. Dodają, że 58-latek przez okno mieszkania na parterze wyrzuca elementy garderoby, cuchnącą pościel, meble.

- Musimy to później sprzątać - mówią ludzie. Zaczyna się też dobierać do zaparkowanych przed blokiem samochodów. Na razie „tylko” uderza o nie dłońmi. Ludzie mają filmy, na których widać zachowanie 58-latka.

Dzieci się boją

Dzieci się go boją. Bywa, że nie wchodzą do klatki, gdy na korytarzy pan Andrzej stoi z kijem lub młotkiem. Wtedy wchodzą do domu pod eskortą rodziców.

- Nie chcemy źle dla naszego sąsiada, ale on powinien otrzymać pomoc, nie może być pozostawiony sam sobie, bo w końcu dojdzie do tragedii - podkreśla pani Bożena Miszczak.

Mieszkańcy wyjmują telefony komórkowe. Z każdego w samym maju i kwietniu było co najmniej kilka połączeń na numer alarmowy. W zasadzie za każdym razem przyjeżdżała policja. Ale tylko raz zabrano pana Andrzeja na izbę wytrzeźwień. Wówczas przez trzy dni mieszkańcy mieli spokój.

To wykroczenia

- Za każdym razem po otrzymaniu zgłoszenia jesteśmy na miejscu. Tam jednak nie dochodzi do przestępstw. Mężczyzna jest po prostu uciążliwym lokatorem. Zgłoszenia dotyczą zakłócania ciszy i porządku publicznego. Prowadzonych jest w sprawie tego mężczyzny kilkanaście postępowań - tłumaczy nadkomisarz Grzegorz Jaroszewicz, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie. Sprawa pana Andrzeja raz już była w sądzie. Biegły uznał wówczas, że mężczyzna jest poczytalny.

- Policjanci mówili nam, że skierowali do sądu sprawę. Ale biegły uznał, że Andrzej jest poczytalny, nic nie można zrobić. Funkcjonariusze kazali nam za każdym razem dzwonić na policję, gdy dzieje się coś złego. Ale przecież to, że zaspokaja swoje podstawowe potrzeby fizjologiczne nie oznacza, że może mieszkać sam. Mamy czekać, aż nie będzie wykroczenia, tylko dojdzie do przestępstwa, do tragedii? Aż on kogoś zaatakuje, albo komuś puszczą nerwy i zaatakuje jego? Kto wtedy będzie winny? - pytają mieszkańcy.

KADR Z UDOSTĘPNIONEGO FILMU

Nagranie do obejrzenia na www.gazetalubuska.pl

Pod lupą komisji

Co ciekawe, uciążliwy lokator nie był wcześniej znany kostrzyńskiej pomocy społecznej. Gdy żyła matka pana Andrzeja, nie potrzebowali wsparcia miejskich instytucji. Z relacji sąsiadów wynika, że po jej śmierci mężczyzna pobiera rentę. Pierwsza interwencja pracownika socjalnego w bloku na os. Leśnym miała miejsce w zeszłym roku.

- Pracownik wszedł do mieszkania razem z policją. Dostaliśmy wtedy informację, że mężczyzna zakłóca ciszę, słychać głośne hałasy i nadużywa alkoholu. Mężczyzna wówczas odmówił skorzystania z naszej pomocy - mówi „Gazecie Lubuskiej” Agnieszka Hołubowska, dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Kostrzynie nad Odrą.

To wówczas pan Andrzej został przez OPS zgłoszony do Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Dostał wezwanie , ale się nie stawił. W związku z tym komisja zawiadomiła sąd, a ten poprosił o opinię biegłych psychiatrów. Trwa oczekiwanie na opinię. Po jej otrzymaniu przez sąd, może okazać się, że mężczyzna zostanie skierowany na przymusowe leczenie. Ale miesiące mijają, a opinii biegłych nie ma.

W sprawie pana Andrzeja, po rozmowie z „Gazetą Lubuską”, szybko zareagowała dyrektorka OPS-u. Jeszcze tego samego dnia (29 maja) A. Hołubowska wysłała do sądu wniosek o przyspieszenie terminu rozpatrzenia wniosku skierowanego przez miejską komisję. - Na razie nie otrzymałam odpowiedzi z sądu - mówiła nam we wtorek (9 czerwca)dyrektor OPS.

Nic się nie zmienia

Sprawa zgłoszona do sadu przez Miejską Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych może okazać się jedyną nadzieją dla mieszkańców bloku. Sąd może bowiem zdecydować o wysłaniu pana Andrzeja na przymusowe leczenie. Mówiąc wprost - na odwyk.

- Miesiące mijają, nic się nie zmienia, a my mamy z tym człowiekiem coraz większy problem. On też ma problem sam ze sobą. Nie powinien mieszkać sam. Tu może się wydarzyć tragedia. Nawet jak wyślą go na odwyk, to przecież po jakimś czasie wróci. Co wtedy? Wszystko zacznie się od początku? - pytają mieszkańcy.

Próbowaliśmy porozmawiać z panem Andrzejem. Nie otwierał drzwi do mieszkania. Z relacji pozostałych lokatorów wynika, że podobnie jest, gdy na miejsce przyjeżdża policja.

- Jest sprytny. Narozrabia, narobi hałasu, a potem chowa się w mieszkaniu i nie otwiera. Policjanci nie mają podstaw, żeby wyważyć drzwi. Czasem uda się go złapać na gorącym uczynku, ale czasem chowa się w mieszkaniu i nie otwiera - mówią ludzie.

Do sprawy będziemy wracać.

REKLAMA 0211515389

STOWARZYSZENIE NATURA+

Evangelischer Kirchenkreis Oderland-Spree

Stowarzyszenie Natura+ i Evangelischer Kirchenkreis Oderland-Spree informują o realizacji projektu, którego celem jest ułatwienie transgranicznego dostępu do nowych ofert turystycznych i podnoszenie świadomości na temat wspólnej kultury i historii.
W ramach działań projektowych powstał wirtualny polsko-niemiecki SZLAK zabytków sakralnych po 20 kościołach wraz z ich oznakowaniem QR kodami. Dodatkowo opracowano publikację dla turystów o wykonanym szlaku i materiały promocyjne.

Wydarzeniem projektu będzie wycieczka SZLAKIEM zabytków sakralnych zaplanowana na sobotę, 20 czerwca 2026 w obszarze powiatów: słubicki i Oder-Spree.
Więcej informacji o projekcie wraz z opisem realizowanych działań, znajduje się na stronie internetowej: www.qr-de-pl.eu

Zapraszamy do udziału w projekcie!

Interreg Brandenburg – Polska
Fundusz Małych Projektów
Klein-Projekte-Fonds
Euroregion PRO EUROPA VIADRINA

Projekt „Wirtualnym szlakiem po zabytkach sakralnych Euroregionu Pro-Europa-Viadrina” jest dofinansowany ze środków pomocowych Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR) w ramach Programu Współpracy INTERREG VI A Brandenburgia-Polska 2021-2027 oraz Funduszu Małych Projektów (FMP) w Euroregionie PRO EUROPA VIADRINA.

eprasa.pl 57bff721c3

Gazeta Lubuska
Piątek, 12.06.2026

NA SZLAKU PEŁNYM KULTURY

Na tę imprezę mieszkańcy Gorzowa czekają przez cały rok, a od „przystanku" do „przystanku", przez długie godziny, chodzą tysiące ludzi. Taki jest Nocny Szlak Kulturalny. W tym roku odbędzie się on po raz osiemnasty.

Jarosław Miłkowski

Kultura jest nielicencjonowana i przejawia się w zaskakująco wielu miejscach, formach i kreacjach - mówi Rafał Stećków z Miejskiego Centrum Kultury. A słowa, które wypowiada to motto pierwszej edycji festiwalu, z 2009 roku.

- Nie spodziewaliśmy się, że ta impreza na trwałe na wiele lat wpisze się w krajobraz kulturalny miasta. A wpisała się głównie dzięki niezależnym miejscom kultury - mówi Stećków.

Nocny Szlak Kulinarny ma w Gorzowie status wręcz kultowy. Biorą w nim udział setki twórców kultury, których dzieła oglądają tysiące odbiorców. Impreza cały czas się rozwija. Podczas pierwszej edycji było dwanaście „przystanków", a szlak trwał tylko kilka godzin. W tym roku Nocny Szlak Kulturalny już po raz trzeci będzie dwudniowy. Gorzowianie - i dzisiaj, i jutro - będę mogli odwiedzać ponad trzydzieści miejsc stale czy tymczasowo związanych z kulturą.

Najlepsza „Bezbronna"

Tymczasowo związany z kulturą będzie m.in. zabytkowy budynek poczty przy ul. Pocztowej. To właśnie w nim odbędzie się trzynasta edycja Galerii Bezbronnej. Jej ideą - jeśli chodzi o miejsce - jest to, że za każdym razem jej lokalizacja jest inna, a sam obiekt, często opuszczony czy przed remontem, nie był odwiedzany przez wszystkich.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

- Przez te wszystkie lata mieliśmy setki autorów, tysiące zwiedzających - mówi Daniel Adamski, który jest organizatorem Galerii. - W tym roku planujemy zrobić jedną z lepszych Bezbronnych. Budynek poczty to ścisłe centrum. Mamy tu bardzo duży ruch uliczny. Dużo osób wejdzie więc przypadkowo i będzie dużo zwiedzających.

Swoją sztukę - zawodową, amatorską - będzie w budynku poczty pokazywać kilkadziesiąt osób.

- Mamy grupy plastyczne, fotograficzne, poetów, muzyków. Dopiero jak się połączy siłę wszystkich, to mamy różnorodność wystawową - mówi „Adams".

W jednym z pomieszczeń zabytkowego budynku będzie się mieścił pokój poezji „Między niebem a słowem".

- 38 poetek i poetów z całej Polski zgłosiło akces do tej akcji. Przesłali nagrania wierszy i w wyciszonym oraz zaciemnionym pokoju, będą one odtwarzane - mówi poetka Beata Patrycja Klary-Stachowiak.

Kolejny raz w Szlaku bierze udział także klub Łazienki 6, który w piątkowy wieczór zaprasza m.in. na spotkanie z regionalistą Robertem Piotrowskim.

- Opowie nam on o moście, którego filary właśnie obchodzą 100-lecie, bo zostały postawione w 1926 roku. Będzie to opowieść o tym, jak most funkcjonował przez sto lat i co się z nim działo. W sobotę odbędzie się Gitariada. Zapraszamy wszystkich muzyków, by przyszli ze swoimi instrumentami i u nas zagrali. Fortepianu czy perkusji przynosić nie trzeba. Mamy własne - mówi Monika Kowalska.

W sobotę muzycznie będzie też na dziedzińcu plebanii katedralnej przy ul. Obotryckiej, gdzie wystąpi śpiewak Aleksander Kaczuk-Jagielnik.

- W tym roku przygotowałem wydarzenie Opera po zmroku. Będzie to zaproszenie do mozartowskiej opery. Wystąpię trzy razy: o 21.00, 21.45 i 22.15 - mówi.

Rap i taniec w amfiteatrze

Przez dwa wieczory dziać się będzie także w amfiteatrze. Dziś odbędzie się tu koncert gorzowskiego rapera Maestro.

- Przygotowaliśmy z DJ-em specjalny set. Będzie on miał fundament hip-hopowy, ale zostanie urozmaicony o brytyjską muzykę współczesną. Repertuar dobrałem tak, że na koncert będzie można przyjść z całymi rodzinami. Rodzice nie będą musieli zakrywać dzieciom uszu - śmieje się raper.

W sobotę wystąpi natomiast zespół taneczny Aluzja.

- Będziemy chcieli pokazać nasze taneczne inspiracje. A inspirujemy się muzyką Chopina, muzyką ludową czy polską muzyką filmową. W amfiteatrze wystąpią tancerze od 5. do 19. roku życia - mówi Agnieszka Krawczyk-Oziewicz.

Ciekawie - w oba dni - ma być też w Miejskim Ośrodka Sztuki.

- Będzie można zobaczyć makiety kolejowe trzech autorów: Tomasza Florczaka, Łukasza Jakubowskiego i Leszka Lewińskiego. Mam nadzieję, że to będzie atrakcja dla całych rodzin - mówi Gustaw Nawrocki, dyrektor MOS-u.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

PROGRAM

PIĄTEK 12 CZERWCA

17:00 - 20:00 Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, Szkolna 5
WYSTAWA PRAC UCZNIÓW.

17:00 - 21:00 Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Sikorskiego 107
SZLAK PROWADZI DO HERBERTA.

17:00 Roland Hellmann - spotkanie.

17:00 - 19:00 Na łąkę wyprawa - zajęcia animacyjne dla dzieci.

19:00 Grzegorz Kłak i Magdalena Koniecka - spotkanie.

18:00 - 19:00 Bajeczny Test Wiedzy.

20:30 Miasto w kadrach fotografa i malarki - fotografie Piotra Jagielnika i malarstwo olejne Agaty Kaczuk-Jagielnik.

Zaplanowano również: „Wspomnienia - Wspólna historia od 80 lat...", Nocny Maraton Czytania, Książka na receptę, wystawy, kreatywne warsztaty dla dorosłych. Odwiedź nas, zostaw wspomnienie, wypożycz lub weź książkę na lokalnym bookcrossingu.

17:00 - 23:00 Kawiarnia Miejskiego Centrum Kultury
NOC WINA I OPOWIEŚCI. Spotkania kultury, historii, sztuki i ludzi tworzących współczesne winiarskie oblicze regionu. Częścią wydarzenia jest wystawa fotograficzna i wystawa autorskiej biżuterii Barbary Buczek.

17:00 - 23:00 Miejskie Centrum Kultury, ul. Hawelańska 6a

17:00 GORZOWSKI SZLAK ARCHITEKTURY. Wystawa 18 plansz dokumentujących współczesne realizacje gorzowskich architektów.

17:00 NIE MIESZAMY ODPADAMI, WSTRZĄSAMY MIESZKAŃCAMI. Wystawa strojów, rzeźb, instalacji wykonanych z materiałów recyklingowych.

19:00 - 19:30 oraz **20:00 - 20:30** ZAPOMNIANE POCAŁUNKI - OPOWIEŚĆ O MARII PAWLIKOWSKIEJ-JASNORZEWSKIEJ. Program inspirowany biografią i twórczością poetki. W postać „Lilki" wcieli się Kamila Pietrzak-Polakiewicz.

17:00 - 23:00 Spichlerz - filia Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta, ul. Fabryczna 1-3

17:00 - 18:00 WĘDRÓWKA PRZEZ HISTORIĘ MIODU. Miodowa opowieść, połączona z degustacją. Spotkanie z ekspertami: Markiem Pogorzelcem i Piotrem Woźniakiem.

18:00 - 19:00 WOJCIECH PLUST. Oprowadzenie kuratorskie po wystawie malarstwa.

17:00 - 20:00 Bulwar Wschodni
KULTURALNY HIP-HOP. Kultura uliczna: taniec, graffiti,MC, DJ`ing.

17:00 - 22:00 Kitku Café, ul. Mostowa 2
OLIWIA PIECHOCKA. Wystawa malarstwa oraz malowanie kawą.

17:00 - 21:00 Muzeum Zabytkowych Narzędzi, ul. Husarska 26
Wystawa ponad 2,5 tysiąca sztuk narzędzi oraz wystawa butelek z początku XX w. pochodzących od lokalnych firm.

17:00 - 19:00 Start przy Pomniku Adama Mickiewicza
ŻYCIE CODZIENNE W GORZOWIE CZASÓW PRL WIDZIANE OCZAMI KOBIET. Spacer edukacyjny.

17:00 - 22:00 Park Wiosny Ludów - Park Róż
SUB ROSA. Wystawa pracowni ceramiki Małgorzaty Studnickiej.

17:00 - 22:00 Stowarzyszenie Uniwersytetu Trzeciego Wieku, ul. Jagiełły 15
EWA ŻELAZNY-MACHURA. Wystawa malarstwa.

17:00 - 22:30 Miejski Ośrodek Sztuki, ul. Pomorska 73

17:00 Wystawa realistycznych makiet kolejowych.

18:15 - 20:00 Seans najlepszych amerykańskich filmów reklamowych 2025 z kolekcji MoMA w Nowym Jorku.

17:00 - 22:00 Cech Rzemieślników i Przedsiębiorców, ul. Obotrycka 10
MIEJSKI KRAJOBRAZ KULTUROWY - WINO, ZABUDOWA RYGLOWA, HANDEL I RZEMIOSŁO

17:00 Wydarzenie zachęcające dzieci do opieki nad winoroślą.

17:00 BEZ IMIENNIE. Warsztaty i wystawa kolażu Agnieszki Dobrzyńskiej.

17:00 Degustacja win i cydrów z Winnicy Vineas Montis oraz potraw z kuchni nowomarchijskiej.

18:00 Oprowadzenie po XVIII-wiecznej kamienicy, zwiedzanie wystaw: 75-lecie Cechu Rzemiosł, Wyniki badań genetycznych winorośli z Nowej Marchii, Narzędzia ciesielskie do konstrukcji ryglowych, Rzemiosło w mojej małej ojczyźnie.

19:00 MIASTO W SZKIELECIE - RYGLOWA TOŻSAMOŚĆ DAWNEGO GORZOWA. Prelekcja Błażeja Skazińskiego.

20:00 - 21:00 GORZOWSKIE RZEMIOSŁO. OPOWIEŚĆ POKOLEŃ. Spotkanie autorskie i projekcja filmu dokumentalnego Dominiki Muniak.

17:00 - 0:00 Dawna księgarnia, ul. Hawelańska 9-10
GALERIA AI: ŚPIEWAJĄCE OBRAZY. Uczestnicy będą mogli stworzyć własne dzieła.

POSTCARDS FROM GORZÓW / NATALIA ŚLIZOWSKA. Kolekcja inspirowana pocztówkami z Gorzowa.

19:00 - 21:00 Stary Rynek, scena Dobry Wieczór Gorzów

eprasa.pl 57bff721c3

17:30 - 18:30 KLUB TANECZNY SORPRESA. Prezentacje taneczne klubu od salsy po swing.

19:00 Koncert uczniów Prywatnej Szkoły Muzycznej Zbiorczyk.

20:00 JESTEŚMY NA WCZASACH. Recital aktora Jana Mierzyńskiego oparty na twórczości Wojciecha Młynarskiego. Akompaniament: Marek Zalewski (piano), Mariusz Lipiński (perkusja), Ruslan Semenov (gitara basowa), Marek Kiona (saksofony, klarnet).

21:40 - 22:30 BROŻEK „NIE DA SIĘ ZAPOMNIEĆ TYLE". Koncert premierowy promujący nową kasetę (płytę) artysty.

18:00 - 23:00 Deptak, ul. Wełniany Rynek

GORZÓW NIEOCZYWISTY - FOTOGRAFIA. Wernisaż wystawy zdjęć grupy fotograficznej Azyl-Art.

18:00 - 2:00 Fantastyczne Miejsce, ul. Borowskiego 31

PLANSZÓWKOWY PRZYSTANEK. Świat nowoczesnych gier planszowych.

18:00 - 22:00 Klub Kultury MCK Jedynka, ul. Chrobrego 9

18:00 MOJA ZŁOTA SYCYLIA. Wystawa malarstwa Leonardy Ćwirko.

18:30 OPTYMISTKI. Koncert.

18:00 - 22:00 Mała Galeria GTF - MCK, ul. Chrobrego 4

MIĘDZY OBECNOŚCIĄ A CISZĄ. Wystawa fotografii Katarzyny Mielcarek.

18:00, 20:00, 21:00 - autorskie oprowadzanie.

18:00 - 19:00 Przy Studni Czarownic, ul. Hawelańska

SZKOŁA MAGII SERAFINA MIRAŻ. Spektakl iluzjonistyczny w wykonaniu Marcina Ciężkiego.

18:00 - 23:00 Galeria Art., ul. Pocztowa 5

WYSTAWA MALARSKA MAGDALENY SAWICKIEJ. Obrazy przedstawiające przede wszystkim kobietę, jej twarz, ciało, ale też ich „treść".

18:00 - 1:00 Fundacja Wspierania Kultury SEJF, Jagiełły 10

18:00 - 1:00 NOCNY TRZEPOT SKRZYDEŁ. Spotkanie sztuki z misją ratunkową.

18:00 - 1:00 ODMĘTY ABSURDU. Multimedialna prezentacja prac rysowniczki Anny Kłosowskiej.

18:00 - 19:00 Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta - sala wystawowa, ul. Warszawska 34

KONCERTY MUZYKI KLASYCZNEJ - Anastazja Lukianenko (fortepian): C. Debussy „Clair de lune" i „Cakewalk", F. Chopin „Walc nr 1" i „Nokturn cis-moll", N. Rimski-Korsakov „Lot trzmiela"; Magdalena Łozińska (skrzypce): W. A. Mozart „Koncert skrzypcowy G-dur cz. I", G. F. Haendel „Sonata D-dur"; Maciej Grygiel (skrzypce): G. Bacewicz „Witraż" i Andante z Sonaty da camera, K. Szymanowski „Pieśń kurpiowska".

18:00 - 4:00 Centrum Kultury Niezależnej - CKN Centrala, ul. Spichrzowa 1

SUBKULTURNACHTSCHLAG 2026. Interdyscyplinarny przegląd działalności Centrali

18:00 Centraliens Gallery. Wystawa prac artystów związanych z CKN Centrala.

18:00 Koncerty zespołów Looking Down The Rabbit Hole, Anhedonia.

22:00 Projekcje wizualne VJ Pathfinder.

22:00-4:00 DJ Party.

18:00 - 22:30 Osiedlova Klubokawiarnia, ul. Kazimierza Wielkiego 88 H

18:00 ŚPIEWAĆ (I NIE TYLKO) KAŻDY MOŻE. Występy amatorów.

21:30 QUEENKUTEE. Koncert uczestniczki Must Be The Music.

18:30 - 1:00 Klub SORPRESA, ul. Składowa 11

18:30 Lekcja tańca West Coast Swing (poprowadzi Marta Klisowska).

19:30 SCENA KOTA. Improwizacje teatralne i zabawy z publicznością (poprowadzi Małgorzata Kocik).

20:30 - 21:30 TAMTE DNI, TAMTE NOCE. Koncert w klimacie prywatek: Magdalena Kasperowicz (wokal), Damian Kasperowicz (gitara), Paweł Czyrka (kontrabas).

22:00 - 1:00 IMPRO MA MOC. Gry impro (prowadzenie - Maciej Kotlarz).

19:00 - 20:00 Park Wiosny Ludów, Ogródek Café Coś Tam

WIECZÓR JAZZOWYCH DŹWIĘKÓW. Koncert: Nikodem Zalewski (piano), Bartosz Dorosiewicz (saksofon).

19:00 - 21:00 Inkluzywna Pracownia Edukacji Artystycznej MCK, ul. Chrobrego 13

GORZÓW NIEOCZYWISTY - MALARSTWO. Wystawa malarstwa uczestników kursów w IPEA.

19:00 - 0:00 Galeria Terminal08, ul. Grobla 15

ADRIFT - KATE NGAN WA AO. Wystawa.

19:30 - 22:30 Amfiteatr MCK, ul. Drzymały 30

19:30 - 21:40 ZJEDNOCZENI W HIP-HOPIE. Pokazy szkół: Parkieciarnia Kobeszko, Dance Mix, Breaking Academy, Hip-Hop Centrala.

21:40 - 22:40 MAESTRO OFFICIAL. Koncert.

20:00 - 1:00 Budynek dawnej Poczty Głównej, ul. Pocztowa 17

GALERIA BEZBRONNA - XIII EDYCJA.

20:00 - Wernisaż.

20:00 - 23:00 MIĘDZY NIEBEM A SŁOWEM. Pokój poezji.

20:00 - 22:00 Łazienki 6 Klub, ul. Łazienki 6

MOSTOWE STULECIE, CZYLI ZAPOMNIANY JUBILEUSZ... MOCNYCH FILARÓW

20:00 - Panorama Gorzowa z mostem - otwarcie wystawy.

20:30 - Wykład Roberta Piotrowskiego o historii Mostu Staromiejskiego.

20:00 - do ostatniego zainteresowanego, Bulwar Zachodni

WSZECHŚWIAT JAK NA DŁONI... Oglądanie nieba, pokaz sprzętu.

20:30 Skwer przed klubami Magnetoffon i Sejf przy ul. Jagiełły 11

ROZDWOJENIE ŁAŹNI, czyli MAGNETOFFON i SEJF na trawniku.

20:30 Jan Migdal - koncert.

21:00 Ruska Satelita - koncert.

22:00 anTeny - koncert zespołu w oryginalnym składzie.

23:30 Bajzel - koncert.

21:00 - 21:50 oraz 22:30 - 23:20 Foyer Filharmonii Gorzowskiej, ul. Dziewięciu Muz 10. CONNECTED / DISCONNECTED. Improwizowany taneczny performance.

21:00 - 22:30 Port Gorzów - Zamoście, ul. Owcza 39

5 Pora Roku - koncert.

Oprócz tego ciekawe historie będzie snuć Kapitan Łukasz Burak, prezes Stowarzyszenia Wodniaków Przystań Gorzów.

22:00 - 22:30 Scena Kameralna, Teatr im. J. Osterwy, ul. Teatralna 9. SCHULZ: REINTERPRETACJE. Performance łączący teatr tańca i działania wizualne inspirowane grafikami Brunona Schulza.

22:00 - 22:40 Skwer Małej Akademii Jazzu (u wylotu ul. Hawelańskiej)

POKAZ MODY FOLK FUSION. Spektakularny pokaz łączący modę, florystykę z autorską, folkową muzyką w tle. Kolekcja Natalii Ślizowskiej i Mirosława Drohomireckiego.

SOBOTA 13 CZERWCA

17:00 - 17:45 Punkt Widokowy w Parku im. Henryka Siemiradzkiego

OBECNI W ODDECHU. Warsztat świadomego oddechu.

17:00 - 23:00 Miejskie Centrum Kultury, ul. Hawelańska 6a

17:00 - 18:00 PROJEKT NA MIASTO. ARCHITEKTURA GORZOWSKA W CZASACH PRL - Premiera filmu dokumentalnego Dominiki Muniak.

17:00 GORZOWSKI SZLAK ARCHITEKTURY. Wystawa 18 plansz dokumentujących współczesne realizacje zaprojektowane przez gorzowskich architektów.

17:00 NIE MIESZAMY ODPADAMI, WSTRZĄSAMY MIESZKAŃCAMI. Wystawa strojów, rzeźb, instalacji wykonanych z materiałów recyklingowych.

19:00 - 20:00 SPEKTAKL GRUPY TEATRALNEJ GORZOWSKIE AURUM. Premiera zespołu teatralnego, który tworzy ośmioro uczniów szkół podstawowych i średnich. W pierwszym spektaklu wykorzystano teksty K.I. Gałczyńskiego.

Dodatkowo: wielkoformatowa projekcja na elewacji budynku przy ulicy Hawelańskiej.

17:00 - 23:00 Kawiarnia MCK, wejście od strony ul. Wełniany Rynek

NOC WINA I OPOWIEŚCI. Spotkania kultury, historii, sztuki i ludzi tworzących współczesne winiarskie oblicze regionu. Częścią wydarzenia jest wystawa fotograficzna - sylwetki lokalnych winiarzy, wystawa autorskiej biżuterii Barbary Buczek.

17:00 - 22:00 Zielony skwer przy ul. Wełniany Rynek / ul. Sikorskiego 126, obok MCK

WYSTAWA MALARSKA MAGDALENY SAWICKIEJ. Obrazy przedstawiające przede wszystkim kobietę.

17:00 - 22:00 Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku, ul. Jagiełły 15

EWA ŻELAZNY-MACHURA. Wystawa malarstwa.

17:00 - 22:00 Cech Rzemieślników i Przedsiębiorców, ul. Obotrycka 10

MIEJSKI KRAJOBRAZ KULTUROWY - WINO, ZABUDOWA RYGLOWA, HANDEL I RZEMIOSŁO

17:00 BEZ IMIENNIE. Warsztaty i wystawa kolażu Agnieszki Dobrzyńskiej.

17:00 Degustacja win i cydrów Winnicy Vineas Montis i potraw z kuchni z nowomarchijskiej.

17:00 Oprowadzenie po XVIII-wiecznej kamienicy, zwiedzanie wystaw: 75-lecie Cechu Rzemiosł, Narzędzia ciesielskie do konstrukcji ryglowych, Rzemiosło w mojej ojczyźnie.

17:00 Omówienie wystawy prezentującej wyniki badań genetycznych winorośli z terenu Nowej Marchii - Paweł Kurtyka.

20:00 - 21:00 FRYDERYK SCHLEIERMARCHER I UL. OBOTRYCKA. Prelekcja regionalisty Roberta Piotrowskiego.

17:00 - 19:00 Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Śląska 20

Międzyszkolny Konkurs Wokalny - eliminacje do Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki.

Zajęcia dla dzieci w pracowniach: korekcyjnej, plastycznej, ceramicznej i fotograficznej.

17:00 - 22:00 Galeria Terminal08, ul. Grobla 15

ADRIFT - KATE NGAN WA AO. Wystawa.

17:00 - 22:00 Kitku Café, ul. Mostowa 2

OLIWIA PIECHOCKA. Wystawa malarstwa oraz malowanie kawą.

17:00 - 21:00 Muzeum Zabytkowych Narzędzi, Husarska 26

Wystawa ponad 2,5 tysiąca sztuk narzędzi oraz wystawa butelek z początku XX w. pochodzących od lokalnych firm.

17:00 - 22:00 Park Wiosny Ludów - Park Róż

SUB ROSA. Wystawa Małgorzaty Studnickiej.

17:00 - 23:00 Łubu Dubu, ul. Łokietka 32-33

BARBIE CITY GORZÓW - Magdalena Petrykowska / Tomysza. Fotografia lalek w miejskiej przestrzeni.

17:00 - 19:00 Wernisaż

17:00 - 0:00 Dawna księgarnia, ul. Hawelańska 9-10

GALERIA AI: ŚPIEWAJĄCE OBRAZY. Wystawa obrazów.

POSTCARDS FROM GORZÓW / NATALIA ŚLIZOWSKA. Kolekcja inspirowana pocztówkami z Gorzowa.

17:00 - 20:00 Farboteka, ul. Traugutta 6p

ŻURAVSKA ART. Wystawa Klaudii Żurawskiej. Szkice, obrazy i ręcznie malowane przedmioty.

17:00 - 22:30 Miejski Ośrodek Sztuki, ul. Pomorska 73

Wystawa realistycznych makiet kolejowych.

18:00 - 22:00 Mała Galeria GTF - MCK, ul. Chrobrego 4

MIĘDZY OBECNOŚCIĄ A CISZĄ. Wystawa fotografii Katarzyny Mielcarek.

18:00 - 19:00 Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta - sala wystawowa, ul. Warszawska 34

KONCERTY MUZYKI KLASYCZNEJ

Miłosz Moskwa (fortepian): B. Woytowicz „Etiuda-Capriccio", M. Magin „Taniec czarownic", F. Chopin / F. Liszt „Pierścień, Hulanka", parafraza na tematy piosenek M. Jacksona.

Piotr Prokopów (fortepian): F. Chopin „Fantaisie Impromptu op.66", S. Rachmaninow „Preludium cis-moll", A. Ginastera - tańce argentyńskie.

18:00 - 0:00 Przejście podziemne pod Dominantą

DOMINATION RAVE. Sety sześciu DJ-ów.

18:00 - 21:00 Willa Carla Jaehnego, ul. Kosynierów Gdyńskich 108

WIECZÓR Z GORZOWSKĄ KULTURĄ

18:00 - 18:45 Tajemnice i osobliwości Parku Róż. Wykład regionalisty Roberta Piotrowskiego.

18:00 SŁODYCZ W PORTRECIE. Wystawa obrazów Krzysztofa Swaryczewskiego.

18:00 - 21:00 Zwiedzanie wnętrz willi.

19:00 Koncert plenerowy w wykonaniu duetu: Małgorzata Grancewicz i Michał Sobczyński.

18:00 - 4:00 Centrum Kultury Niezależnej - CKN Centrala, ul. Spichrzowa 1

SUBKULTURNACHTSCHLAG 2026. Przegląd działalności Centrali.

18:00 Centraliens Gallery. Wystawa prac artystów związanych z Centralą.

18:00 Koncerty: Vvae, Milena Nastazja, Maksymilian Wiśniewski aka Tutti Harp.

22:00 Projekcje wizualne VJ Pathfinder.

22:00 - 4:00 DJ Party.

18:00 - 1:00 Fundacja Wspierania Kultury SEJF, Jagiełły 10

18:00 - 19:30 ISLANDIA, KRAINA CISZY, MCHU I ŚWIATŁA. Prezentacja multimedialna.

18:00 - 1:00 NOCNY TRZEPOT SKRZYDEŁ. Spotkanie sztuki z misją ratunkową.

19:30 - 1:00 ODMĘTY ABSURDU. Prezentacja multimedialna rysowniczki Anny Kłosowskiej.

19:00 - 22:30 Stary Rynek, scena Dobry Wieczór Gorzów

19:00 KILKA DŹWIĘKÓW - koncert.

20:00 MATEUSZ CIAWŁOWSKI - koncert.

21:00 - 22:30 DISCO POLO, PODRÓŻ Z PRZYMRUŻENIEM OKA - interaktywne widowisko koncertowe.

19:00 - 21:00 Plac Staromiejski przy „Białym Kościółku"

NOWONARODZENI - koncert.

19:00 - 20:30 Amfiteatr MCK, ul. Drzymały 30

PO-SZLAKI TAŃCA. Występ zespołu Aluzja.

20:00 - 1:00 Łazienki 6 Klub, ul. Łazienki 6

20:00 BEŃ BAND - koncert.

22:00 Gitariada - jam session.

20:00 - 22:00 Bulwar Sport Pub, ul. Nadbrzeżna - Bulwar Wschodni

WRONY - koncert.

20:00 - 0:00 Przy wejściu do MCK od strony ul. Wełniany Rynek

SKY MOTION. Widowiskowe pokazy tańca w powietrzu na szarfach i kołach aerial (15-minutowe pokazy co 45 minut).

20:00 - 1:00 Budynek dawnej Poczty Głównej,

GALERIA BEZBRONNA - XIII EDYCJA.

20:00 - 23:00 MIĘDZY NIEBEM A SŁOWEM - pokój poezji.

21:00 - 1:00 Fundacja Wspierania Kultury SEJF, Fundacja MAGNETOFFON, ul. Jagiełły 11

ROZDWOJENIE ŁAŹNI, CZYLI MAGNETOFFON I SEJF NA TRAWNIKU

21:00 Premiera płyty „Dolecz się" zespołu Listy.

22:00 MOLAR - koncert.

23:00 Dynasonic - DUBWAVE.

21:00 - 23:00 Skwer Małej Akademii Jazzu

21:00 - 21:30 NIEZAPOMNIANE POLSKIE PIOSENKI. Koncert Magdaleny Bańkowskiej-Moskwy (vocal) oraz Mariusza Smolińskiego (fortepian).

22:00 - 22:30 Drugi set jazzowego grania.

21:00 - 22:30 Dziedziniec parafialny przy ul. Obotryckiej 10

OPERA PO ZMROKU. Recital operowy Aleksandra Kaczuka-Jagielnika.

Występy w trzech aktach o godzinach **21:00, 21:45, 22:15.**

eprasa.pl 57bff721c3

Gazeta Lubuska
Piątek, 12.06.2026

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Mariusz Grabowski

Berlin na wojnach z Polakami
Historia trzech kolejnych liberalnych Kulturkampfów, które miały miejsce od lat 50. XIX w. po kres wilhelmińskiej Rzeszy. Były nie tylko walką z katolicyzmem, ale też z polską kulturą.
Grzegorz Kucharczyk, „Kulturkampf", wyd. Fronda, Warszawa 2026, cena 69,90 zł

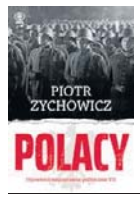

Pytania niewygodne, pytania omijane
Piotr Zychowicz tropi sekrety Powstania Warszawskiego, błędy kampanii 1939 r. i polityki Józefa Becka, a także losy Polaków w szeregach Wehrmachtu i Waffen-SS.
Piotr Zychowicz, „Polacy. Opowieści niepoprawne politycznie", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 64,99 zł

Wojna Trzydziestoletnia XX w.
Opis pierwszej połowy XX w. jako wielkiego, globalnego konfliktu. Trzy dekady najtragiczniejszego z okresów w dziejach ludzkości. Wielkie czyny i straszliwe bestialstwa.
Sławomir Leśniewski, „Wojna – pokój – wojna (1914–1945)", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 79,90 zł

Szamani, megality i inne atrakcje
Czy chrześcijaństwo jest rzeczywiście najdłużej wyznawaną religią w tej części Europy, czy może kryje się za nim starsze dziedzictwo? Odpowiedzi udziela Szymon Zdziebłowski.
Szymon Zdziebłowski, „Bogowie Polski", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 69,99 zł

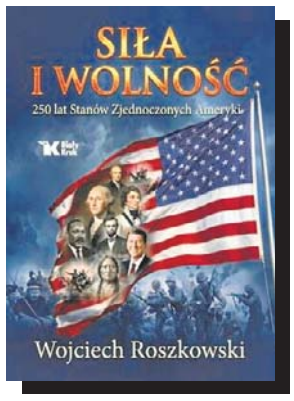

Prof. Roszkowski składa hołd Stanom Zjednoczonym

Z opasłej, ponad 600-stronicowej książki prof. Wojciecha Roszkowskiego „Siła i wolność. 250 lat Stanów Zjednoczonych Ameryki" bije tak wielki entuzjazm do naszego zaoceanicznego sojusznika, że czytelnik czuje się nad wyraz zbudowany. Zwłaszcza że autor nie stroni od odważnych tez. Np. w kwestii wartości chrześcijańskich, moralnych i narodowych, które – wedle niego – ukształtowały amerykańskiego ducha. To właśnie dzięki nim „narodził się naród, który znamy i szanujemy na całym świecie".

Bez Boga ani do proga

Książka prof. Roszkowskiego to jednak przede wszystkim wykład na temat historii Ameryki, która przejęła dziedzictwo cywilizacji zachodniej i którego stała się strażnikiem. Roszkowski dowodzi, że to Ameryka stanowiła azyl dla uciekających przed nędzą i niewolą, a później, w kluczowych momentach historii, ratowała Europę przed totalitarnymi ideologiami. „To właśnie ta panorama kulturowa i społeczna pozwala zrozumieć złożoność amerykańskiej tożsamości".

Co było elementem scalającym Amerykę? Otóż – może być to zdumiewające dla czytelników co bardziej liberalnych – pojęcie Boga. Roszkowski twierdzi, że społeczeństwa i narody, które odrzucają Boga, skazane są na uwiąd i zanik. Jak mówił słynny kaznodzieja Dwight L Moody (1837-1899), który objeżdżał Stany wzdłuż i wszerz: „Wiara czyni wszystko możliwym. Miłość czyni wszystko łatwiejszym".

Piotr Kiolbassa z Illinois

„Siła i wolność" to również hołd dla wkładu Polaków w rozwój Stanów Zjednoczonych. Książka wykracza poza znane postaci Kościuszki i Pułaskiego, ukazując, jak nasi rodacy od początków osadnictwa przyczyniali się do narodzin i późniejszego rozkwitu Ameryki. Czytelnicy z dumą odkrywają, że polski wkład w budowę tego potężnego narodu był „znaczący i wielowymiarowy".

Pierwszą organizacją amerykańskich Polaków było Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce (Polish Roman Catholic Union of America), założone w 1874 r., zaś pierwszym polskim parlamentarzystą został w 1877 r. Piotr Kiolbassa, uczestnik Wojny Secesyjnej (w randze kapitana został nawet dowódcą szwadronu E 6 Pułku Murzyńskiej Kawalerii Stanów Zjednoczonych), członek Izby Reprezentantów stanu Illinois.

Wojciech Roszkowski, „Siła i wolność. 250 lat Stanów Zjednoczonych Ameryki", wyd. Biały Kruk, Kraków 2026, cena 99 zł

„Venetia semper Illustrissima"
Monumentalna biografia miasta, która przenosi nas w głąb dziejów dawnej Republiki. Historia płynie z wysokości Kolumny św. Marka, pod okiem skrzydlatego lwa.
Jonathan Keates, „Wenecja. Niezatapialna", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 119,90 zł

Historia opowiedziana na nowo
Kartagina, pośrodku wybrzeża Afryki Północnej, przez niemal sześć stuleci dominowała w zachodniej części Morza Śródziemnego. Była potęgą handlową, militarną i kulturową... Do czasu.
Eve MacDonald, „Kartagina", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 79 zł

Reggae w Brixton nie dla każdego
Użyty tu przymiotnik „hedonistyczny" to zaproszenie dla tych, którzy szukają uciechy w ukrytych kawiarniach, klimatycznych pubach i niszowych galeriach.
L. Jalbert, V. Benoist, „Londyn. Mały atlas hedonistyczny", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł

Zaczęło się w Ziemi Świętej
Historia Templariuszy rozpoczyna się w Jerozolimie, w 1119 r., gdzie niewielka, ale niezwykle zdeterminowana grupa rycerzy złożyła śluby, by chronić pielgrzymów podążających do Ziemi Świętej.
Dan Jones, „Templariusze", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł

Kleopatra na tronie faraonów
Literacka fantazja Saary El-Arifi na temat jednej z najbardziej fascynujących kobiet wszech czasów. Spojrzenie na ikonę z zupełnie innej perspektywy – oczami samej władczyni.
Saara El-Arifi, „Kleopatra", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 64,90 zł

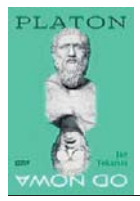

Czego Platon uczy dzisiejszych liberałów?
Jan Tokarski zrywa z utartym akademickim schematem i wiedzie nas przez niemal wszystkie dialogi Platona, szukając w nich odpowiedzi na palące pytania współczesności.
Jan Tokarski , „Platon od nowa", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,90 zł

Z wiernością swoim przekonaniom
Burzliwe losy Zofii Kossak, od beztroskiego dzieciństwa po trudną emigrację. Oraz powrotu do Polski w 1957 r., i nowym życiu w resztkach posiadłości w Górkach Wielkich na ziemi cieszyńskiej.
Czesław Ryszka, „Historia i świętość", wyd. Biały Kruk, Kraków 2026, cena 79 zł

Agnieszka Osiecka intymnie
Tytuł tego zbioru listów: „Kochany Misiu! O sobie, piciu i całej reszcie" mówi właściwie wszystko. Adresatem jest Janusz Minkiewicz, gwiazda PRL-owskiej satyry.
Agnieszka Osiecka, „Kochany Misiu!", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 69,90 zł

Na kresach II Rzeczypospolitej
„Wertepy" Leopolda Buczkowskiego to wznowienie dzieła, które po raz pierwszy ujrzało światło dzienne w 1947 r. To obraz na wpół zdziczałego Wołynia lat 30., zakazany wcześniej przez sanacyjną cenzurę.
Leopold Buczkowski, „Wertepy", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 55 zł

Gang Wilczyc nie daje pardonu
Weteran kryminału retro rozpoczyna nową serię – wałbrzyską. Mamy rok 1904, do Wałbrzycha przybywa młody psychiatra, Herbert Anwaldt. Zaczyna pracę w szpitalu górniczym i jeszcze nie wie, co go czeka...
Marek Krajewski, „Droga krwi", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,99 zł

Chaos przeciwko ludzkiemu rozumowi
Frachtowiec kosmiczny „Behemot V", zmierza rutynowo z Marsa do Jowisza. Nagle, wbrew wszelkim planom i obliczeniom, statek nieoczekiwanie schodzi z kursu. To nie przypadek, lecz efekt precyzyjnego sabotażu.
Marek Dukaj, „Oko potwora", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 59,90 zł

Tyrmand patrzy na Trasę W-Z
Zbiór felietonów Leopolda Tyrmanda, ukazujących stolicę w latach 1946-1953. Publikowane były w „Stolicy" i „Tygodniku Powszechnym". Warszawa widziana oczyma jednego z najbardziej intrygujących pisarzy XX w.
Leopold Tyrmand, „Tyrmand warszawski", wyd. Mg, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

eprasa.pl 57bff721c3

PULS
#220

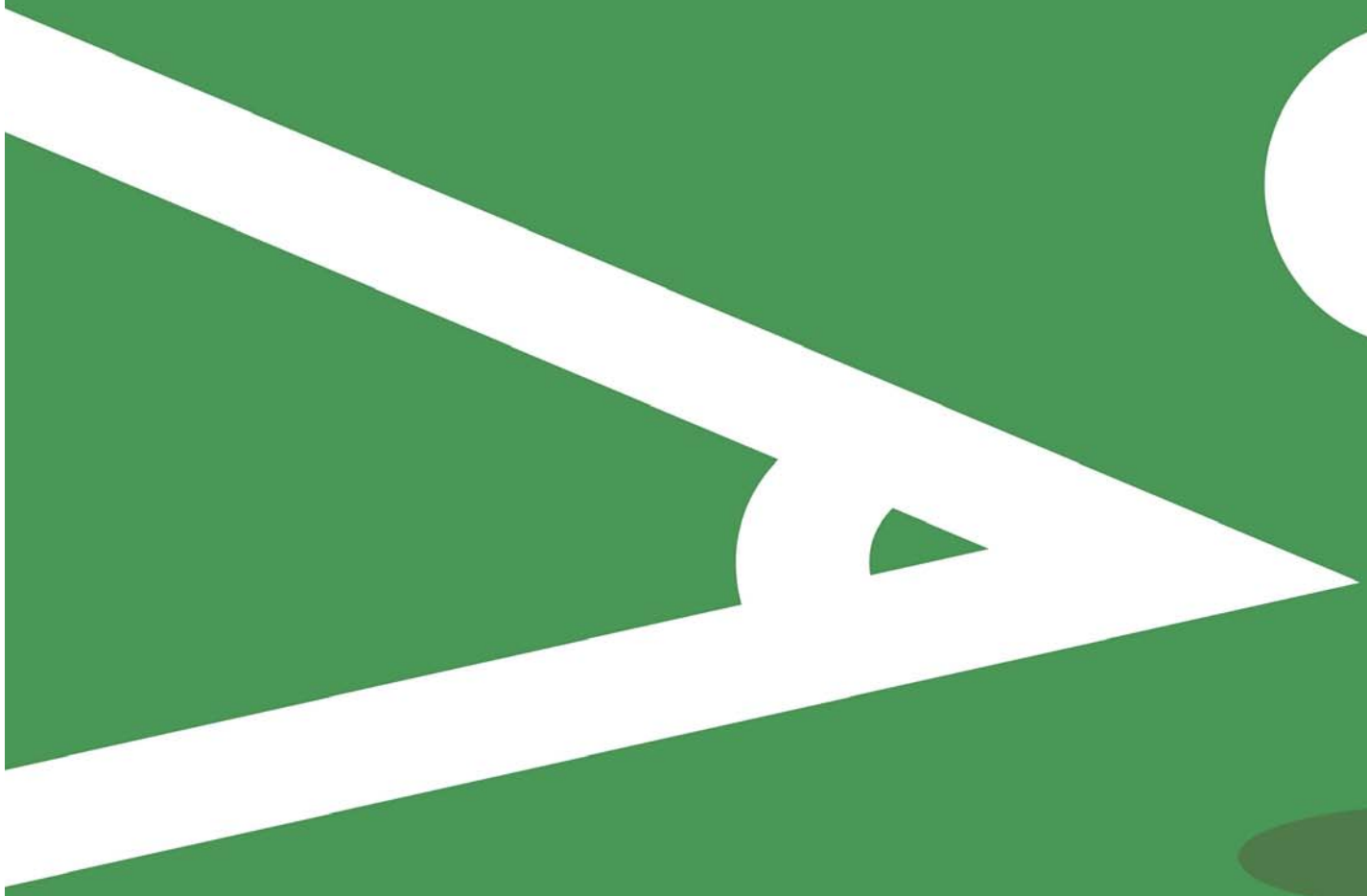

● Mundial tuż za rogiem

BT

eprasa.pl 57bff721c3

JAROSŁAW GIEREJKIEWICZ: USA UWAŻAJĄ, ŻE NIKT LEPIEJ NIŻ ONI NIE ZORGANIZUJE MUNDIALU

Jarosław Gierejkiewicz od lat przebywa w USA. Były reprezentant Polski oglądał na żywo w Chicago mecz Amerykanów z Niemcami – ostatni sprawdzian obu ekip przed startem finałów MŚ

Rozmawiał Jaromir Kruk

Amerykanie są dobrze przygotowani do światowego czempionatu?
Oni uważają, że nikt lepiej niż oni nie zorganizuje mundialu. Jeśli chodzi o otoczkę meczów, to w USA na pewno to będzie wyglądało wyjątkowo, coś w stylu show jak w NFL, dużo muzyki, konkursów dla kibiców. Minusem są ceny na stadionach, na towarzyskim spotkaniu USA - Niemcy butelka wody kosztowała 12 dolarów, alkohol jest dostępny, za piwo trzeba wyłożyć 24 dolary, za drinka około 30-35. Polecam pojawić się najedzonym na meczach na mundialu, bo głód może zdemolować kieszeń kibica. Amerykanie obserwowali przed dwoma laty na swoim terenie Copa America, organizowane przez federację CONMEBOL. Na tamtej imprezie nie obyło się bez skandalów, choćby przy wchodzeniu kibiców na finał Argentyna - Kolumbia. Na mundialu coś takiego się nie zdarzy, na obiektach i wokół nich wszystko organizacyjnie będzie zapięte tip top. Dużym problemem dla fanów okażą się dojazdy na stadiony, warto to wcześniej zaplanować i poświęcić sporo czasu.

FOT. PAP/EPA

Gierejkiewicz: Dużym problemem dla fanów okażą się dojazdy na stadiony, warto to zaplanować i poświęcić sporo czasu

Parkingi są aż tak drogie?
Niestety, to kolejny mankament USA, a te najważniejsze areny są rozlokowane blisko centrów miast. Nie dość, że trzeba dużo zapłacić za parkowanie pod stadionem - w Chicago koszt 70 dolarów, to jeszcze z reguły od parkingu do wejścia na obiekt trzeba trochę przejść spacerem. Można korzystać z rikszy, modne są elektryczne, ale też w tym przypadku pojawiają się ograniczenia, pod sam stadion tym środkiem się nie dostanie. Ja szedłem w Chicago 40 minut, w innych miejscach jest podobnie. Kibiców czeka też wiele kontroli bezpieczeństwa, bardzo dokładnych, na stadion nie można wnieść praktycznie niczego. I zdarza się, że delikwenci muszą wracać z rzeczami do samochodu na parking. Ochrona nie ma senty-

DOMINICK ZATOR: KANADA CIESZY SIĘ Z TEGO TURNIEJU

Dominick Zator, piłkarz m.in. Korony Kielce i Arki Gdynia, liczył, że znajdzie się w kadrze Kanady na mundial. Przeszkodziły problemy zdrowotne. Dziś mieszka w rodzinnym Calgary

Czuć w Kanadzie finały piłkarskich mistrzostw świata?
Wszędzie widać billboardy, flagi, reklamy turnieju na autobusach, w różnych miejscach. W Calgary czuje się bliskość wyjątkowej imprezy, a zdecydowanie bardziej w miejscach, które będą ją gościć - Vancouver i Toronto. Jestem przekonany, że w moim kraju mundial zostanie zorganizowany perfekcyjnie, kibice przybywający z całego świata będą się czuć bezpiecznie, przekonają się jak wygląda kanadyjska gościnność, serdeczność. Kanada jest szczęśliwa organizując imprezę takiej rangi. Wiele zrobiono, by poprawić warunki do oglądania spotkań na obiekcie w Toronto, który pozostawiał wiele do życzenia, ale dziś jest dużo lepiej niż rok temu. Praca cały czas trwa, poprawia się szczegóły, by żaden z fanów nie narzekał. Szkoda, że nie awansowała Polska, wiadomo, że jest bliska mojemu sercu z racji korzeni, a w Kanadzie mieszka wielu Polaków, najwięcej chyba właśnie w Toronto i okolicach. Żal porażki w barażu ze Szwecją, bo w moim przekonaniu Biało-Czerwoni mają lepszych piłkarzy.

Gdy widzisz, jak gra Kanada, serce bije mocniej?
Żałuję, że mnie nie ma w tej reprezentacji. Miałem wielkie nadzieje na mundial, gdy brałem udział w turnieju Gold Cup CONCACAF 2023, ostatnie zaproszenie do kadry dostałem w czerwcu 2024 i zagrałem przeciw Holandii. Problemy zdrowotne pokrzyżowały moje plany w Koronie, a po przenosinach do Arki Gdynia z różnych względów, także decyzji trenerskich, nie byłem w stanie pokazać tego, na co mnie stać. Powołania już nie przychodziły, ale zawsze będę związany z reprezentacją Kanady i nie ukrywam, że serce bije mocniej, gdy oglądam mecze. Zazdroszczę chłopakom, którzy wezmą udział w mundialu, nie ma nic lepszego dla piłkarza.

FOT. PAP/EPA.

Kanada już gotowa na pierwsze mecze, będzie gościć między innymi Katar i Szwajcarię

Kanada jest teraz lepsza niż podczas finałów przed czterema laty w Katarze?
Tak, Jesse Marsch poukładał wszystko super i zyskał kilku ciekawych piłkarzy. W meczu z Uzbekistanem w Edmonton, wygranym 2:0, stworzyliśmy sporo okazji, graliśmy ciekawie. Nieco słabiej wyglądamy w tyłach, ale selekcjoner szuka różnych rozwiązań, żeby to poprawić. Z meczu na mecz widać postęp w tej kwestii. Martwi na pewno kontuzja Marcelo Floresa, który dawał Kanadzie element zaskoczenia. Chłopak wypadł w finale Ligi Mistrzów CONCACAF i mocno to przeżył. Dobrze, że do pełni zdrowia dochodzi nasz największy as, Alphonso Davies. Widziałem z nim wywiad i mówił, że za parę dni będzie gotowy już na sto procent, na razie jest stopniowo wprowadzany na większe obciążenia. Nie musi grać w spotkaniach towarzyskich przed mundialem, wiemy na co go stać, i że robi różnicę. Z jego pomocą powinniśmy wyjść z grupy i potem powalczyć o coś więcej. Kluczowy jest

eprasa.pl 57bff721c3

mentów, przepisy są surowe i są przestrzegane.

W USA czuć klimat mundialu?
W tych miastach, które organizują, pewnie tak, lecz bez szaleństwa. Ubolewam, że w Chicago nie ma żadnych meczów, ta kandydatura poległa przez starszą infrastrukturę. Na samych obiektach i wokół nich, a także w skupiskach ludności pochodzącej z Europy, Ameryki Południowej, czy innych krajów Ameryki Łacińskiej mundial czuje się od kilku miesięcy, typowi obywatele USA żyją jeszcze teraz choćby play-offami koszykarskiej NBA. Nawet ci, co się nie znają na piłce, liczą, że drużyna soccera – jak tu się określa naszą ukochaną dyscyplinę sportu, zdobędzie mistrzostwo świata.

Są podstawy ku temu?
Widziałem spotkanie USA – Niemcy. Gospodarze grali z niesamowitym zaangażowaniem, do każdej piłki szli jak do pożaru. Mauricio Pochettino ma w składzie wielu zawodników ze sporą jakością, ale wydaje mi się, że to za mało, by osiągnąć sukces. Amerykanie trafili do bardzo trudnej grupy i samo wyjście z niej nie musi się okazać łatwym zadaniem. Konkurencja na mundialu jest niesamowita, każdy zespół jest świetnie przygotowany do wymagającego turnieju. Trzeba pamiętać, że dużą rolę w tej imprezie odegrają warunki atmosferyczne, ale wszyscy dysponują profesjonalnymi sztabami. Logistyka i jakość kadry, jej szerokość są istotne. Niemcy udzielili Amerykanom solidnej lekcji, w pełni kontrolowali przebieg rywalizacji w Chicago. Zespół Juliana Nagelsmana może zajść bardzo daleko na mundialu, może powalczyć o najwyższe cele. Bardzo podoba mi się gra Kaya Havertza z Arsenalu, który znajduje się w znakomitej formie.

Kto z gospodarzy mundialu 2026 – USA, Kanada, Meksyk wypadnie najlepiej?
Amerykanie są przekonani, że oni i w ogóle się nie przejmują Meksykiem, czy Kanadą. Wiem, że na mundialu kibice w USA zobaczą widowiska z otoczką na najwyższym poziomie, tym, czego w Europie się nie uświadczy. Przerwy będą show na najwyższym poziomie, a sportowo... poprzeczka jest znacznie wyżej. Każdy z trzech organizatorów turnieju ma swoje plusy, minusy i oczywiście ambicje – sportowe i organizacyjne, bo mówimy o największym wydarzeniu sportowym w historii ludzkości. Nigdy wcześniej w finałach mistrzostw świata nie grało 48 reprezentacji, myślę, że decyzja o powiększeniu liczby uczestników się obroni. FIFA tłumaczyła się popularyzacją piłki nożnej i tak jest, a za tym stoi wielka kasa. Wypada tylko żałować, że Polska nie dostała się na tegoroczny mundial, bo odniosłem wrażenie, że piłkarsko mamy lepszy zespół od Szwecji. To nie ma jednak teraz żadnego znaczenia. Cały świat będzie obserwował te mistrzostwa i jestem przekonany, że emocji i wielkich meczów nie zabraknie. Kibice będą sobie musieli umiejętnie zorganizować czas, co przy takim natężenie spotkań do łatwych nie należy. Cieszmy się ostatnim mundialem Leo Messiego, Cristiano Ronaldo, obserwujmy narodziny nowych gwiazd. Amerykanie na sto procent to pięknie opakują.

CIESZMY SIĘ OSTATNIM MUNDIALEM LEO MESSIEGO, CRISTIANO RONALDO, OBSERWUJMY NARODZINY NOWYCH GWIAZD. AMERYKANIE NA STO PROCENT TO PIĘKNIE OPAKUJĄ

pierwszy mecz z Bośnią i Hercegowiną, nawet punkt w nim może dać wiele Kanadzie.

Jaka jest wasza najmocniejsza formacja?
Mamy wielu znakomitych zawodników, grających w mocnych klubach, którzy nie mogą się doczekać mundialu, by pokazać całemu światu swoją jakość. Wierzę w Jonathana Davida, piłkarza Juventusu, rekordzistę pod względem liczby goli w kadrze, a w parze z Cyle Larinem w ataku są w stanie zdemontować każdą defensywę. Tajon Buchanan z Villarreal to też kapitalny zawodnik, Stephen Eustaquio z piękną przeszłością w FC Porto, dziś gwiazda Los Angeles FC daje naszej reprezentacji coś ekstra. Mówiłem o nieco słabszej obronie, ale pięknie rozwinął się Moise Bombito z francuskiego OGC Nice i on może zabłysnąć na mistrzostwach. Tak patrzę na nasz skład i widzę, że selekcjoner ma w kim wybierać i ta kadra daje mu duże możliwości manewru. Oby uniknąć kolejnych urazów. Mundial 2026 to szansa dla piłki nożnej przebijającej w wielu regionach Kanady popularnością hokej na lodzie. Piłka ma ten plus, że jest tańszym sportem, a w Kanadzie mieszka wiele osób z Europy i Ameryki Południowej. W Calgary mamy świetną infrastrukturę, widać wszędzie ludzi grających w piłkę, a dobry występ drużyny narodowej jeszcze podkręci koniunkturę. Ja wierzę w zespół Jessie Marscha.

A jak Kanada przyjęła tylko czwarte miejsce hokeistów w mistrzostwach świata?
To było trudne do zaakceptowania, bo grali u nas wszyscy najlepsi. Trudno zrozumieć co się stało, porażkę w półfinale z Finlandią uznano za niespodziankę, ale w meczu o trzecie miejsce z Norwegią to już była sensacja. Nie zawsze się wszystko wygrywa, sport jest pełen niesamowitych historii, teraz mam nadzieję taką piękną, pozytywną napiszą piłkarze nożni Kanady na mundialu. Mnie się już udziela atmosfera mundialu, każdego dnia odliczam już czas do premierowego spotkania z Bośnią i Hercegowiną.

Rozmawiał Jaromir Kruk

ADRIAN PETERSON: FUTBOL JAK RELIGIA

Adrian Peterson był pierwszym polskim menedżerem pracującym w meksykańskim futbolu, ma podwójny tytuł mistrza tego kraju z klubem Santos Laguna

Rozmawiał Adam Godlewski

Jak różni się odbiór futbolu w Meksyku, od tego, który znamy w Europie?
W Polsce futbolem się żyje, każdy ma swoją opinię na temat reprezentacji. Natomiast w Meksyku to jest religia. Kiedy przyjechałem do tego kraju, na dzień dobry usłyszałem: - W Meksyku są dwie najważniejsze ikony: Matka Boska z Guadelupe i futbol. A kiedy trafiłem do biura w klubie, przywitał mnie obrazek papieża Jana Pawła II na ścianie. To pokazuje, jak ważna jest tam wiara oraz nieodłączny związek religii z właśnie piłką nożną.

A jeśli chodzi o kwestie społeczne, co najbardziej uderza?
Meksyk to połączenie Stanów Zjednoczonych z Ameryką Południową. W Mexico City, generalnie w dużych miastach - Monterey, w Tijuanie, w Guadalajarze też - ogromne, piękne, nowoczesne budynki z jednej strony ulicy, sąsiadują z ogromną biedą po drugiej. Znacznej części ludności w Meksyku jeszcze 10 lat temu żyło się naprawdę bardzo trudno, na granicy ubóstwa, teraz już pewnie troszeczkę to się wyrównało, ale nadal jest niezbyt kolorowo. Dla wielodzietnych rodzin piłka nożna jest zatem jak igrzyska - daje i odskocznię, i jakąś nadzieję.

Różnice społeczne powodują, że w kraju jest niebezpiecznie?
Powiem tak - gdy wyprowadziłem się w 2005 roku do Londynu, to w pierwszych dwunastu miesiącach zostałem w stolicy Anglii okradziony cztery razy. Przez dwa lata pobytu w Meksyku dekadę później, najgorsze, co mi się przytrafiło, było to, że taksówkarz chciał mnie skasować trzykrotnie więcej niż kurs powinien kosztować. OK, znane mi są – ale tylko z telewizji - obrazki, na których uwieczniono starcia wojska oraz policji z gangami na usługach karteli. Natomiast jeśli nie szuka się problemów, to można spokojnie w Meksyku żyć. Nie było wcale tak, że z żoną jeździliśmy tylko na stadion, do sklepu i do kościoła, bo zwiedziliśmy prawie cały kraj, dużą część samochodem. I też bez problemów. Owszem, obecność wojska i policji na ulicach zawsze była bardzo widoczna, pick-upy z wysięgnikami, na których jest ciężki karabin maszynowy i policjant patrolujący teren to stały element krajobrazu, ale to tylko zwiększa bezpieczeństwo. Także w czasie mundialu. Oczywiście, trzeba na siebie uważać, i najlepiej nie wyglądać jak turysta, a dokumenty i środki płatnicze trzymać w bezpiecznym miejscu.

Meksyk jest przygotowany do organizacji tego mundialu?
To już trzecie po roku 1970 i 1986 podejście Meksyku do mundialu, więc wszystko powinno się udać (ze śmiechem). Prace oczywiście nadal trwają, ale można się było tego spodziewać. W Meksyku jest takie powiedzenie „ahorita", które oznacza „za chwilę", „w niedługim czasie" coś zrobimy. W Mexico City jest nadal dużo pyłu, cały czas są montowane stacje dojazdowe do stadionu, i odświeżana cała infrastruktura już istniejąca. Po to, żeby przyjąć i obsłużyć dodatkowe pięć milionów kibiców. A warto tu zobaczyć nie tylko historyczny Estadio Azteca, który na mundial zmieni nazwę, bo Meksyk jest piękny, ma przebogatą kulturę, historia sięga starożytnych cywilizacji. Warto doświadczyć też kuchni meksykańskiej.

Co polecasz?
Naszym - z żoną - ulubionym daniem było tacos znane na całym świecie. Choć w Meksyku smakuje zupełnie inaczej niż w restauracjach meksykańskich poza tym krajem; lepiej. Dalej gorditas, odpowiednik naszych pierogów. Quesadillas, mole, tamales, czyli odpowiednik polskich gołąbków - nadzienie jest z mięsa, kukurydzy, do tego salsa i ser - zawinięte w łuskę kukurydzy. Oczywiście niejadalną, także danie trzeba sobie rozpakować. Warto wspomnieć, że bardzo popularna jest kuchnia uliczna. Na każdym rogu będą sprzedawcy wszelkiego jedzenia. Tego jednak nie polecam, problemy żołądkowe – niemal gwarantowane.

Jak podróżować po Meksyku?
W zasadzie nie ma kolei, zatem najprościej i najszybciej samolotem. Kursują też autokary, które w środku wyglądają jak samoloty, mają piękne, szerokie siedzenia, można oczywiście wypożyczyć samochód. Warto jednak pamiętać, że meksykańskie miasta są ogromne, i że są w nich wielkie korki. W Mexico City mieszka 20 milionów ludzi, a jeszcze dojedzie ogrom kibiców. Pierwszy przyjazd do stolicy zapamiętałem z tego, że 4 godziny zajął mi dojazd taksówką z lotniska do hotelu. Absolutnie nie wolno zostawiać na ostatnią chwilę podróży na stadion, bo można się srodze rozczarować.

Już 10 lat temu płace w lidze meksykańskiej były piąte na świecie.
To prawda, od wielu lat mocno inwestuje się tu w zawodników. Zarobki piłkarzy z klubowej kadry zaczynają się od dwustu, a w bogatszych klubach nawet trzystu tysięcy dolarów rocznie. Największą gwiazdą w czasie mojej kadencji w Santosie Laguna był André-Pierre Gignac i jego kontrakt szacowano nawet 10 milionów dolarów. Gignac nadal zresztą mieszka w Meksyku, spodobało mu się tam. Liga MX przyciągnęła też takich grajków, jak James Rodriguez, Angel Correa, znany z występów w Atletico Madryt, czy Keylor Navas – były bramkarz reprezentacji Kostaryki i Realu Madryt. Z pewnością nadal jest bardzo potężna i sportowo, i finansowo. I bardzo trudna, jeśli weźmie się pod uwagę, że mecze trzeba rozgrywać z jednej strony na bardzo dużych wysokościach, a z drugiej – w dżungli na Jukatanie.

FOT. PAP/EPA

Adrian Peterson: Na dzień dobry usłyszałem: - W Meksyku są dwie najważniejsze ikony: Matka Boska z Guadelupe i futbol

eprasa.pl 57bff721c3

Gazeta Lubuska
Piątek, 12.06.2026

TERMINARZ MISTRZOSTW ŚWIATA

w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych

Grupa A
- **11 czerwca, 21:00** Meksyk - Republika Południowej Afryki (Meksyk, Estadio Banorte)
- **12 czerwca, 4:00** Korea Południowa - Czechy (Zapopan, Estadio Akron)
- **18 czerwca, 18:00** Czechy - Republika Południowej Afryki (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
- **19 czerwca, 3:00** Meksyk - Korea Południowa (Zapopan, Estadio Akron)
- **25 czerwca, 3:00** Czechy - Meksyk (Meksyk, Estadio Banorte)
- **25 czerwca, 3:00** Republika Południowej Afryki - Korea Południowa (Guadalupe, Estadio BBVA)

Grupa B
12 czerwca, 21:00 Kanada - Bośnia i Hercegowina (Toronto, BMO Field)
13 czerwca, 21:00 Katar - Szwajcaria (Santa Clara, Levi's Stadium)
18 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina (Inglewood, SoFi Stadium)
19 czerwca, 0:00 Kanada - Katar (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Kanada (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 (Seattle, Lumen Field)

Grupa C
14 czerwca, 0:00 Brazylia - Maroko (East Rutherford, MetLife Stadium)
14 czerwca, 3:00 Haiti - Szkocja (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 0:00 Szkocja - Maroko (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 2:30 Brazylia - Haiti (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
25 czerwca, 0:00 Szkocja - Brazylia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
25 czerwca, 0:00 Maroko - Haiti (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa D
13 czerwca, 3:00 USA - Paragwaj (Inglewood, SoFi Stadium)
14 czerwca, 6:00 Australia - Turcja (Vancouver, BC Place)
19 czerwca, 21:00 USA - Australia (Seattle, Lumen Field)
20 czerwca, 5:00 Turcja - Paragwaj (Santa Clara, Levi's Stadium)
26 czerwca, 4:00 Turcja - USA (Inglewood, SoFi Stadium)
26 czerwca, 4:00 Paragwaj - Australia (Santa Clara, Levi's Stadium)

Grupa E
14 czerwca, 19:00 Niemcy - Curacao (Houston, NRG Stadium)
15 czerwca, 1:00 Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
20 czerwca, 22:00 Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej (Toronto, BMO Field)
21 czerwca, 2:00 Ekwador - Curacao (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
25 czerwca, 22:00 Ekwador - Niemcy (East Rutherford, MetLife Stadium)
25 czerwca, 22:00 Curacao - Wybrzeże Kości Słoniowej (Filadelfia, Lincoln Financial Field)

Grupa F
14 czerwca, 22:00 Holandia - Japonia (Arlington, AT&T Stadium)
15 czerwca, 4:00 Szwecja - Tunezja (Guadalupe, Estadio BBVA)
20 czerwca, 19:00 Holandia - Szwecja (Houston, NRG Stadium)
21 czerwca, 6:00 Tunezja - Japonia (Guadalupe, Estadio BBVA)
26 czerwca, 1:00 Tunezja - Holandia (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
26 czerwca, 1:00 Japonia - Szwecja (Arlington, AT&T Stadium)

Grupa G
15 czerwca, 21:00 Belgia - Egipt (Seattle, Lumen Field)
16 czerwca, 3:00 Iran - Nowa Zelandia (Inglewood, SoFi Stadium)
21 czerwca, 21:00 Belgia - Iran (Inglewood, SoFi Stadium)
22 czerwca, 3:00 Nowa Zelandia - Egipt (Vancouver, BC Place)Grupa
27 czerwca, 5:00 Nowa Zelandia - Belgia (Vancouver, BC Place)
27 czerwca, 5:00 Egipt - Iran (Seattle, Lumen Field)

Grupa H
15 czerwca, 18:00 Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
16 czerwca, 0:00 Arabia Saudyjska - Urugwaj (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
21 czerwca, 18:00 Hiszpania - Arabia Saudyjska (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
22 czerwca, 0:00 Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
27 czerwca, 2:00 Urugwaj - Hiszpania (Zapopan, Estadio Akron)
27 czerwca, 2:00 Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (Houston, NRG Stadium)

Grupa I
16 czerwca, 21:00 Francja - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
17 czerwca, 0:00 Irak - Norwegia (Foxborough, Gillette Stadium)
22 czerwca, 23:00 Francja - Irak (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
23 czerwca, 2:00 Norwegia - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
26 czerwca, 21:00 Norwegia - Francja (Foxborough, Gillette Stadium)
26 czerwca, 21:00 Senegal - Irak (Toronto, BMO Field)

Grupa J
17 czerwca, 3:00 Argentyna - Algieria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
17 czerwca, 6:00 Austria - Jordania (Santa Clara, Levi's Stadium)
22 czerwca, 19:00 Argentyna - Austria (Arlington, AT&T Stadium)
23 czerwca, 5:00 Jordania - Algieria (Santa Clara, Levi's Stadium)
28 czerwca, 4:00 Jordania - Argentyna (Arlington, AT&T Stadium)
28 czerwca, 4:00 Algieria - Austria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Grupa K
17 czerwca, 19:00 Portugalia - Demokratyczna Republika Konga (Houston, NRG Stadium)
18 czerwca, 4:00 Uzbekistan - Kolumbia (Meksyk, Estadio Banorte)
23 czerwca, 19:00 Portugalia - Uzbekistan (Houston, NRG Stadium)
24 czerwca, 4:00 Kolumbia - Demokratyczna Republika Konga (Zapopan, Estadio Akron)
28 czerwca, 1:30 Kolumbia - Portugalia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
28 czerwca, 1:30 Demokratyczna Republika Konga - Uzbekistan (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa L
17 czerwca, 22:00 Anglia - Chorwacja (Arlington, AT&T Stadium)
18 czerwca, 1:00 Ghana - Panama (Toronto, BMO Field)
23 czerwca, 22:00 Anglia - Ghana (Foxborough, Gillette Stadium)
24 czerwca, 1:00 Panama - Chorwacja (Toronto, BMO Field)Grupa L -
27 czerwca, 23:00 Panama - Anglia (East Rutherford, MetLife Stadium)
27 czerwca, 23:00 Chorwacja - Ghana (Filadelfia, Lincoln Financial Field

1/16 finału
28 czerwca, 21:00 2A - 2B (Inglewood, SoFi Stadium)
29 czerwca, 19:00 1C - 2F (Houston, NRG Stadium)
29 czerwca, 22:30 1E - 3ABCDF (Foxborough, Gillette Stadium)
30 czerwca, 3:00 1F - 2C (Guadalupe, Estadio BBVA)
30 czerwca, 19:00 2E - 2I (Arlington, AT&T Stadium)
30 czerwca, 23:00 1I - 3CDFGH (East Rutherford, MetLife Stadium)
1 lipca, 3:00 1A - 3CEFHI (Meksyk, Estadio Banorte)
1 lipca, 18:00 1L - 3EHIJK (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
1 lipca, 22:00 1G - 3AEHIJ (Seattle, Lumen Field)
2 lipca, 2:00 1D - 3BEFIJ (Santa Clara, Levi's Stadium)
2 lipca, 21:00 1H - 2J (Inglewood, SoFi Stadium)
3 lipca, 1:00 2K - 2L (Toronto, BMO Field)
3 lipca, 5:00 1B - 3EFGIJ (Vancouver, BC Place)
3 lipca, 20:00 2D - 2G (Arlington, AT&T Stadium)
4 lipca, 0:00 1J - 2H (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
4 lipca, 3:30 1K - 3DEIJL (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

1/8 finału
4 lipca, 19:00 2A/2B - 1F/2C (#2, Houston, NRG Stadium)
4 lipca, 23:00 1E/3ABCDF - 1I/3CDFGH (#1, Filadelfia, Lincoln Financial Field)
5 lipca, 22:00 1C/2F - 2E/2I (#3, East Rutherford, MetLife Stadium)
6 lipca, 2:00 1A/3CEFHI - 1L/3EHIJK (#4, Meksyk, Estadio Banorte)
6 lipca, 21:00 2K/2L - 1H/2J (#5, Arlington, AT&T Stadium)
7 lipca, 2:00 1D/3BEFIJ - 1G/3AEHIJ (#6, Seattle, Lumen Field)
7 lipca, 18:00 1J/2H - 2D/2G (#7, Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
7 lipca, 22:00 1B/3EFGIJ - 1K/3DEIJL (#8, Vancouver, BC Place)

Ćwierćfinały (1/4 finału)
9 lipca, 22:00 #1 - #2 (#1, Foxborough, Gillette Stadium)
10 lipca, 21:00 #5 - #6 (#2, Inglewood, SoFi Stadium)
11 lipca, 23:00 #3 - #4 (#3 Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
12 lipca, 3:00 #7 - #8 (#4, Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Półfinały (1/2 finału)
14 lipca, 21:00 1# - #2 (Arlington, AT&T Stadium)
15 lipca, 21:00 #3 - #4 (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Mecz o 3. miejsce
18 lipca, 23:00
(Miami Gardens, Hard Rock Stadium)

Finał
19 lipca, 21:00
(East Rutherford, MetLife Stadium)

FOT. FABRICE COFFRINI/AFP/EAST NEWS

eprasa.pl 57bff721c3

REKORDOWY ROZMACH, GIGANTYCZNE ZADĘCIE

Rozpoczęte wczoraj finały XXIII mistrzostw świata w piłce nożnej będą inne niż wszystkie wcześniejsze. Rekordowa jest liczba uczestników – 48 drużyn, a co za tym idzie, także meczów – 104. Kibice będą świadkami najdłuższego turnieju, który potrwa niemal 40 dni. Medaliści rozegrają po 8 spotkań, co także dotąd nie miało jeszcze miejsca

Adam Godlewski, Zbigniew Czyż

To czwarty piłkarski mundial rozgrywany w Ameryce Północnej. Trzy wcześniejsze wygrały zespoły z Ameryki Południowej - w Meksyku w 1970 zwyciężyła Brazylia, a 16 lat później Argentyna. W USA w 1994 roku triumfowała ponownie drużyna Canarinhos. Czy to oznacza, że i tym razem - gdy rozgrywki będą się toczyć w trzech państwach kontynentu, łącznie z Kanadą - Europa będzie musiała obejść się smakiem?

Tego oczywiście przesądzić nie sposób, ale Włosi - którzy byli finałowymi rywalami Brazylijczyków zarówno w Meksyku ('70), jak i w Stanach ('94) tym razem na turniej nawet się nie zakwalifikowali. Przeciwnikiem Argentyńczyków ('86), którym liderował Diego Maradona byli Niemcy, ale oni - po wywalczeniu tytułu w 2014 roku i półfinale Euro '16 - także czekają na przełamanie na imprezie rangi mistrzowskiej. I nie otwierają listy pretendentów ze Starego Kontynentu do triumfu w światowym czempionacie.

FOT. PAP/EPA

O dziwo mundialowa atmosfera udziela się nawet Amerykanom, którzy piłkę nożną nazywają soccerem

Hiszpanie faworytem bukmacherów

Bukmacherzy najwyżej oceniają szanse mistrzów Europy - Hiszpanów. I trudno się dziwić, odkąd bowiem Luis de la Fuente został selekcjonerem, oparta przede wszystkim na graczach Barcelony, a także Athletic Bilbao, Atletico Madryt i... Arsenalu La Furia Roja ma fantastyczny bilans; statystycznie 3 na 4 rozegrane spotkania rozstrzyga na swoją korzyść.

Co ciekawe, obrońcy tytułu mistrzowskiego - Argentyńczycy - którzy w rankingu FIFA spadli na 3. miejsce w typowaniach „buków" osunęli się jeszcze niżej, za Brazylię. To o tyle dziwne, że Leo Messi już od dawna do swego last dance na mundialach szykuje się w amerykańskiej MLS i z pewnością będzie chciał w efektowny sposób zakończyć niesamowity reprezentacyjny rozdział w karierze. Oczywiście, odwieczny rywal Lionela, Cristiano Ronaldo, także przyleciał do Ameryki Północnej z zamiarem wywalczenia Pucharu Świata. A motywację Portugalczyk ma jeszcze większą, bowiem w jego niebywałym dorobku wciąż brakuje tytułu mistrza świata. Porównywalny apetyt ma jednak Neymar, który z Canarinhos osiągnął znacznie mniej, niż prognozowali eksperci, gdy zaczynał karierę. Skoro jednak doświadczony szkoleniowiec Carlo Ancelotti zaufał 34-letniemu gwiazdorowi, to oznacza, iż ma nadzieję, na odegranie przez napastnika Santosu kluczowej roli w reprezentacji Brazylii.

Listę pretendentów do miana czarnych koni turnieju otwierają natomiast Norwegowie. Wikingowie od 28 lat czekali na powrót na mundial, ale kadrę, której lideruje Erling Haaland (powinien bić się o koronę króla strzelców!), przygotowali świetnie zbalansowaną i w zasadzie bez słabych punktów. I na tyle mocną, że ich brak co najmniej w ćwierćfinale amerykańskiej imprezy należałoby uznać sporą sensację.

Ranking FIFA

- 1. Francja
- 2. Hiszpania
- 3. Argentyna
- 4. Anglia
- 5. Portugalia
- 6. Brazylia
- 7. Holandia
- 8. Maroko
- 9. Belgia
- 10. Niemcy

Notowania bukmacherów – na mistrza świata

- 1. Hiszpania – ok. 6
- 2. Francja – ok. 7
- 3. Anglia – ok. 7.50
- 4. Brazylia – ok. 9
- 5. Argentyna – ok. 9.50
- 6. Portugalia – ok. 10
- 7. Niemcy – ok. 15.
- 8. Holandia – ok. 20
- 9. Belgia – ok. 30
- 10. Norwegia – ok. 50

Kontrowersje i rozrywka

Olbrzymi jest nie tylko rozmach amerykańskiego turnieju, ale też kontrowersje wokół niego. Mecze rozgrywane będą na 11 stadionach w USA, trzech w Meksyku i dwóch w Kanadzie. Osobliwa polityka międzynarodowa prezydenta Donalda Trumpa - ale i wewnętrzna, związana m.in. z traktowaniem imigrantów - już wywołała niepokój o spokój i bezpieczeństwo w czasie turnieju, szczególnie w meczach z udziałem Iranu, z którym Stany Zjednoczone są w stanie wojny.

Irańczycy przenieśli swoją bazę treningową z Tucson w USA do meksykańskiej Tijuany. Reprezentacja tego kraju ma zgodę na pobyt w Stanach tylko w dniach meczowych. Nie przyznano również akredytacji niektórym działaczom reprezentacji Iranu podejrzewanym o związek z irańskim reżimem.

Wiele kontrowersji wzbudziła sprawa somalijskiego sędziego piłkarskiego Omara Abdulkadira Artana, któremu władze USA zabroniły wjazdu do kraju na mistrzostwa świata i który wrócił już do ojczyzny. Najlepszy sędzia Afryki ubiegłego roku miał zostać pierwszym Somalijczykiem sędziującym w najważniejszym na świecie piłkarskim turnieju. Został jednak zawrócony przez amerykańską Służbę Celną i Ochrony Granic (CBP). Artanowi odmówiono wjazdu do kraju z powodu jego powiązań z „podejrzanymi członkami organizacji terrorystycznych". W ubiegłym roku nałożono całkowity zakaz podróżowania do USA dla obywateli 12 krajów, w tym Somalii.

Słone ceny biletów, show na osłodę

Dla kibiców największym policzkiem są wysokie ceny biletów. Na oficjalnej platformie, gdzie można sprzedawać lub wymieniać wejściówki, najtańsze bilety na półfinał w Arlington w Teksasie kosztują 2,7 tys. dolarów, a ceny rosną nawet do ponad 11 tysięcy. Kilka miejsc na finał wyceniono tam na 2,3 mln dolarów.

Mundial za oceanem będzie pierwszym w historii z tak dużym rozmachem nie tylko jeśli chodzi o geografię, ale też rozrywkę. Zaplanowano aż trzy ceremonie otwarcia, przed każdym meczem reprezentacji współgospodarzy turnieju. Wszystkie - około 90 minut przed rozpoczęciem inauguracyjnych spotkań w poszczególnych krajach.

W stolicy Meksyku Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai", oficjalną piosenkę turnieju. Hymn Meksyku zaśpiewał Alejandro Fernande, natomiast hymn RPA - Tyla.

W piątek w Toronto przed meczem Kanady z Bośnią i Hercegowiną Alanis Morissette wykona hymn Kanady. W sobotę nad ranem polskiego czasu, amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry, a także LISA, Rema, Anitta i Future wystąpią w Los Angeles przed meczem USA z Paragwajem. Hymn gospodarzy zaśpiewa zespół Dan + Shay, natomiast hymn Paragwaju wykona Purahei Soul.

Atrakcji nie zabraknie także w przerwie finałowego spotkania zaplanowanego na 19 lipca. W New Jersey mają wystąpić Madonna, Shakira i BTS. Po raz pierwszy w historii mistrzostw świata połowy meczu przedzieli taki spektakl muzyczny. Oznacza to prawdopodobnie, że przerwa potrwa dłużej niż regulaminowe 15 minut.

Nam pozostaje zazdrościć

Polscy kibice tym razem będą zazdrościć nawet fanom Curacao, Republiki Zielonego Przylądka, Uzbekistanu i Jordanii, a zatem - egzotycznym - z europejskiej perspektywy reprezentacjom, które po raz pierwszy awansowały na mundial. I niech nikt nie da sobie wmówić, że to nawet lepiej, iż przegraliśmy baraż ze Szwedami - skoro bowiem jesteśmy tak słabi, to teraz w spokoju Jan Urban będzie mógł zreformować kadrę. Bo to kiepskie pocieszenie. Drużynę narodową najlepiej budować w konfrontacjach z najlepszymi na świecie, nieobecni - nigdy i nigdzie - nie mają racji.

Poza tym w kasie PZPN będzie brakowało równowartości niemal 10 milionów dolarów, które FIFA wypłaciła każdemu z uczestników turnieju. A dużą część tych środków można byłoby przeznaczyć na szkolenie zawodników i edukację trenerów. Dlatego - uważnie przyglądajmy się najnowszym piłkarskim trendom w finałach mistrzostw świata, gdyż na kolejną kosztowną nieobecność w rozgrywkach elity po prostu nas nie stać...

eprasa.pl 57bff721c3

Gazeta Lubuska
Piątek, 12.06.2026

TRENERZE - CO PAN NA TO, ŻE NA ŁAWCE SIEDZI LATO?

Grzegorz Lato zasłynął przed laty nie tylko ze skuteczności, ale też humoru, dystansu do siebie i dowcipów, które lubił opowiadać. Mundialowe wspomnienia naszego jedynego króla strzelców piłkarskich mistrzostw świata zaczęliśmy zatem trochę nietypowo

Adam Godlewski

Jakiś czas nie rozmawialiśmy, zapytam zatem, co zmieniło się w ostatnich miesiącach u zdecydowanie najlepszego polskiego piłkarza w historii mundiali.
Zdania na temat mojej pozycji w takiej hierarchii będą zapewne podzielone, dlatego od razu przejdę do odpowiedzi na pytanie. Wiesz, teraz - jak się budzę - to na dzień dobry nie otwieram oczu. Tylko staram się najpierw powąchać otoczenie (ze śmiechem). I jeśli nie wyczuwam zapachu chryzantem, to już normalnie zaczynam spoglądać na świat. A tak zupełnie poważnie - mam 76 lat, zdrowie dopisuje, pompka podaje, wszystko nadal jest dla mnie, więc po prostu cieszę się życiem. I przyrodą.
Na przykład wczoraj do mojej górskiej posiadłości przyszedł miś. Funkcjonujemy po sąsiedzku, więc czasami wpadamy na siebie. Ale bez szkody dla drugiej strony.

Kiedy słyszysz słowo: mundial, automatycznie wracają wspomnienia?
Nie. W pierwszej kolejności zastanawiam się, komu mogę kibicować na zbliżającym się turnieju. Bo zawsze najlepiej dopingować swoich. Nawet, jeśli - jak w Korei, Niemczech za drugim razem czy w Rosji - nie grają na miarę naszych oczekiwań, a nawet nie grają dobrze. Teraz nie jest nam to dane, polska drużyna nie zakwalifikowała się na mundial. Tak prawdę mówiąc, to w tym momencie nie mamy reprezentacji. Zespół jest w rozsypce albo w fazie budowy, która nie wiadomo jak pójdzie. Zastanawiam się też, kto jest faworytem mundialu? I dochodzę do wniosku, że Argentyna będzie niebezpieczna, bo w Meksyku i Stanach Zjednoczonych Latynosi czują się jak u siebie. Niemcy też - jak zwykle - będą moim zdaniem groźni. A resztę zespołów, które mogą włączyć się do walki o medale, będę mógł wymienić dopiero po pierwszych meczach.

Meksyk, w którym kończyłeś zawodową karierę, wzbudza u Ciebie szczególną sympatię?
Nie ma specjalnych wyników na mistrzostwach świata. I po prawdzie specjalnie to nie dziwi, bo tam gra też dużo obcokrajowców - z Argentyny, z Brazylii, generalnie z krajów Ameryki Południowej i Środkowej. Powiedziałem też, bo jak popatrzysz na nasze drużyny ligowe, to zamiast sześciu, siedmiu Polaków w wyjściowym składzie, widzisz co najmniej tylu zawodników zagranicznych. A niby nasi najlepsi grają w innych krajach, ale jak przyjeżdżają na zgrupowanie, to nie tworzą drużyny. Nie umieją...

FOT. IMAGO SPORTFOTODIENST/IMAGO SPORT AND NEWS/EAST NEWS

Grzegorz Lato: wolę wspominać mecze, w których nie wpisywałem się na listę strzelców, ale wygrywaliśmy

Jak wspominasz występy w lidze meksykańskiej i sam kraj?
Świetnie, choć niedługo od tamtej pory minie pół wieku. Jak zresztą miałbym wspominać inaczej, skoro z zespołem Atlante - finansowanym przez ministra zdrowia - zdobyłem Puchar Mistrzów CONCACAF, a w krajowej lidze zostałem wicekrólem strzelców na zakończenie kariery. A i to tylko dlatego, że Norberto Outes, który sięgnął po koronę większość goli zdobył z rzutów karnych, których ja nie wykonywałem. Mieliśmy tam świetną pakę, z Argentyńczykiem Vazquezem Ayalą i Brazylijczykiem Cabinho na czele. A pojechałem tam, bo... dostałem propozycję nie do odrzucenia! Bardzo mnie chcieli po mistrzostwach świata w Hiszpanii, a akurat skończył mi się kontrakt z belgijskim Lokeren. Początkowo nie bardzo mi się uśmiechała wyprowadzka z Europy, więc podałem swoje warunki, takie wzięte z sufitu, i myślałem, że nie przyjmą. No i trochę się przeliczyłem, bo jednak przyjęli. A potem wywiązali się z umowy co do dolara!

Na początku lat 80. poprzedniego stulecia gangi i kartele narkotykowe były już silne? Dawały o sobie znać w życiu codziennym Meksyku?
Tego nie doświadczyłem. Mieszkałem w elitarnej dzielnicy, 24 godziny na dobę pilnowała nas policja, mieliśmy dodatkową ochronę. Przez dwa lata nie zdarzyło się nawet jakiekolwiek włamanie w naszej okolicy. Tylko w telewizji oglądałem informacje o porwaniach dla okupu, strzelaninach czy masowych aresztowaniach. Na nasze osiedle, przy potrójnych patrolach, które nawet nocami porozumiewały się przy pomocy gwizdków, nikt nieproszony nawet nie próbował zaglądać.

W Kanadzie, która teraz też współorganizuje mundial, także grałeś. I to nawet dłużej, tyle że już amatorsko. Zaraz po wyjeździe z Meksyku.
Siedem lat żyłem w Kanadzie i przez ten cały okres grałem w Polonii Hamilton. Była tam zresztą w tym okresie nasza silna kolonia - znany z występów w Legii Jasio Żmijewski grał w Toronto, byli chłopcy z Odry Opole i kilku innych. Miałem jeszcze propozycję zawodowego kontraktu, w Kanadzie i w Australii, ale powiedziałem: - Nie, ja już z tym skończyłem. Mam rodzinę, dzieci idą do szkoły, więc mój czas profesjonalisty już minął. Chciałem skończyć na własnych warunkach, zejść ze sceny niepokonanym. Tak jak zamknąłem rozdział w reprezentacji - medalem mistrzostw świata w Hiszpanii. Selekcjoner Antek Piechniczek nie chciał o tym słyszeć, ale postawiłem go przed faktem dokonanym. I w końcu pogodził się z tym, choć dopiero dwa lata później zorganizował mi piękne pożegnanie na stadionie Legii w meczu z Belgią.

Warunki klimatyczne w Meksyku i Kanadzie będą sprzyjały dobremu poziomowi mundialu?
Cóż, będzie ciepło. Nawet bardzo. Zwłaszcza w Guadalajarze i Monterrey, ale także w Kanadzie. Szczególnie w porze spotkań rozgrywanych wczesnym popołudniem będzie patelnia. Meksykanom upał jednak nie przeszkadza, na moje mecze ligowe na Estadio Azteca przychodziło po 100 tysięcy ludzi. Zatem o frekwencję na trybunach w tym kraju się nie martwię. Zresztą, o piłkarzy też się nie martwię, bo na pewno przed turniejem wszystkie reprezentacje właściwie się zaaklimatyzują. Ja po kilku tygodniach pobytu w Meksyku nie odczuwałem już różnic, oddychałem normalnie.

Mówisz o podzielonych zdaniach w kwestii najlepszego polskiego piłkarza na mundialach, ale liczby nie pozostawiają wątpliwości: 3 turnieje, 20 meczów, 10 goli i 7 asyst. I tytuł króla strzelców Weltmeisteschaft 1974. To przepiękna i niepowtarzalna wizytówka. Nieosiągalna nawet dla Roberta Lewandowskiego, nie wspominając żadnego innego z naszych zawodników.
To wszystko prawda, ale ja zawsze Robertowi mocno kibicowałem. I oczywiście nadal ściskam kciuki. Tylko naprawdę boleję nad tym, że nie mamy reprezentacji. Bo to nie jest tak, że skoro nasi piłkarze kiepsko zagrali z Ukrainą i Nigerią, to nie byłoby sensu, aby jechali na mundial. Turniej, zwłaszcza taki, to zawsze jest coś szczególnego, inne przeżycie, inna motywacja. W moich czasach, za Kazia Górskiego, Jacka Gmocha czy Antka Piechniczka, też czasami w sparingach wypadaliśmy tak, że nikt nam nie dawał szans przed mistrzostwami. No, ale kiedy selekcjonerzy „odpuszczali" nam ciężkie treningi i przychodziło do gry o punkty - wypruwaliśmy sobie flaki. Dlatego nie ma sensu porównywać spotkań towarzyskich do turniejowych. I naprawdę bardzo szkoda, że nie ma Polski na tym amerykańskim mundialu. Zwłaszcza mnie, bo moja najniższa lokata w mistrzostwach świata była piąta. W czasach kiedy do finałów kwalifikowało się najpierw 16, a potem 24 zespoły. Dziś awansuje 48 drużyn, ale dla nas i tak nie ma miejsca w tym gronie. Smutne...

Nie rozgrywaliście meczów w przedziale miejsc 5-8 w Argentynie w 1978 roku, więc tak powinniśmy klasyfikować nasz wynik...
...ale mieliśmy najlepszy dorobek punktowy na całym turnieju spośród drużyn, które nie dostały się do strefy medalowej. Przez 10 lat byliśmy w ścisłej światowej czołówce. Dziś mamy Lewandowskiego, mamy Piotrka Zielińskiego, mamy Janka Bednarka, kilku innych kadrowiczów też gra w świetnych klubach, tam mają wyniki, tytuły i rekordy, i tylko nic nie wy-

eprasa.pl 57bff721c3

nika z tego dla reprezentacji. Dlatego tak mnie to boli…

Inny jest dziś świat niż 50 lat temu, inna pozycja polskiego futbolu. Ty strzelałeś na mundialach i w finale turnieju olimpijskiego…
…tylko co z tego, skoro finał w Montrealu przegraliśmy z NRD? Dlatego wolę wspominać mecze, w których nawet nie wpisywałem się na listę strzelców, ale wygrywaliśmy. Na przykład ten z Belgią w Hiszpanii. Wtedy hat-tricka zdobył Zbyszek Boniek, ale pierwszego gola wypracowałem mu ja, pociągnąłem do linii końcowej i wycofałem na szesnastkę tak, że dmuchnął nie do obrony. I przy trzeciej bramce też miałem asystę, zaparłem się i dałem mu piłkę między dwóch rywali tak, że ciach, bach – i odjechał. A grałem już całkiem inaczej niż wcześniej w kadrze, w pomocy, na prawej stronie, a nie na skrzydle w ataku. Bo zmienił się system i napastników zostało tylko dwóch. Jednym z nich był właśnie „Murzyn", który na mundial pojechał jako rozgrywający, ale sytuacja wymusiła przesunięcie go do pierwszej linii.

To prawda, że Boniek miał wylądować na rezerwie po dwóch pierwszych meczach Espana'82, tylko razem z Władkiem Żmudą uprosiliście selekcjonera, żeby zamiast sadzać na rezerwie, spróbować go w pierwszej linii?
Oczywiście, były dyskusje. Antek z nami rozmawiał, ze wszystkimi, nie tylko z kapitanem Żmudą i doświadczonym Latą, ale z nami rzeczywiście najczęściej. Mieliśmy z Piechniczkiem dobry kontakt i cały czas pozostawaliśmy otwarci na dialog. Jak zrobiło się źle, to na przykład Zbysiu najpierw się zamknął w pokoju. Choć nie szło nie tylko jemu, ale całej drużynie, nam wszystkim. Dopiero po wspomnianym meczu z Belgią odskoczył, otworzył się, wyraźnie odetchnął. Pomogliśmy mu, bo tworzyliśmy zespół z prawdziwego zdarzenia. Jak siadaliśmy, żeby przegadać strategię, to młodsi koledzy prosili: – Idź do Antka, spytaj, czy możemy wypić po piwku. Zatem – i takie przyziemne kwestie też na mnie spadały. Tak jednak budowaliśmy atmosferę i dzięki temu odpaliliśmy w trzecim meczu turnieju – z Peru. Strzeliliśmy piątkę i zamknęliśmy usta krytykom. A przede wszystkim napędziliśmy się tak, że skutecznie powalczyliśmy o medal.

Kiedy byliśmy bliżej tytułu mistrza świata – w Hiszpanii w 1982 czy w Niemczech w 1974?
W Hiszpanii przed półfinałem wykartkowali nam Bońka, który nie powinien stawać w murze, mając już jedną karę z wcześniejszego spotkania. Sędzia nawet nie patrzył, kto zawinił, tylko od razu pokazał żółtko Zbyszkowi. Jakby doskonale wiedział, kto już ma jedno upomnienie; w erze VAR numer nie do wykonania… Zabrakło nam wszystkim na boisku chłodnej głowy. A potem – zamiast Bońka – przeciw Włochom zagrał Andrzej Pałasz, choć to Andrzej Szarmach miał patent na Italię. I naprawdę rywale bali się „Diabła", tymczasem usiadł na trybunach. Po przegranym półfinale, w meczu o trzecie miejsce Szarmach już zagrał i strzelił gola Francuzom. Szkoda, ale czasu nie cofniemy.

Dopytam jeszcze, kończąc wątek Bońka – podobno początkowo w Hiszpanii mocno goniliście młodszego kolegę także do pracy w defensywie.
Bo taka była potrzeba! Nie tylko ja, Żmuda też. W pewnym momencie, jak zacząłem nadawać na cały regulator, to Boniek mi powiedział: – Wiem, już wiem, że mam wracać, tylko już nie drzyj się. Zbychu się nie obraził, bo wiedział, że dostał wiązkę za to, iż za niego osiemdziesiąt metrów spod szesnastki zapieprzałem i z przed pustej bramki wybiłem piłkę. Siedliśmy potem w barze, piwko wypiliśmy i nie było problemu. Był medal.

A jak odbierałeś tytuł króla strzelców osiem lat wcześniej? Bo na pewno nie jechałeś na Weltmeisterschaft 1974 z takimi marzeniami.
Zacznę od tego, że mam duży żal – do dziś – do naszych ówczesnych działaczy, bo po ulewnym deszczu nie powinniśmy grać we Frankfurcie z Niemcami meczu, który decydował o awansie do finału mundialu. Musieliśmy wygrać, a na placu, na którym piłka cały czas się zatrzymywała, szanse w starciu z gospodarzami były jeszcze mniejsze. To było boisko do waterpolo, a nasi prominenci powiedzieli: organizatorzy i FIFA zadecydują co ze spotkaniem. Zamiast ostro się postawić. Dzisiaj nie ma szans, żeby mecz odbył się w takich warunkach. Najlepszym zawodnikiem w drużynie rywali był bramkarz Sepp Meyer. Co dobrze o nas świadczy, ale jednak w finale zagrali Niemcy. Tytuł króla strzelców turnieju odebrałem na luzie, ale wolałbym złoty medal. Inna sprawa, że jechaliśmy na ten turniej jako chłopcy do bicia. Już na dzień dobry wygraliśmy jednak z Argentyną 3:2, a ja strzeliłem dwie bramki. Potem zdobywałem je regularnie, a skończyłem trafieniem w meczu o trzecie miejsce z Brazylią. Choć dwóch przeciwników goniło mnie niczym charty od połowy boiska. Każdy fragment tej akcji pamiętam oczywiście do dziś. To były wielkie zespoły z Ameryki Południowej, ale miałem na nie patent…

…regularnie strzelałeś Latynosom, nie tylko na tym mundialu.
Owszem. Tyle że trzeba pamiętać, że na króla strzelców pracuje cały zespół. A poza tym bramka ma ponad 7 metrów długości, sporo ponad dwa wysokości, więc tak naprawdę sztuką jest w nią nie trafić. I tej wersji się trzymajmy. Zresztą, jak strzelałem, to Leszek Ćmikiewicz powtarzał niezmiennie: – O, padliniarz był na swoim miejscu. Miałem trochę szczęścia, trochę w nogach. Ale skupiłbym się na szczęściu. Gdy jechaliśmy na igrzyska w 1972 roku, po złoty medal, to kibice załatwili mi powołanie. Bo chyba nie byłem faworytem trenera Górskiego. Graliśmy mecz kontrolny z Penarolem Montevideo, w Łodzi, gdzie był zlot młodzieży socjalistycznej. Full na trybunach, ale długo utrzymywało się 0:0. I po godzinie cały stadion ryknął: – Panie Górski co pan na to, że na ławce siedzi Lato? Kaziu szybko kazał mi się rozgrzewać. Wszedłem, drugie dotknięcie piłki – i pyk 1:0. Wygraliśmy i pojechałem na olimpiadę. Potem na drugą, trafiły się też trzy mundiale. I cztery medale.

FOT. FOT. KATARZYNA PROKUSKA /
Grzegorz Lato: Tytuł króla strzelców turnieju odebrałem na luzie, ale wolałbym złoty medal

Po latach wyszło, że najlepiej na Weltmeisterschaft 1974 wyszedł Robert Gadocha…
Wspomniałem już, że Arturo Vazquez był ze mną w Meksyku. I po jakimś okresie wspólnej gry powiedział na osobności: – Gregor, wy Polacy to super ludzie jesteście. Tego, że pomogliście nam awansować do drugiej fazy mundialu w Niemczech nigdy wam nie zapomnę. Nie miałem pojęcia, o co chodzi, więc wyjaśnił mi, że do podjęcia za drugą fazę mieli po 8 czy 9 tysięcy dolarów od swojej federacji. Zatem zrzucili się po tysiączku – 22 zawodników i trener – i przekazali przez pana Gucia z linii PANAM – jednemu z naszych zawodników w formie premii motywacyjnej przed meczem z Włochami, których spokojnie ograliśmy. Zapytałem kontrolnie, czemu 22 a nie 23, więc szybko i ze śmiechem odparł: – Bo ja też musiałem coś na tym zarobić. Napisałem o tym w książce, ale bez podawania nazwiska odbiorcy premii. I to dziennikarze wytropili, że chodziło o Roberta. Nie miałem jednak okazji go o to zapytać, i czemu się nie podzielił, bo kiedy sprawa zrobiła się głośna, wyjechał do Stanów i kontakt z nim się urwał.

Dostałeś jakąś indywidualną nagrodę za tytuł króla strzelców mundialu?
Tak, piękną – nowego Mercedesa…

… i nigdy o tym nie mówiłeś…
… (ze śmiechem) do umycia! Gdyby to był Niemiec, czy ktoś inny wygrałby tę klasyfikację, to pewnie by dali; ja musiałem się obejść smakiem. Dostałem za to przepiękną – z huty szkła z Krosna, kryształową koronę, na której jest siedem piłek i grawerka: „Dla króla strzelców Grzegorza Lato". To najlepsza pamiątka.

Nie brakuje głosów, że najsilniejszy skład mieliśmy na mundialu w Argentynie w 1978. Podzielasz ten pogląd?
Chyba tak. Bo byli zawodnicy doświadczeni na mundialu w Niemczech, przyszło kilku nowych młodych wilczków z Andrzejem Iwanem, Adamem Nawałką, Bońkiem. Doszedł też Włodek Lubański, którego brakowało w Niemczech, więc wydawało się, że rzeczywiście to była najmocniejsza kadra. Tylko nieumiejętnie zarządzana. Stara piłkarska zasada głosi, że zwycięskiego składu się nie zmienia. A trener Jacek Gmoch przed meczem z Argentyną rozpieprzył całą obronę i pomoc, bo Henia Kasperczaka cofnął do defensywy, Jurka Gorgonia na trybuny, a zamiast wpuścić Włodka Lubańskiego, jednego z najlepszych zawodników w historii polskiego futbolu, to postawił na innego Włodka – Mazura. Bardzo fajnego człowieka i dobrego piłkarza, ale jednak z innej półki. Do tego Kazio Deyna nie wykorzystał rzutu karnego, i suma tych wszystkich nieszczęść przełożyła się na przegraną z gospodarzami, którzy sięgnęli potem po mistrzostwo świata.

Podałeś merytoryczne argumenty, a ja słyszałem kilka razy, że wtedy z Argentyną – w kraju rządzonym przez reżim Videli – nikt nie mógł wygrać. Nawet gdyby grał lepiej.
Może to i prawda, zresztą w trakcie mistrzostw głośno mówiło się, że piłkarze gospodarzy brali doping, i to na potęgę, ale oficjalnie nikt nikogo za rękę nie złapał. Oczywiście, prawda jest taka, że w tym czasie mistrzostwa świata nie powinny odbyć się w Argentynie. Tyle że na to wpływu nie mieliśmy, a na nasz skład – selekcjoner miał. Argentyńczycy mieli grać nami dołem, tymczasem pierwszego gola Mario Kempes strzelił głową po wysokim dośrodkowaniu…

Kto był najlepszym polskim piłkarzem, z którym grałeś?
Numer jeden to Kaziu Deyna. To był mózg, generał środka, naprawdę Pan Piłkarz. Trzeba jednak oddać Kaziowi Górskiemu, że skład dopasował lepiej niż klocki Lego, wszystko się zazębiało znakomicie. I na ławce też siedzieli świetnie wyselekcjonowani piłkarze.

A który z przeciwników zrobił na tobie największe wrażenie?
Wydaje mi się, że Rivelino, bo przeciw Pele nie grałem. A z tym Brazylijczykiem wystąpiłem nawet w jednym zespole – w 1979 roku był taki mecz Argentyna – Reszta Świata, na który powołanie dostali też Kaziu Deyna i Zbyszek Boniek, z żonami polecieliśmy do Stanów. Rivelino popatrzył – w domyśle: Gregor, gdzie jesteś? – i ja już włączałem tryb pośpieszny, leciałem, a piłka spadała mi przed nos. Nieprawdopodobny chłopak, czarodziej.

Ale to Pele był najlepszy w historii?
Zdecydowanie, ikona piłki, w ogóle w dziejach futbolu.

Lepszy od Maradony?
Diego też był wspaniały, ale na Maradonie zaciążyła ręka Boga. To był inny piłkarz, i napisał inny rozdział futbolu. Potrafił wziąć piłkę i minąć wszystkich Anglików niczym tyczki slalomowe, i strzelić tak gola na mundialu. Mimo że cięli go niemiłosiernie. Ale Pele stawiam wyżej. Na moim prywatnym podium jest jeszcze Eusebio.

A Cristiano Ronaldo i Leo Messi?!
Trudno jest porównywać. Najlepiej byłoby ustawiać rankingi dla poszczególnych dekad. W tamtych czasach tamta trójka była najlepsza, poprzedni okres należał do Ronaldo i Messiego. Tylko trzeba pamiętać, że my także nie musimy się wstydzić. Deyna był jednym z najlepszych rozgrywających w historii, Lubański i Lewandowski jednymi z najlepszych napastników. No i mieliśmy też króla strzelców mundialu. A niesłusznie zapominamy o takich wirtuozach jak na przykład Gerard Cieślik.

Masz swoją reprezentację wszech czasów?
Dla mnie to Niemcy z 1974 roku. Tylko znów – nie byli o wiele lepsi od nas. Szkoda, że nigdy się nie dowiemy, jak skończyłby się mecz w Weltmeisterschaft rozegrany w normalnych warunkach. Nie graliśmy wtedy z kontry, dominowaliśmy każdego przeciwnika, Niemców też potrafiliśmy, nie wspominając o Argentynie czy Brazylii. Wszyscy bali się nas, my – nikogo… Aha, wspaniała była też Brazylia, ta Pelego. To trzeba Caraninhos oddać. Jeśli w 1982 roku mówiło się, że zespół z Zico stanowili czarodzieje, to ich poprzednicy potrafili czarować skuteczniej.

Czy w jakiejś przewidywalnej przyszłości doczekamy piłkarza w Polsce, który na mundialach wykręci podobne statystyki jak Lato?
Powiem uczciwie – jak patrzę w lustro i patrzę na ciebie, to ani ja, ani twoje oczy tego nie zobaczą. Niestety…

Rozmawiał Adam Godlewski

SKOŃCZYŁEM TRAFIENIEM W MECZU O TRZECIE MIEJSCE Z BRAZYLIĄ, CHOĆ DWÓCH PRZECIWNIKÓW GONIŁO MNIE NICZYM CHARTY OD POŁOWY BOISKA

eprasa.pl 57bff721c3

Gazeta Lubuska
Piątek, 12.06.2026

NATALIA KUKULSKA: KIEDY COŚ ROBIĘ, TO IDĘ ZAWSZE NA CAŁOŚĆ

Dopiero co wystąpiła w Opolu, gdzie odebrała SuperJedynkę, a już szykuje się do jubileuszowych koncertów tej jesieni w całej Polsce. Nam opowiada o początkach swojej kariery i jak to się stało, że nie pojechała na Eurowizję w 1997 roku

Paweł Gzyl

Z okazji Twoich niedawnych 50. urodzin mnóstwo fanów złożyło Ci życzenia i ktoś napisał: „Pani jest polskim skarbem narodowym". Czujesz się kimś takim?
(śmiech) To bardzo urocze, nie czuję się jednak kimś takim. Chociaż zdarzało się, że mąż mówił do mnie „skarbie", ale nie dodawał „narodowy". (śmiech)

Twoja postać wywołuje niezwykle ciepłe emocje u słuchaczy. Jesteś chyba jedną z niewielu polskich gwiazd, która nie ma hejterów.
Ależ oczywiście, że mam, jak każdy, kto się wychyla. Jestem jednak już na tyle dojrzała, że potrafię odróżnić poczucie własnej wartości od tego, co ktoś o mnie pisze, bo to najczęściej wynika z jego ignorancji lub złych emocji, które w sobie tłumi i ma potrzebę podzielenia się nimi z innymi. Hejter nie zna świętości. Nie ma też osoby, która by wywoływała tylko dobre lub tylko złe emocje. Nawet gdy ktoś zdobywa dla nas medale olimpijskie, to są tacy, którzy mu coś wytkną. Nie można tego brać do siebie. Ale jeśli miałabym wyciągnąć jakąś średnią, to faktycznie wzbudzam ciepłe uczucia. Kiedy spotykam się z ludźmi, to widzę, że wywołuję u nich jakiś rodzaj serdeczności i życzliwości. Czasem ktoś mnie zaczepia na ulicy i mówi: „Chciałem tylko powiedzieć, że uwielbiam panią i to, co pani robi". To są przemiłe chwile.

Z czego to wynika?
Na pewno duże znaczenie ma to, że jestem w świadomości Polaków od dziecka. Nagrałam piosenki, na których ludzie się wychowywali, a potem wychowywali swoje dzieci. To taka sztafeta pokoleniowa, która spowodowała, że jestem im bliska. Towarzyszę im od dekad na różnych etapach ich życia. Mam sporo fanów, którzy pojawili się w latach 90. i nawet poznali moją mamę przeze mnie. To byli często ludzie młodsi ode mnie, więc nie słuchali jej piosenek, bo ich wtedy nie było jeszcze na świecie. Choć oczywiście sympatia też spływa na mnie od tych, którym Anna Jantar była bliska, szczególnie jeśli chodzi o starsze pokolenie. Każda kolejna płyta zdobywała mi inną publiczność, ale mam też takich wiernych fanów, którzy przechodzą ze mną te zmiany.

Poza okrągłymi urodzinami świętujesz w tym roku 40-lecie dziecięcego debiutu i 30-lecie dorosłego debiutu. Z tej okazji jesienią wyruszysz w wyjątkową trasę koncertową. Kiedyś mówiłaś, że nie przepadasz za celebrowaniem takich jubileuszy. Dlaczego tym razem zmieniłaś zdanie?
Pomyślałam sobie: „Kiedy, jak nie teraz?". Jeśli już, to właśnie teraz. Bo jestem jeszcze w pełni sił artystycznych, świadomie dbam o swoją formę. Te wszystkie rocznice nałożyły się w jednym roku i moja menedżerka mnie namówiła. „Natalia, ja sobie nie wyobrażam, żeby cię to ominęło" - powiedziała. Szczerze przyznam, trochę się tego bałam, bo takie podsumowanie kojarzy mi się ze staroświeckim benefisem, że coś się kończy i żegnamy się powoli. A ja tego tak nie czuję, nadal jestem bardzo aktywna. To wspaniały czas, więc świętujmy! Znasz mnie i wiesz, że kiedy coś robię, to idę zawsze na całość i angażuję się całą sobą. Ostatecznie zapaliłam się do tego pomysłu i pracuję nad tym wydarzeniem, by było jak najwspanialsze. Choć pracy z moim podejściem jest dużo, to dzięki temu czuję. że żyję!

Co usłyszymy podczas tej trasy?
Zrobię rzeczy, których zarzekałam się, że nigdy nie zrobię. Ale zrozum tu naturę kobiety! (śmiech) Na przykład pojawią się na tym koncercie moje dziecięce piosenki. Mam na to ciekawy pomysł. Sięgnę też oczywiście po utwory z lat 90., których dawno nie śpiewałam. Jednym z nich będzie mój debiutancki singiel z tamtego czasu - „Dłoń". Jego nowa wersja trafiła właśnie do sieci. Nie śpiewałam go od 1996 roku, bo w warstwie tekstowej i muzycznej był dla mnie zbyt patetyczny i monumentalny. Nie czuję już dziś takich emocji. Ale ponieważ nazwałam tę trasę „Czy ona jest taka jak ja", co zapożyczyłam od tytułu jednej z moich piosenek z płyty „Puls", to będę podczas tych koncertów sprawdzać, ile jest obecnie we mnie tej Natalii z tamtych lat.

I ta „Dłoń" jest takim wprowadzeniem?
Tak. Podjęłam się zaśpiewania piosenki, która wydaje mi się być dziś najdalsza ode mnie, żeby przeprowadzić taką autolustrację. I okazało się, że wykonanie tego utworu to nadal wielkie emocje. Oczywiście staraliśmy się z producentem Archie Schevskim uszanować oryginalną wersję, ale stworzyć też bardziej współczesny aranż, tożsamy z tym, co dziś czujemy. Dlatego ta obecna „Dłoń" nie ma już takiego patosu, a ma za to więcej mroku, po to, by ten tekst brzmiał w mych ustach wiarygodnie. Archie odczarował mi kompletnie ten utwór i bardzo mnie zaskoczył. To było chyba najtrudniejsze zadanie, jakie mu kiedykolwiek dałam. I teraz widzę, że przyjęcie tej piosenki jest bardzo ciepłe. Często ktoś, kto kiedyś nie lubił tego utworu, mówi mi dziś: „W tej wersji do mnie przemawia". A wielu fanom podobają się obie wersje. To dla mnie wielka sprawa.

Jak sobie zatem odpowiedziałaś na to pytanie z hasła jesiennej trasy: ile jest dzisiaj w tobie tej 10-letniej i tej 20-letniej Natalii?
Okazuje się, że to są wszystko moje składowe. Trochę we mnie zostało tamtej Natalii, trochę się zmieniło. Mam nadzieję, że mam w sobie coś z dziecka, którym byłam te cztery dekady temu. Oprócz tych najwcześniejszych moich przebojów, zaśpiewam też swoje piosenki filmowe. Te utwory też były ważne i odbiły się dużym echem. Choćby „Ani słowa" z „Herkulesa" czy „Zakochani" lub „Wierność jest nudna". Będą również przekrojowo kompozycje z późniejszych lat, łącznie z „Czułymi strunami". Skład mojego zespołu zostanie powiększony o Atom String Quartet, będę więc miała możliwość wykonać i kilka utworów Chopina w nowych adaptacjach. Te koncerty będą bogatsze niż zazwyczaj, podchodzimy do tego solidnie. Chcę pokazać, jak w moim życiu artystycznym dużo się działo, ale żeby szło także za tym jakieś przesłanie i świeżość. Podsumowaniem tego wszystkiego będzie „Dobrostan" z mojej ostatniej płyty. Przejdziemy więc drogę od „Światła" do „Dobrostanu", bo ten dobrostan jest dla mnie rodzajem światła. Można też powiedzieć, że będzie „Od Puszka-Okruszka do Chopina". (śmiech)

Cofnijmy się więc do tej dziesięcioletniej Natalii. Połowa lat 80. to był czas szarej komuny i pustek na sklepowych półkach. Nie każde dziecko nagrywało wtedy płyty i występowało w telewizji. Czułaś się trochę jak w bajce?
Ja w ogóle wtedy nie miałam tej świadomości. To wszystko było dla mnie naturalne. Mój tata zajmował się muzyką, więc od rana do wieczora grał na pianinie i komponował. Do tego często przychodzili do nas różni artyści. Tata zabierał mnie też na wycieczki do radia, do ZAIKS-u, na festiwal w Opolu. Byłam więc jego przyczepką i wszystko to obserwowałam. Trochę się nudziłam, ale też nasiąkałam tą atmosferą. I w pewnym momencie powiedziałam: „Tato, dlaczego dla wszystkich piszesz piosenki, a dla mnie nie?". No i w końcu napisał. „Co powie tata" pojawiło się w programie dokumentalnym o jego twórczości. Miałam wtedy 7 lat, to było 3 lata po śmierci mojej mamy. Brakowało w tym filmie czegoś optymistycznego na koniec. Tata wymyślił więc z reżyserem, że córeczka zaśpiewa wspomnianą piosenkę. Nikt nie przypuszczał, że to się tak rozhula. Do telewizji i radia przychodziły setki listów, żebym zaśpiewała coś więcej, no więc poszło to dalej.

Tata zatrzymał Cię w tym dziecięcym śpiewaniu, bo chciał, żebyś miała normalne dzieciństwo. Dobrze zrobił?
Bardzo. Ja nieszczególnie czułam się jak Alicja w Krainie Czarów. Chodziłam pieszo do zwykłej podstawówki, która była niedaleko mojego bloku, miałam koleżanki i kolegów na podwórku. Tata nie włożył mnie w wir koncertowania. Nagrałam płytę, ale w ogóle nie występowałam, miałam tylko dwa koncerty charytatywne w Warszawie. Poleciałam też na trasę po Stanach Zjednoczonych, ale tata zgodził się na nią tylko dlatego, żebym zobaczyła kawał świata. I faktycznie: zwiedziłam wtedy 14 stanów i było to ogromne przeżycie. A potem zaczęła się poważniejsza szkoła, do tego szkoła muzyczna, musiałam się więc na tym skupić. Kiedy zdałam do liceum, nie czułam już tych piosenek dla dzieci. Tata powiedział więc wtedy: „Jak będziesz dorosła i sama zdecydujesz, to wrócisz do śpiewania". A ja nie przypuszczałam, że mogłoby być inaczej, tak bardzo to kochałam.

Ale po maturze zdałaś na filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Myślałaś więc, aby pójść może inną drogą?
Miałam różne pomysły. Kiedy studiowałam filozofię, występowałam w akademickim teatrze, moim marzeniem było bowiem zawsze studiować aktorstwo na PWST. Ale ta filozofia mnie zafascynowała w liceum. Tak to zwykle bywa: przyjdzie nauczyciel z charyzmą i wykręci człowieka na drugą stronę. I ze mną też tak się stało. Nauczyciel mnie sprowokował i poszłam na filozofię. Akurat tak się złożyło, że mojej ciotki mąż jest w Poznaniu profesorem filozofii, więc przygotował mnie, powiedział, co mam poczytać, i zajęłam drugie miejsce na liście wszystkich zdających. To było dla mnie wielkie zaskoczenie, które bardzo mnie podbudowało. Ponieważ osoba z pierwszego miejsca nie mogła przyjechać, to właśnie ja odebrałam indeks od samego prezydenta Wałęsy. Ale już wtedy działałam też muzycznie. Filozofia jest bardzo wymagająca, trzeba dużo czytać i to nie coś, po co sięga się do poduszki, tylko w czytelni i w skupieniu. Pierwszy rok poszedł mi bez problemu, ale na drugim zaczęłam już mieć zaległości. Nagrałam „Światło" i jeździłam na koncerty. Bus podwoził mnie po nocy całej w podróży pod uczelnię, w efekcie czego zasypiałam na zajęciach. Moja ówczesna menedżerka powiedziała więc: „Albo to, albo to. Nie dasz tak dłużej rady". Moja babcia i tata byli na nią bardzo wkurzeni, że tak mi powiedziała, ale miała rację. Nie dałabym dłużej rady tego ciągnąć. Filozofia została więc w moim sercu i postawiłam na śpiewanie. Dwa lata studiów dużo mi jednak dały: są mi pomocne w formułowaniu myśli, w dyskusji, w rozmowach, w wywiadach i w pisaniu tekstów.

Przygotowując debiutancką płytę, odsunęłaś trochę tatę na bok i pracowałaś z młodymi muzykami i autorami. To był Twój sposób na zbudowanie własnej tożsamości artystycznej?
To było trudne, bo tata chciał uczestniczyć w tym moim dorosłym życiu muzycznym. A ja byłam bardzo krytyczna, wszystko wiedziałam lepiej. Oczywiście miałam prawo, aby robić wszystko po swojemu. Tata napisał mi „Dłoń" i do dziś wiele adeptek sztuki wokalnej sięga po nią na różnych konkursach i przeglądach, bo to trudny utwór do zaśpiewania. Rozgłośnie radiowe nie chciały go jednak grać, bo uważały, że jest zbyt monumentalny. Teksty na tę pierwszą płytę napisali mi również cenieni autorzy - Marek Dutkiewicz, Janusz Kondratowicz i Jacek Cygan, ale najbliżej było mi do tekstów, które tworzył dla mnie mój ówczesny chłopak Rysio Kunce. Dobrze mnie znał, łatwo było nam się porozumieć, mieliśmy ten sam język. Był młodym poetą, a ja namówiłam go na pisanie tekstów. I one były nasze, prawdziwe. Wiele z nich przetrwało do dziś i są hitami. Próbowałam czmychnąć spod kurateli taty, a tymczasem niektórzy sugerowali, że tata wszystko mi załatwiał. Prawda była więc odwrotna. Na drugą płytę, „Puls", tata napisał mi „Im więcej ciebie, tym mniej", ale Kasia Kanclerz nie pozwoliła mu podpisać tego utworu swoim imieniem i nazwiskiem, bo uważała, iż może mi to zaszkodzić.

Tata był dumny, że stworzył Ci taki wielki przebój?
Był szczęśliwy, że piosenka sama się obroniła. Nikt nie wiedział, czyje to jest, a był wielki przebój. I do dziś jest to jeden z najważniejszych utworów w moim repertuarze. W tam-

eprasa.pl 57bff721c3

FOT. MARTA WOJTAL

Natalia Kukulska: Jeśli mam wybierać między gnuśnością, rutyną i odcinaniem kuponów a motylami w brzuchu, podjarką i zaangażowaniem – to kto by się zastanawiał?

tym czasie pracowałam jednak już z ludźmi bardziej w moim wieku. „Puls" zrobiłam z Wojtkiem Olszakiem, który po Opolu zaproponował mi, że zostanie moim kierownikiem muzycznym. Ściągnął cały zespół Woobie Doobie, w którym na perkusji grał mój przyszły mąż. (śmiech) To był fajny czas, ale dopiero płyta „Sexi Flexi" z 2007 roku była tym momentem, w którym zaczęłam łapać wiatr w skrzydła, jeśli chodzi o pisanie tekstów i współkomponowanie muzyki. Stworzyliśmy wtedy z Bartkiem Królikiem i Markiem Piotrowskim z Sistars naprawdę kreatywny team i ta współpraca dużo mi dała. Potem zaczęłam już całkowicie autonomicznie działać.

W latach 90. pisano o Tobie, że jesteś polską Toni Braxton albo polską Mariah Carey. Skąd u Ciebie ówczesna fascynacja soulem?
Kochałam grupy wokalne zza oceanu, działające na pograniczu gospel i soulu. Fascynowały mnie te harmonie wokalne i groove ich muzyki. To nie było jednak takie oczywiste w Polsce. Wtedy panował u nas punk i społecznie zaangażowane piosenki. Pionierką soulu była u nas na pewno Kayah i kochałam jej utwory. Ja poszłam tą drogą i szczęśliwie okazało się, że ma to swoją publiczność. „Puls" odniósł wieki sukces, nastolatki bardzo pokochały te piosenki, tylko dziennikarze byli mało otwarci na tę muzykę. Kiedy nagrałam „Kamienie" z Tede w 2003 roku, to było uznane wręcz za faux pas. Tymczasem teraz najważniejsi polscy raperzy uznają ten utwór za pionierski i wręcz kultowy na polskiej scenie w łączeniu soulu i popu z hip-hopem.

Na fali sukcesu „Światła" miałaś jechać na Eurowizję w 1997 roku z piosenką „Powieki kryją świat". Dlaczego do tego nie doszło?
Pojechała wtedy Anna Maria Jopek i zajęła jedenaste miejsce, więc całkiem wysoko. Tak chciał los. Może nie byłam wtedy na to jeszcze gotowa? Miałam wówczas straszną tremę podczas występów. Może więc by mnie to przerosło? Sama jestem ciekawa, czy uniosłabym to, gdybym to ja pojechała. Piosenka „Powieki kryją świat" była rzeczywiście pod tym kątem napisana i trafiła potem na płytę „Puls", z której można ją sobie posłuchać. To był jedyny raz, kiedy przyszło mi do głowy, żeby jechać na Eurowizję. (śmiech)

Za sprawą „Pulsu" pokochały Cię nastolatki, które nie kojarzyły Cię jako córki Anny Jantar. To było dla Ciebie wyzwalające?
Bardzo. Czułam, że ludzie przychodzą na moje koncerty dla mnie. Moi fani znali każde słowo każdej piosenki. To był szał: EMPIK-i, w których miałam spotkania ze słuchaczami, pękały w szwach, dostałam nawet osobistą ochronę. Dziewczyny upodabniały się do mnie, na scenę leciały miśki, kiedy wychodziłam z koncertu, ludzie rzucali się na samochód. (śmiech) Nie mogłam w to wszystko uwierzyć.

Jak się z tym czułaś?
Byłam szczęśliwa, ale też zaskoczona, że to przybrało taki obrót. Sodówka mi nie groziła, bo tata i babcia tak mnie wychowali, że nie było na to szans. Dzisiaj czasem zdarza się, że fanatycy mojej mamy piszą na moich socialach: „Gdyby nie Anna Jantar, to by pani nie było". Wtedy moi fani odpowiadają: „Gdyby nie Natalia, to nie poznalibyśmy tak dobrze Anny Jantar. To ona nam ją pokazała". Dla mnie to kompletnie niepotrzebne, bo to nie żaden konkurs. Jesteśmy oddzielnymi bytami, nie trzeba wybierać. To bardzo nieuczciwe i krzywdzące podejście. Każdy jest na świecie dzięki swoim rodzicom. Ja nigdy nie zrobiłam nic, co by ułatwiło mi moją artystyczną drogę. Żeby nikt mi nie zarzucił korzystania z rodzinnych koneksji, pracowałam wręcz ciężej niż trzeba było. Wszyscy, którzy mnie znają, wiedzą, że u mnie nie ma nigdy chodzenia na skróty i po taniości. Te wysokie ambicje powodowały mój progres, ale niosły też ogromne obciążenie psychiczne i stres.

Własną wersję piosenki mamy „Tyle słońca w całym mieście" zamieściłaś dopiero na trzeciej płycie – „Autoportret". Co sprawiło, że poczułaś wtedy, iż możesz się zmierzyć z jej twórczością?
Poczułam się gotowa na tę konfrontację. Bo oczywiście były też pretensje: „Dlaczego ona w ogóle matki nie wspomina?". Ale tak to jest: nikomu nie dogodzisz. Wtedy stwierdziłam, że przyszedł czas, aby podać temu rękę i nie uciekać przed tym. Tak powstała nowa wersja „Tyle słońca" i fajnie się przyjęła.

Wraz z końcem lat 90. zaczęłaś powoli oddalać się od mainstreamu i eksperymentować z bardziej alternatywną muzyką. Nie chciałaś być typową gwiazdą popu?
Po prostu chciałam robić fajne rzeczy, a to nie zawsze wiąże się z tym, że są to rzeczy komercyjne. Dla mnie muzyka zawsze była i jest na pierwszym miejscu. Nie kalkulowanie. Dbam oczywiście o stronę wizualną koncertów, ale nigdy nie była ona dla mnie najważniejsza. Dla mnie wszystko wychodzi od muzyki. Zawsze szukam ludzi, którzy mnie na coś nowego otworzą. Już pierwszym zaczątkiem zmian w tę stronę była płyta „Natalia Kukulska" z 2003 roku. Tam były wspomniane „Kamienie" i „Decymy". Wtedy poznałam się z Bartkiem i Piotrkiem, czego konsekwencją stał się album „Sexi Flexi" z 2007 roku, bardzo wysmakowany estetycznie. Kocham tę płytę, dla mnie ona się w ogóle nie zestarzała, bardzo jestem z niej dumna. Od niej zaczęło się moje świadome myślenie o muzyce. Dzięki temu teraz nie rozkminiam, czy coś zostanie zagrane w radiu, czy nie, tylko po prostu robię fajną płytę. I każdy z moich albumów miał później swoją publiczność. Są tacy, którzy zaczęli mnie słuchać od „CoMixu", innych znów przekonał „Ósmy plan". Komercyjnie te wydawnictwa odniosły mniejszy sukces, ale wzbudzały zaufanie ludzi, bo dostrzegli we mnie kogoś więcej niż tylko popową artystkę.

W jednym z wywiadów powiedziałaś: „Nie chcę stać w miejscu, tylko cały czas szukać jakichś wyzwań". Skąd u Ciebie ten głód nowych wrażeń?
Z pasji. Z miłości do muzyki. Jeśli mam wybierać między gnuśnością, rutyną i odcinaniem kuponów a motylami w brzuchu, podjarką i zaangażowaniem – to kto by się zastanawiał? Tylko oczywiście trzeba mieć świadomość, że przy tym drugim trzeba się więcej napracować. Ale jeśli to czujesz, to ci się po prostu chce. Dlatego cały czas mam na to apetyt.

Równie wielki sukces co w muzyce odniosłaś w życiu prywatnym. Jesteś żoną tego samego mężczyzny od 26 lat. To że macie podobną wrażliwość muzyczną i pracujecie razem z mężem, pomogło wam osiągnąć ten imponujący staż?
Na pewno. Mamy poczucie wspólnej estetyki i wspólnych wartości. To są rzeczy najważniejsze. Ale też podobne poczucie humoru i obciachu. To zbliża nas od zawsze. Nie ukrywam jednak, że to, iż łączymy nasze życie prywatne i zawodowe, bywało nieraz wyzwaniem. Czasem jest to wręcz ping-pong, czyli odbijanie, kto bardziej musi odpuścić. Były więc kryzysy, zawsze o tym mówiłam. Jest jednak między nami uczucie i szacunek do siebie, które powodują, że decyzja, by walczyć o związek w trudnych momentach, jest oczywista. Musieliśmy się siebie nauczyć. Kiedy jest się ze sobą tyle lat, i to jeszcze w takiej intensywności zawodowej, jak my, jest mnóstwo wyzwań.

Niedawno w jednym z wywiadów Michał przyznał, że zaliczył problemy z depresją. To był najtrudniejszy moment w waszym wspólnym życiu?
Na pewno. Kiedy ktoś w związku ma depresję, odbija się to na obu osobach. Nie ma szans, żeby było inaczej. Na pewno był to więc trudny moment.

Ty nie miałaś takich problemów?
Nie diagnozowałam się nigdy pod tym kątem, ale wydaje mi się, że nie miałam depresji. Były oczywiście różne kryzysy. Najtrudniejszym etapem w moim życiu były te chwile, kiedy odchodzili moi bliscy, bo jestem osobą niezwykle rodzinną. Bardzo więc to przeżywałam. Zarówno moja psychika, jak i moje ciało chorowały. Miałam wtedy problemy zdrowotne. Mówię jednak o sobie wańka-wstańka, bo gdy upadam, umiem się odbić i odnajduję życie w swojej pasji. To mnie zawsze podnosi. Do tej pory przynajmniej mi się udawało. Teraz z kolei tak dużo dzieje się w moim życiu zawodowym, iż mam wrażenie, że za chwilę wysiądą mi moce przerobowe. (śmiech)

Dwoje dorosłych dzieci poszło waszym śladem i wkroczyło w świat muzyki. Odziedziczyły talent w genach czy świadomie pokierowaliście je w tę stronę?
Na pewno jedno i drugie. Tak samo, jak było u mnie. Jasiek jest aktywnym perkusistką, gra z Zalią, która jest teraz na topie, został też członkiem Orkiestry Męskie Granie. Zaangażowałam go również wraz z mężem do tworzenia muzyki do musicalu o mojej mamie, do którego napisałam libretto wraz z Ałbeną Grabowską. Jasiek jest bowiem nie tylko muzykiem, ale także wykształconym aranżerem i kompozytorem. Bardzo mi się podoba jego myślenie o muzyce: jest otwarty i ma wyobraźnię. Cieszę się więc, że mam jego i Michała na podorędziu, bo dzięki temu mogę sprawować nad wszystkim pełną kontrolę. (śmiech) Niedawno byliśmy z mężem na koncercie Zalii w Palladium i kiedy Jasiek zagrał solo na perkusji, spojrzeliśmy na siebie z pytaniem: „Kiedy to się stało?". (śmiech)

Ania najpierw studiowała musical w Londynie, a potem uczyła się śpiewu operowego. Co teraz?
Ania idzie dwutorowo: studiuje operę, do której ma lekkość, ale robi też swoje autorskie piosenki na pierwszą płytę. Mnie to bardzo zaskakuje, bo ja do tego ręki nie przykładałam i w żaden sposób jej do tego nie namawiałam. Przysięgam! (Śmiech) Obserwuję tylko i dopinguję.

A mała Laura chętnie siada do fortepianu?
Laura może mniej chętnie siada do ćwiczeń, ale za to najszybciej jej przychodzi uczenie się utworów na instrumencie. Czy ona jest taka jak ja? Zobaczymy. (śmiech)

eprasa.pl 57bff721c3

Gazeta Lubuska
Piątek, 12.06.2026

Po 20 latach wraca do historii, którą opowiedziała w książce „Przesunąć horyzont". Dziś Martyna Wojciechowska mówi nie tylko o Evereście, ale też o traumie, macierzyństwie, zdrowiu psychicznym i cenie bycia kobietą, która „zawsze daje sobie radę"

Anita Czupryn

FOT. MARTA WOJTAL

Martyna Wojciechowska: Nie chcę już kontraktu z patriarchatem. Odbywało się to u mnie w sposób bardzo nieświadomy

MARTYNA WOJCIECHOWSKA: ZNACZNIE TRUDNIEJ ZEJŚĆ ZE SZCZYTU, NIŻ NA NIEGO WEJŚĆ

Dwadzieścia lat temu zdobyłaś Mount Everest i napisałaś o tym książkę „Przesunąć horyzont". Teraz wydałaś „Przesunąć horyzont. 20 lat później". Czy to wciąż ta sama historia?
Fakty są niezmienne. Zdobyłam Mount Everest 18 maja 2006 roku.

O godzinie 9.02.
Dokładnie. Natomiast dzisiaj, z perspektywy czasu, całą tę historię widzę już inaczej. Wiem, że tak naprawdę nie chodziło o zdobycie Everestu, choć tym kończyła się książka, którą napisałam 20 lat temu, „Przesunąć horyzont". Przez ten czas dowiedziałam się, że możemy mieć w życiu wiele Everestów. Że wiele razy możemy przesuwać swoje horyzonty. Dowiedziałam się też, że Everest tak naprawdę nie jest najwyższą górą na świecie i że znacznie trudniej jest z tego szczytu zejść, niż na niego wejść. I o tym chciałam opowiedzieć w tej książce. O tym, jak dzisiaj widzę tamte wydarzenia, co mnie ukształtowało, a także o tym, co doprowadziło do tego, że miałam w sobie dość siły i odwagi, żeby w jednym z najtrudniejszych momentów mojego życia podjąć takie wyzwanie.

W książce pokazujesz drogę, która doprowadziła Cię do Everestu. Zaczęło się od wypadku na Islandii, w którym zginął Twój operator, Rafał Łukaszewicz. Co bardziej dziś pamiętasz: jego śmierć czy jego życie?
Dużo nas łączyło zawodowo, ale i prywatnie był mi bliskim człowiekiem. Kawałek naszego życia podróżowaliśmy razem, odkrywaliśmy nowe kultury. Ponad 20 lat temu wyglądało to inaczej niż teraz. Podróżowanie nie było tak dostępne, internet nie był tak rozpowszechniony, więc to była prawdziwa przygoda. Mam bardzo dużo wspomnień z Rafałem. Ale przez wiele lat jego śmierć bardziej zdominowała moje wspomnienia i moje postrzeganie wszystkiego, co się z nim wiązało. Dzisiaj mam już gotowość, żeby przejść na drugą stronę. Żeby uczynić z jego śmierci pewien element naszej historii, ale też żeby lepiej pamiętać go jako człowieka. Także przez jego rodzinę i dzieci, z którymi jestem blisko. Zaprzyjaźniłam się z Alicją, żoną Rafała. Jego dzieci poznałam już po jego śmierci. Wówczas bliźniaki Julka i Kuba miały trzy lata, dzisiaj mają 25. Są dorosłymi ludźmi, którym staram się towarzyszyć na różnych etapach ich życia. Czuję się za nich odpowiedzialna, w jakimś sensie myślę o nich jak o moich dzieciach. Zresztą Kuba zawsze mówi do mnie, że jestem drugą mamą. I to jest moja rodzina z wyboru. Więc dzisiaj, z perspektywy tych 20 lat doświadczeń, naszej wspólnej historii z rodziną Rafała, ważniejsze jest dla mnie jego życie. Ale też to, jak on żyje w naszym życiu. Jak jest obecny w życiu nas wszystkich.

Śmierć Rafała zmieniła Twój sposób patrzenia na ludzi i na dziennikarstwo?
Zdecydowanie. Często powtarzam, że tamte wydarzenia bardzo mnie zmieniły, myślę, że byłabym dzisiaj innym człowiekiem. Chciałabym też bardzo jasno powiedzieć, że śmierć, szczególnie w tak młodym wieku, zawsze jest pozbawiona sensu. Szczególnie że Rafał miał wspaniałą rodzinę i bardzo mu tego zazdrościłam. W książce jest taki fragment, kiedy rozmawiamy, a ja mówię o tym, co jeszcze przede mną. Że chcę podróżować, zdobywać świat. A Rafał wraca myślami do swojej rodziny, to dzięki swoim bliskim miał korzenie, był mocno osadzony. To była jego baza. Wtedy tego nie rozumiałam. Nie rozumiałam, jakie to ważne. Po śmierci Rafała przez wiele lat obsesyjnie próbowałam uzasadnić sam fakt, że ja przeżyłam. Potraktowałam to jako zobowiązanie. Jako źródło niezwykłej motywacji, żeby robić dwa razy więcej. Żeby wypełnić moje życie sensem i treścią. Także życie zawodowe. Żeby wykorzystać warsztat dziennikarski do mówienia o rzeczach ważnych. Żeby inspirować ludzi. Żeby robić coś dla innych. Uważałam, że skoro ja ocalałam, a Rafał zginął, to chciałam jakoś spłacić ten dług. Przekułam swoje poczucie bezsilności w działanie.

Wszystko ma swoją cenę. Jaką Ty zapłaciłaś?
Kosztowało mnie to bardzo dużo. Dopiero dzisiaj, z perspektywy czasu, umiem to ocenić. Fakt, że zdecydowałam się wspinać na Mount Everest, był jedynym znanym mi wtedy sposobem przetrwania – ucieczką do przodu. Sięgnęłam po rozwiązania, które stosowałam wcześniej nieświadomie. Kiedy mierzyłam się z dużymi wyzwaniami, zawsze patrzyłam na horyzont i zastanawiałam się, co jest dalej. I miałam odwagę, żeby za ten horyzont ruszać. Wtedy wydawało mi się to jedynym sposobem, żeby utrzymać się na powierzchni, znaleźć motywację, znaleźć w ogóle powody, żeby żyć dalej. Wierzyłam, że Everest będzie takim momentem przejścia. Że po nim wszystko będzie już inaczej. Oczywiście okazało się, że tak nie jest. Miałam jeszcze bardzo dużo pracy do wykonania. Ale wtedy, w tamtym czasie, było mi to po prostu potrzebne. Bardzo potrzebne, żeby przeżyć.

Kiedy po 20 latach wróciłaś do swojej książki i czytałaś dawną siebie, co poczułaś?
Zakładałam, że dojdzie do wznowienia tej książki, być może z jakimś epilogiem, który dopełni opowieść. Nie przewidywałam, że napiszę nową książkę na bazie tamtego tekstu. Prawie dwa razy dłuższą. Taką, która będzie tłumaczyła kontekst pewnych wydarzeń i w której na bieżąco, szczerze i uczciwie, z perspektywy kobiety 20 lat starszej, skomentuję to, co wtedy czułam, co dzisiaj o tym myślę i jakie decyzje wówczas podjęłam. To jest bez wątpienia zupełnie inna książka. Szczególnie, że dopisałam też wydarzenia, które miały miejsce przez ostatnich 20 lat, już po zdobyciu Everestu. Ale kiedy czytałam tamtą książkę, zobaczyłam, jak bardzo byłam wyczerpana. Jak bardzo potrzebowałam usystematyzowania swoich myśli. Także wsparcia psychologicznego, po które wówczas nie sięgnęłam. Zrozumiałam też, jak bardzo wtedy w ogóle nie mówiło się o zdrowiu psychicznym.

Piszesz, że w 2006 roku język traumy, żałoby i kryzysu psychicznego był uboższy. Co straciła tamta Martyna przez to, że nie miała tych słów?
Wówczas wydawało mi się, że pracuję coraz więcej, robię coraz więcej i pędzę coraz bardziej, bo właśnie tego potrzebuję. I rzeczywiście, żeby przetrwać, potrzebowałam tego. Ale dzisiaj rozumiem swoje motywy. Ja po prostu bardzo nie chciałam spotkać się z pewnymi emocjami i bardzo nie chciałam pewnych rzeczy nazwać po imieniu. Nie miałam też możliwości sięgnąć po takie

Dokończenie na str. 26

eprasa.pl 57bff721c3

AUTOREKLAMA

0011535544

Polskie firmy przed wielką szansą. Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego już 15 czerwca

Przed polskim przemysłem otwierają się perspektywy udziału w inwestycjach liczonych w setkach miliardów złotych. Transformacja energetyczna, rozwój energetyki jądrowej, morskich farm wiatrowych oraz modernizacja sektora obronnego stwarzają ogromne możliwości dla krajowych przedsiębiorstw. O tym, jak skutecznie wykorzystać ten potencjał, będą rozmawiać uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First", które odbędzie się 15 czerwca w Rzeszowie.

Polska rozpoczyna jeden z największych programów inwestycyjnych w swojej historii. W najbliższych latach miliardy złotych zostaną przeznaczone na rozwój nowoczesnej energetyki, infrastruktury przesyłowej oraz wzmacnianie bezpieczeństwa państwa. Najważniejsze dziś pytanie brzmi: jaki udział w tych przedsięwzięciach przypadnie polskim przedsiębiorstwom?

Odpowiedzi padną podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First". Wydarzenie zgromadzi przedstawicieli największych inwestorów, zamawiających, producentów, dostawców technologii, instytucji finansowych oraz administracji publicznej.

Energetyka i obronność napędzą gospodarkę

Inwestycje w sektorach energetycznym i obronnym będą jednym z głównych motorów rozwoju polskiej gospodarki w nadchodzącej dekadzie. Energetyka jądrowa, offshore, OZE i magazynowanie energii, modernizacja sieci elektroenergetycznych - pobudzą zapotrzebowanie na tysiące produktów i usług. Podobnie w przemyśle obronnym. Rosnące nakłady na bezpieczeństwo oraz modernizacja sił zbrojnych oznaczają nowe kontrakty dla przedsiębiorstw działających w wielu branżach – od metalurgii i produkcji komponentów po zaawansowane technologie i usługi inżynieryjne.

Forum pokaże, jak polskie firmy mogą przygotować się do udziału w tych procesach i zwiększyć swoją konkurencyjność na rynku.

Od rozmów do kontraktów

Forum organizowane w Rzeszowie daje możliwość bezpośrednich spotkań pomiędzy dostawcami a podmiotami odpowiedzialnymi za realizację strategicznych inwestycji. Uczestnicy poznają wymagania stawiane wykonawcom, procedury zakupowe, oczekiwania dotyczące jakości, certyfikacji oraz bezpieczeństwa dostaw. Dla wielu przedsiębiorstw może to być początek nowych relacji biznesowych, które przełożą się na konkretne kontrakty.

Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniu local content, czyli zwiększania udziału krajowych przedsiębiorstw w realizacji projektów finansowanych ze środków publicznych i prywatnych.

Debata o przyszłości polskiego przemysłu

Uczestnicy Forum będą rozmawiać m.in. o finansowaniu strategicznych inwestycji, budowie krajowych łańcuchów dostaw, współpracy biznesu z administracją oraz możliwościach rozwoju krajowego potencjału produkcyjnego. W centrum dyskusji znajdzie się również pytanie o to, jak wykorzystać historyczną skalę inwestycji do budowy trwałych kompetencji technologicznych i przemysłowych w Polsce. To szczególnie istotne, ponieważ nadchodzące projekty powinny nie tylko zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i obronne kraju, ale także wspierać rozwój polskich przedsiębiorstw oraz wzrost ich udziału w globalnych łańcuchach wartości.

Rzeszów miejscem spotkania liderów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" odbędzie się 15 czerwca 2026 roku na Uniwersytecie Rzeszowskim. Wydarzenie skierowane jest do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz wszystkich podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Organizatorzy podkreślają, że celem forum jest stworzenie platformy współpracy, która pozwoli skuteczniej wykorzystać potencjał polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji kluczowych dla przyszłości kraju.

Najważniejsze panele

Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?

- Strategiczne inwestycje w energetyce i obronności a lokalne łańcuchy dostaw
- Local content a prawo zamówień publicznych, dobre i złe praktyki
- Offset i transfer technologii, rola spółek Skarbu Państwa, instytucji rozwojowych i banków

Finansowanie projektów strategicznych

- Finansowanie, gwarancje i ubezpieczanie inwestycji
- Granty i programy rządowe i UE, SAFE, partnerstwo publiczno-prywatne
- Rola instytucji rozwojowych i banków
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm

- Jak zostać dostawcą w energetyce
- Inwestycje w energetyce a local content - bezpieczeństwo energetyczne i konkurencyjność
- Łańcuchy dostaw dla inwestycji w OZE, gaz, ciepło i sieci energetyczne
- Procesy certyfikacyjne i prawo zamówień publicznych
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

- Jak zostać dostawcą w sektorze obronnym i cyberbezpieczeństwa
- Współpraca z armią - procesy certyfikacyjne, prawo zamówień publicznych i finansowanie
- Badania i rozwój w sektorze obronnym
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Szczegółowy program wydarzenia dostępny na stronie: energiazpolski.pl

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Ministerstwo Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY

ORLEN

PARTNER GŁÓWNY

PKO Bank Polski

PARTNERZY

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

PZU

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

asseco

Enea

TAURON DYSTRYBUCJA

rzeszów stolica innowacji

POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

PGZ

PARTNER REGIONALNY

Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI

strefa BIZNESU.pl

STREFA OBRONY

nasze miasto.pl

NOWINY24

pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info

TVP 3 RZESZÓW

Polskie Radio RZESZÓW 75

eprasa.pl 57bff721c3

Ciąg dalszy ze str. 24

wsparcie, bo ponad 20 lat temu naprawdę nie było powszechnie dostępnej takiej wiedzy. Przyznaję, że jestem jedną z tych osób, które kiedyś mówiły, że psychoterapia to jest dzielenie włosa na czworo i po co to komu. Przecież świetnie dam sobie ze wszystkim radę sama. Lepiej lub gorzej próbowałam wcielać to w życie. Dzisiaj wiem, że mogłam zrobić to mądrzej i sięgnąć po pomoc. Mogłam oszczędzić sobie i moim bliskim wiele cierpienia. Mogłam dać sobie szansę, żeby przepracować tę traumę ze wsparciem, i pójść dalej. Z drugiej strony mam poczucie, że ten czas chyba był mi potrzebny. Dlatego dzielę się tym doświadczeniem. Wiem, że książka „Przesunąć horyzont" była dla wielu osób bardzo ważna. Wiem, że wielu osobom pomogła. Pisali do mnie i mówili mi o tym podczas spotkań.

Ja po przeczytaniu Twojej nowej książki też mogę powiedzieć, że jestem jedną z tych osób.
Takie słowa zawsze mnie wzruszają. Poczułam więc, że może warto o tym opowiedzieć. Że są już inne sposoby, z których można skorzystać, żeby uczynić swoje życie lepszym. Także poczucie odpowiedzialności wobec moich czytelników, wobec moich widzów, poczucie odpowiedzialności wobec drugiego człowieka stoi za tym, że przepisałam tę książkę i opowiedziałam tę historię na nowo.

Pytanie: „Dlaczego przeżyłam?" jeszcze do Ciebie wraca?
To tak bardzo zdeterminowało moje życie przez ponad 20 lat, że skłamałabym, gdybym powiedziała, że po prostu zamknęłam ten rozdział. Dzisiaj widzę to oczywiście inaczej, ale to nie znaczy, że te myśli, te wspomnienia, te flashbacki, które chyba czuć w tej książce, już do mnie nie wracają. One wracają w różnych momentach.

Na przykład kiedy w bazie pod Mount Everestem widzisz rozbity helikopter.
Tak. Są różne wyzwalacze, które to sprawiają. Nie wiem, czy dziś albo jutro, wykonując jakąś podstawową czynność, te myśli i wspomnienia do mnie nie wrócą. Tak działa ludzki umysł. Więc chyba cały czas jestem w procesie. I też szczerze o tym mówię.

Czym po 20 latach jest dla Ciebie wyprawa na Mount Everest? Zdobyłaś dach świata jako trzecia i najmłodsza Polka. W książce piszesz o tym z dystansem.
Ten cel, ta motywacja, którą znalazłam wysoko, najwyżej jak się dało, sprawiły, że byłam w stanie przesunąć horyzont. Że byłam w stanie popatrzeć dalej. Czy dzisiaj sięgnęłabym po takie samo narzędzie? Nie wiem. Wtedy chciałam też czuć, że nie wypadam z gry. Góry zdobywałam wcześniej. Chodziłam po górach i kochałam to. Tam czułam się szczęśliwa i spełniona. To jest jakiś rodzaj fizycznego osadzenia się. Więc w górach szukałam ratunku dla siebie. Zdobyłam Mount Everest, a potem kolejne góry w ramach realizacji projektu Korona Ziemi, czyli najwyższych wierzchołków na wszystkich kontynentach. Na tamtym etapie bardzo nie chciałam się zatrzymać. Zatem wtedy Mount Everest bez wątpienia uratował mi życie, ale potem wpadłam w spiralę osiągania, przesuwania kolejnych horyzontów i zdobywania kolejnych Everestów. W książce szczerze mówię też o tym, że po raz kolejny życie uratowało mi macierzyństwo. Kiedy poczułam prawdziwą tęsknotę, kiedy zrozumiałam, co to znaczy bezwarunkowa miłość. Oczywiście nie chcę powiedzieć, że każda kobieta ma być matką. Absolutnie nie. To kwestia wyboru. Ale w moim przypadku zadziałało to tak, że ja się zatrzymałam.

Piszesz, że macierzyństwo to najtrudniejsza podróż bez mapy. Jest też rozdział „Najgorsza matka świata". Kobieta odważna może być podziwiana tylko do momentu, w którym zostaje matką, bo wtedy ta sama odwaga bywa nazywana egoizmem?
Dobrze to ujęłaś. Ale wówczas mnie to zdziwiło. I znów myślę, że to jest dowód kolejnej zmiany, która się dokonała. Osiemnaście lat temu wyjeżdżałam na Antarktydę, żeby wspinać się na kolejny szczyt w ramach projektu Korona Ziemi. Zdecydowałam, że zostawiam Marysię pod opieką jej taty, mojej mamy, mojego taty, czyli dziadków Marysi, i babci Marysi; mnóstwa kochających i wspierających osób. Jednak kiedy pojechałam wspinać się na Antarktydę, nie miałam pojęcia, jak odnaleźć się w tej nowej roli. To jest doświadczenie wielu kobiet. I naprawdę szczerze się tym doświadczeniem dzielę, bo uważam, że gdybyśmy więcej o tym mówiły, byłoby nam po prostu łatwiej. Zostałam nazwana najgorszą matką świata i rozliczona z tego, co zrobiłam. Nie odczytano tego jako próby zawalczenia o siebie, wytrwałości czy także próby ocalenia się w tamtym momencie. Odebrano to jako wyraz największego egoizmu. Nagłówki gazet były bezlitosne. A ja po raz kolejny doświadczyłam depresji, dzisiaj to wiem. Przez wiele lat musiałam potem przekonywać świat, że nie można oceniać matki, żadnej z nas, w ogóle kobiet, a matek szczególnie, w zero-jedynkowy sposób. To było dla mnie bardzo ważne doświadczenie. A dzisiaj ważne jest dla mnie, żeby uczciwie dzielić się z kobietami taką wiedzą: że to jest bardzo trudne - być równolegle mamą, pracować, bo musiałam pracować i zarabiać, realizować jakąś pasję i pozostać w zgodzie ze sobą. Myślę, że w byciu mamą najważniejsze jest dawanie przykładu własną postawą życiową. To była dla mnie niezwykle ważna droga. Cieszę się, że dzisiaj wiele kobiet przychodzi i mówi: „Wiesz, Martyna, wtedy byłam jedną z tych kobiet, które cię oceniły. Jedną z tych, które były oburzone tym, co zrobiłaś. Dzisiaj widzę to zupełnie inaczej".

To piękne, że potrafią to powiedzieć. I że coś się zmienia.
A jednocześnie, jeśli jakaś kobieta, będąc mamą, chce oddać się głównie wychowywaniu dzieci, to też jest okej. To jest wyłącznie kwestia tego, co każda z nas czuje.

Córka nauczyła Cię takiego rodzaju odwagi, którego Everest nie mógł Cię nauczyć?
Córka i bycie jej mamą nauczyły mnie, że nie ma nic ważniejszego niż odpowiedzialność za drugiego człowieka. Nie ma nic ważniejszego niż bezwarunkowa miłość, uczucie więzi i bliskości, Macierzyństwo obudziło we mnie ogromne pokłady wrażliwości, cierpliwości i empatii wobec innych kobiet. I to spowodowało, że również zupełnie zmieniłam ścieżkę zawodową. Dopiero w tym momencie poczułam więź z innymi kobietami. Zauważyłam, jak wiele jest podobieństw między nami w skali całego świata, niezależnie od tego, w jakim zakątku globu się urodziłyśmy, gdzie się wychowujemy, jaką wyznajemy religię i w jakiej kulturze wyrosłyśmy. Zaowocowało to nie tyle programem telewizyjnym „Kobieta na krańcu świata", ile misją mówienia o prawach człowieka, szczególnie o prawach kobiet i prawach dzieci. A to z kolei sprawiło, że stworzyłam fundację. I w tej fundacji w jednym z obszarów, którymi się zajmujemy sięgnęłam do czegoś, co znałam bardzo dobrze, czyli do tematu zdrowia psychicznego. Znałam go z własnego doświadczenia, z obserwacji, ale też z kształcenia się, bo jestem w nieustannym procesie uczenia się od ekspertów i specjalistów, z którymi pracujemy w Fundacji UNAWEZA i w projekcie MŁODE GŁOWY. Mogę powiedzieć, że dopiero na tym etapie mojego życia wszystkie puzzle trafiły na swoje miejsce. Dokładnie tak się teraz czuję.

Chcę zapytać o odwagę, bo z nią jesteś bardzo mocno kojarzona. Czym ona jest dla Ciebie dzisiaj? W książce pokazujesz też koszt bycia tą, która zawsze daje sobie radę.
Myślę, że jest bardzo dużo kobiet, które dają sobie radę, delikatnie mówiąc. Znam wiele bohaterek dnia codziennego. Dają radę. Z partnerem albo bez, czasami walcząc o to, żeby wystarczyło do pierwszego, żeby najlepiej jak potrafią wychować dzieci, żeby cały czas być kapitanką własnego okrętu. I nawet jeśli tak o sobie nie myślą, absolutnie są heroskami. Może nie każda z nich trafia na pierwsze strony gazet i nie każdej historię możemy poznać, ale głęboko wierzę, że jest mnóstwo niesamowicie odważnych kobiet, które nie mówią o sobie w tych kategoriach, bo myślą, że nie miałyby w sobie dość szaleństwa, żeby wspinać się na Mount Everest. Otóż nie każdy musi się wspinać na te prawdziwe Everesty. Wielu z nas zdobywa znacznie wyższe szczyty każdego dnia. To mogą być bardzo różne doświadczenia. Utrata pracy, trudny rozwód, wychowywanie dziecka z niepełnosprawnością, choroba, śmierć kogoś bliskiego. Są sytuacje, które wymagają znacznie więcej odwagi niż zdobycie tego prawdziwego Mount Everestu. Bardzo bym chciała, żeby wszyscy, ale kobiety szczególnie, o tym pamiętały. Oczywiście Everest jest jakimś rodzajem symbolu. Trzeba mieć dużo odwagi, żeby porwać się na coś takiego. Ale dla mnie podjęcie różnych fizycznych wyzwań, jak wspinaczka, głębokie nurkowanie, skakanie ze spadochronem, nigdy nie było aż takim wyzwaniem. Nie wiem, czy to kwestia tego, jak mam zorganizowany mózg…

… czy tego, że po prostu jesteś nieustraszona?
Ale ja też wielu rzeczy się boję i wiele razy się przewróciłam, dosłownie i w przenośni. Wiele razy upadłam na kolana i zastanawiałam się, jak się podnieść. W moich różnych wyzwaniach, życiowych, sportowych i zawodowych, było sporo takich momentów. Nie boję się tych upadków.

W książce piszesz też, że aby traktowano Cię poważniej, musiałaś robić więcej, mocniej, szybciej niż mężczyźni. Przyszedł moment, w którym pomyślałaś: nie chcę już tego kontraktu z patriarchatem?
Ładne zdanie. Tak, nie chcę już kontraktu z patriarchatem. Odbywało się to u mnie w sposób bardzo nieświadomy. Nie umiałam nazwać tego, że jestem feministką, bo w ogóle nie miałam takiego słowa w swoim języku. Kiedy miałam 10 lat, zdecydowałam, że będę wyścigowym kierowcą motocyklowym. Nawet feminatywu na to nie miałam, bo nie wiedziałam, że można być kierowczynią.

Dopiero od niedawna wiemy.
Miałam silną niezgodę na to, ale nieznane były mi sformułowania takie jak patriarchat, równouprawnienie, wyzwolenie kobiet. Poruszałam się w tym bardzo intuicyjnie. Po prostu czułam, że to nie jest okej, ale czułam się też bardzo sama w tej drodze, bo niewiele było osób, na których mogłabym się wzorować. Obserwowałam moje idolki, takie jak Wanda Rutkiewicz czy Elżbieta Dzikowska. Miałam więc jakieś przykłady ze świata i z Polski, ale czułam, że to bardzo trudna droga. Może tak akurat wyszło, że to ja będę przebijać kolejny szklany sufit? I tak się stało. Przyznaję też bardzo szczerze, że długo czułam się w tej drodze osamotniona.

Kto bardziej Cię ukształtował: ci, którzy mówili, że „Baba się nie nadaje", czy ci, którzy mówili: „Jak nie ty, to kto"?
Akurat dla mnie mówienie mi, że coś jest niemożliwe albo że jako baba się nie nadaję, potrafi wyzwolić dodatkową energię. Więc takie bycie w kontrze na pewno było mi potrzebne i chyba wciąż potrafię z tego czerpać. Natomiast nie ukrywam też, że wielkim wsparciem byli dla mnie rodzice. Wspierali mnie, nawet jeśli nie rozumieli moich wyborów. Stali za mną murem. Piszę o tym w książce „Przesunąć horyzont. 20 lat później". To jest rodzaj liny poręczowej, którą się ma. Nie trzeba z niej korzystać, ale zawsze wiesz, że ona jest, a to daje dużo odwagi do działania. O tym też mówimy w projekcie MŁODE GŁOWY. Otwieramy rozmowę o zdrowiu psychicznym i o tym, jak ważni są dorośli w życiu dziecka. Jeśli zbudują dobry fundament, dziecko, niezależnie od przeciwności losu, ma szansę i ma jakieś kompetencje, żeby po prostu lepiej poradzić sobie z różnymi wyzwaniami. Dla mnie bez wątpienia rodzice byli kimś takim. Mama wspierała mnie bardziej, tata częściej stawiał mi wyzwania i pewnie przez jakiś czas żyliśmy w konfliktach, które też mnie ukształtowały. Natomiast to jest do dzisiaj ogromna siła, którą mam. Naprawdę bezwarunkowa miłość i wiara we mnie. Każdemu tego życzę. Wiem, że niestety nie każdy ma takie szczęście w życiu. Dlatego mówiąc o młodym pokoleniu, o kryzysie zdrowia psychicznego, często wracam do tego, jak ważni są mądrzy, dojrzali, odpowiedzialni dorośli. Czasem to nie jest rodzic. Czasem rodzic staje się źródłem jeszcze większego cierpienia dla młodego człowieka. Tak bywa. Ale to może być ciocia, sąsiadka, trener, jakakolwiek odpowiedzialna dorosła osoba, która pozwoli młodemu człowiekowi mocniej stanąć na nogach i rozwinąć skrzydła.

Mount Everest jest jeszcze górą, którą się zdobywa, czy dzisiaj jest lustrem, w którym widać własne ambicje, ego i prawdę o sobie?
Dla mnie Everest był wyzwaniem, które pozwoliło mi zobaczyć siebie w prawdzie. Jaka jestem. Jakich wyborów dokonuję w sytuacjach skrajnego zmęczenia. Jaką jestem partnerką w górach, a to przekłada się też na życie. Jakie wartości wyznaję.

Co jest Ci bliższe po tych 20 latach: chęć przesuwania horyzontu czy prawo do powiedzenia: „Już dalej nie muszę"?
Wierzę w przesuwanie horyzontu. I to mi się w ogóle nie nudzi. To jest rodzaj dziecięcej ciekawości, która towarzyszyła mi, kiedy stałam przed największym wzniesieniem, jaki widziałam wówczas w okolicy mojego domu. Na początku książki piszę o tym, jak jako dziecko uparłam się, że niezależnie od konsekwencji koniecznie wdrapię się na tę górę. Pamiętam wiele takich momentów z dzieciństwa czy wczesnego okresu dojrzewania, kiedy byłam po prostu ciekawa. Chciałabym, żeby każdy z nas miał w sobie ten rodzaj emocji, to dziecko, które jest ciekawe, ekscytuje się, chce zobaczyć, co jest dalej, co jest głębiej. Cały czas mam w sobie radość i ciekawość, żeby patrząc na horyzont, nie traktować go jak czegoś skończonego, tylko zastanawiać się: a co jest tam dalej? Właśnie wyjeżdżam z ekipą programu „Kobieta na krańcu świata" do Mongolii. To będzie moja trzecia wizyta w tym kraju. Cieszę się, bo wiem, że każdego dnia, stojąc tam na pustyni Gobi, będę czuła absolutnie tę samą ekscytację co lata temu, kiedy jako młoda osoba ruszałam pierwszy raz na wycieczkę za miasto, z Warszawy. To się nie kończy, jest we mnie bardzo głęboko coś takiego, co najchętniej bym pomnażała i rozdawała innym. A może raczej: przypominała im, że każdy ma w sobie tę ciekawość, tylko z różnych powodów ją zagłuszyliśmy.

Jest w Tobie jeszcze potrzeba kolejnego wyzwania? Chciałabyś coś sobie albo światu udowodnić?
Nie robię tego, żeby sobie coś udowodnić, bo ja już wiem, na co mnie stać. Taki rodzaj myślenia jest mi już obcy. Już tego nie potrzebuję. Mam różne rzeczy, które planuję, i takie, o których marzę. Bo plany i marzenia to są różne rzeczy. Ale sama myśl o nich, o realizacji tych wyzwań, sprawia mi wielką radość i szalenie mnie ekscytuje. Nie myślę już w kategoriach udowadniania czegoś sobie albo innym. Są po prostu takie cele, plany i marzenia, które sprawiają, że mam motyle w brzuchu. I że znowu chce mi się przesunąć jakiś kolejny horyzont.

eprasa.pl 57bff721c3

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

0011538673

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 10 czerwca 2026 roku
odeszła od nas w wieku 71 lat
Ukochana Mama, Siostra, Babcia, Ciocia

ŚP

Mirosława Czajka

Pogrzeb odbędzie się
w sobotę 13 czerwca 2026 roku
na starym cmentarzu komunalnym
w Zielonej Górze o godzinie 11.20.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w dniu pogrzebu o godzinie 10.00
w kościele pw. Brata Alberta przy ul. Źródlanej.

Pogrążona w żałobie
Rodzina

0011538333

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko".
Ks. Jan Twardowski

Z całego serca dziękujemy wszystkim,
którzy okazali nam współczucie i życzliwość
oraz uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej

Mahmouda Sadka

Rodzinie, przyjaciołom,
Dyrekcji WSPR, jej obecnym i byłym pracownikom,
lekarzom, pielęgniarkom, znajomym i pacjentom
oraz za złożone wieńce i kwiaty.

Wyrazy szacunku i wdzięczności
składa
Żona z dziećmi

REKLAMA 0011537344

Wójt Gminy Skąpe

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Skąpe oraz na stronie internetowej Urzędu – https://samorzad.gov.pl/web/gmina-skape zamieszczono wykaz nieruchomości gminnych przeznaczonych do dzierżawy.

REKLAMA 0011492021

REKLAMA 0011459133

REKLAMA 0011537434

Nieruchomości

GARAŻE

SPRZEDAM garaż przy ul. Zawadzkiego Zielona Góra 695 462 480

Praca

ZATRUDNIĘ

PRZYJMĘ do pracy na parkingu strzeżonym w Zielonej Górze- Pana na emeryturze, telefon 608 520 490

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA- rolety. Montaż- regulacja- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

INNE

STUDNIE głębinowe. Tel. 883 982 224

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG!!! Wczasy-Tanio. Tel. 94/354-36-65.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

MIĘDZYZDROJE. Pokoje blisko morza. Tel. 885113871.

Matrymonialne

POZNAM Pana 70-75 lat. Spokojna domatorka, cenię ciszę i dobre towarzystwo, dokucza mi samotność. Mile widziany Pan z samochodem. Tel. 888 107 242

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0011530921

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

eprasa.pl 57bff721c3

Krzyżówka panoramiczna

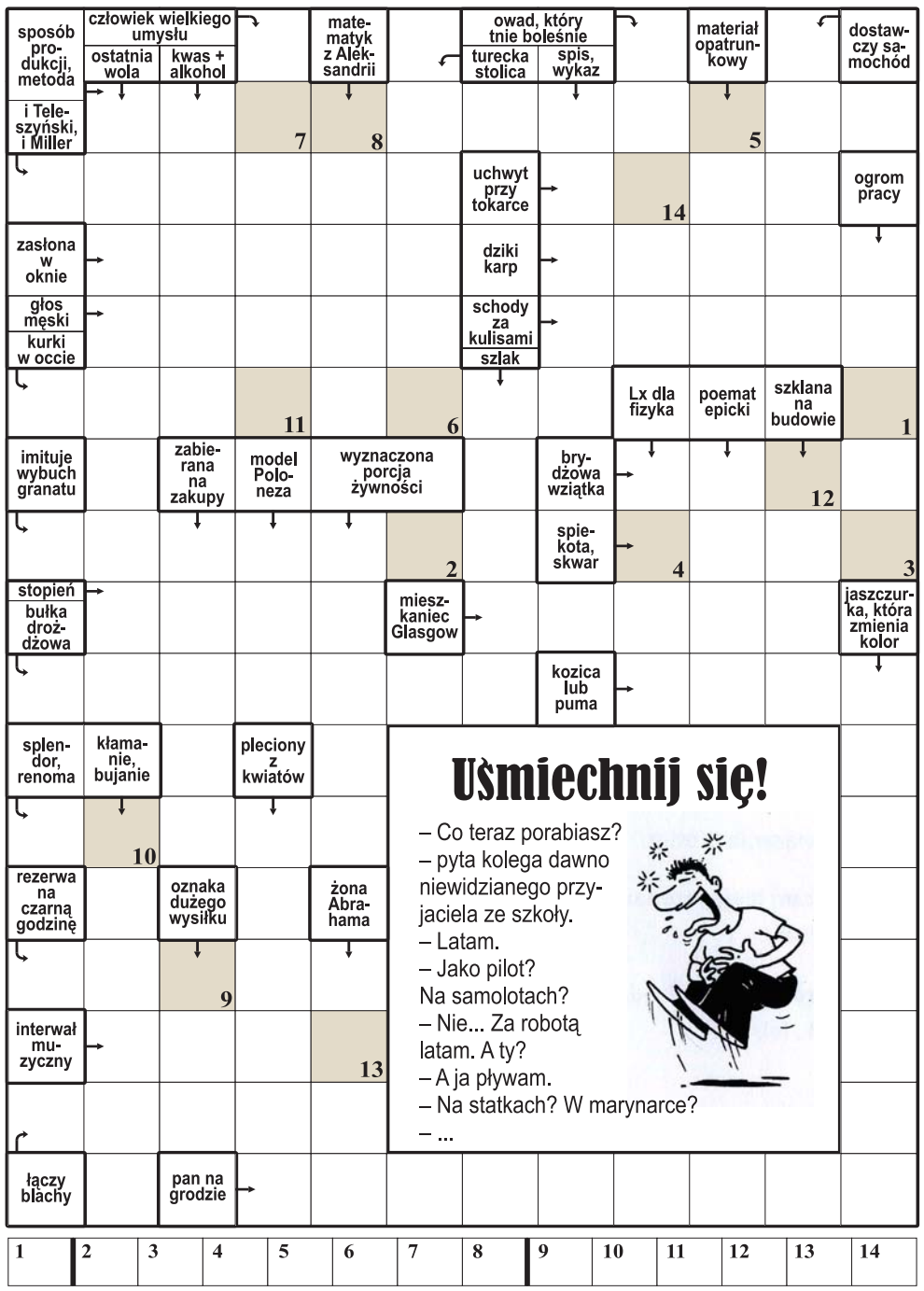

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

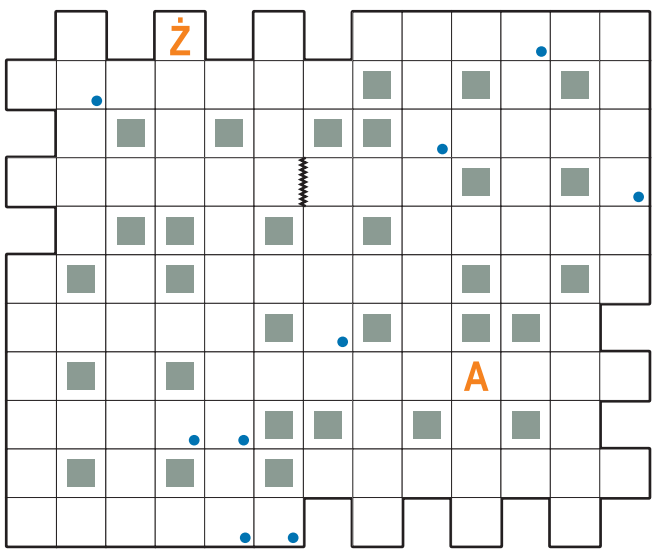

A) dominuje w powietrzu (4).
B) ... Suflera, zespół rockowy z Lublina (5).
C) ozdobny krzew parkowy (6,3).
D) kosztowności w bankowej skrytce (7).
E) zamek błyskawiczny jak ciastko (5).
F) twarz, oblicze (5).
G) rodzaj, odmiana (7).
H) jazda konna, jeździectwo (6).
I) starożytny gród z eposu Homera (5).
J) doktor z powieści „Ludzie bezdomni" (5).
K) przyrząd wykorzystujący właściwości igły magnetycznej (6).
L) doktor Paweł ..., bohater serialu „Klan" (6).
Ł) niewielki ssak drapieżny (5).
M) mieszkaniec miasta w woj. mazowieckim (9).
N) żołnierz służący w obcym wojsku za pieniądze (8).
O) jednokomórkowe glony (8).
P) ... podłogowe, układane zamiast parkietu (6).
R) czarny lub zielony (5).
S) bogatka lub czubatka (6).
T) dawna stolica Egiptu i miasto boga Amona (4).
U) „... San Francisco", amerykański serial kryminalny (5).
W) masówka wyborcza (4).
Z) zsypywanie węgla do piwnicy (6).
Ż) król Białowieży (4).

Krzyżówka z hasłem

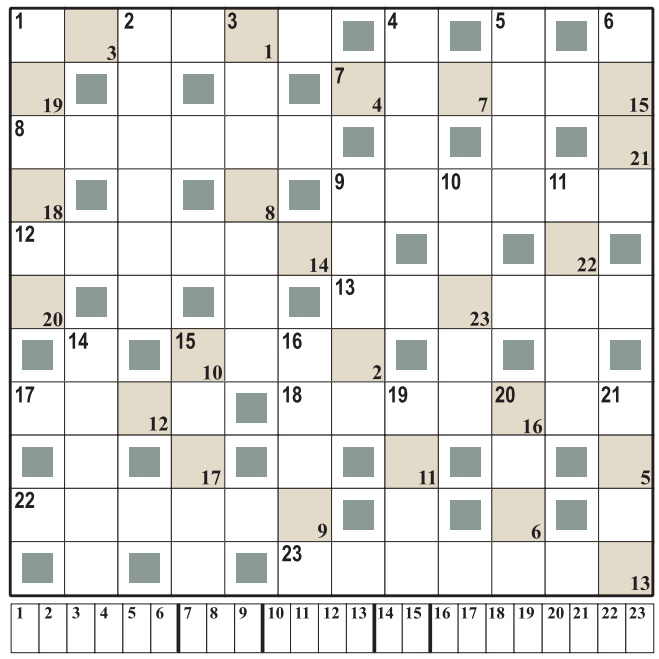

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 23 utworzą rozwiązanie: myśl Tomasza Rybaka.

Poziomo:
1) ciasto z rożna,
7) w parze z Gomorą,
8) różanecznik w ogrodzie,
9) muzycy ludowi,
12) opera Moniuszki,
13) rzuca ziarno w glebę,
15) muzyka improwizacyjna,
17) gliniane naczynie,
18) „... i Napoleon", film,
22) początek potoku,
23) np. Grupa MoCarta.

Pionowo:
1) królewska gra,
2) wiązany pod szyją,
3) lek na malarię,
4) dziesięć kwintali,
5) w królewskiej sypialni,
6) narzędzie murarza,
9) gryczana lub jaglana,
10) oddzielane od ziarna,
11) chińska śliwka,
14) wieczne w etui,
15) konnica, kawaleria,
16) zapada wieczorem,
19) portowa poczekalnia,
20) lina przy żaglu,
21) argument w dyskusji.

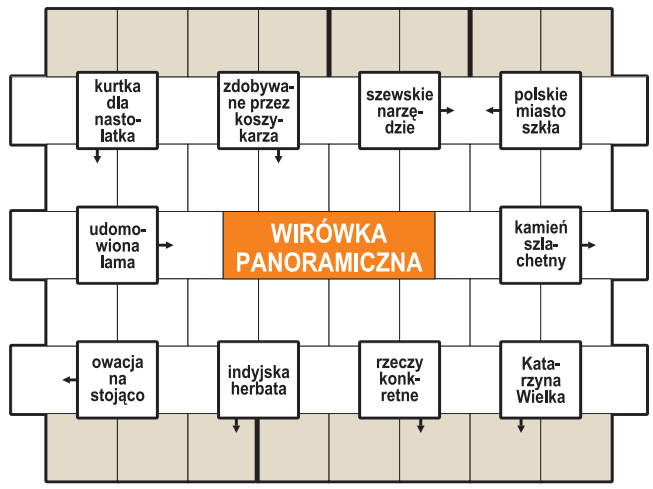

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: myśl Karla Gutzkowa.

Duet jolek

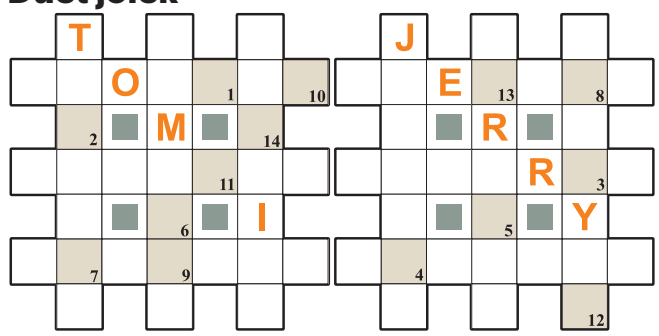

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:`

– pseudonim Żeromskiego
– nauka o teorii literatury
– odmiana jabłoni
– wiedeński dorożkarz
– film Jamesa Camerona
– walczy z czerwonym kurem
– gliniany flet
– dawny rosyjski kilometr
– sąsiadka Gruzinki
– pracownia fotografa
– kraina z Pampeluną
– królestwo lwa

Logogryf

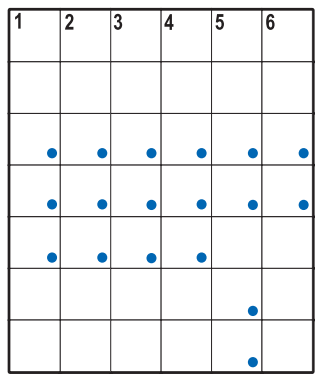

Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) pozostaje pod opieką diabetologa,
2) wykwit skórny, krosta,
3) roślina naskalna, np. porost,
4) ojczyzna reggae,
5) profesja Karola Okrasy,
6) monumentalne gobeliny.

Szyfr

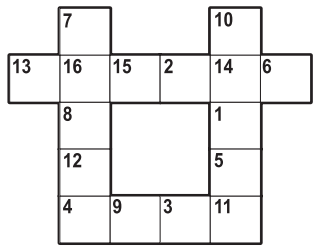

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
Poziomo:
13) trzecia planeta od Słońca,
4) turecka dwukółka.
Pionowo:
7) lampa dwuelektrodowa,
10) jezioro w Afryce, Malawi.

Krzyżówka

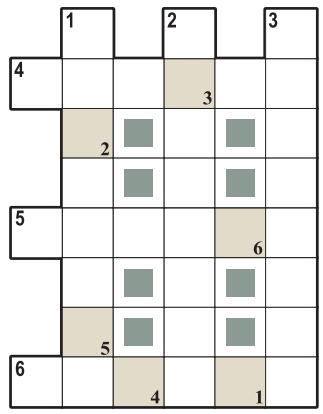

Litery w polach ponumerowanych od 1 do 6 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) gatunki ptaków.
Pionowo:
1) spódnica + żakiet,
2) fryzjer sprzed lat,
3) ośrodek hodowli arabów.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: W dłubach pływam; **krzyżówka A-Ż:** parokonka; **krzyżówka z hasłem:** Często dno jest na szczycie; **wirówka panoramiczna:** Takt to rozum serca; **duet jolek:** "Strażnik karate"; **logogryf:** Krzysztof Majchrzak; **szyfr:** "Ambasador nadziei"; **krzyżówka:** kraska.

eprasa.pl 57bff721c3

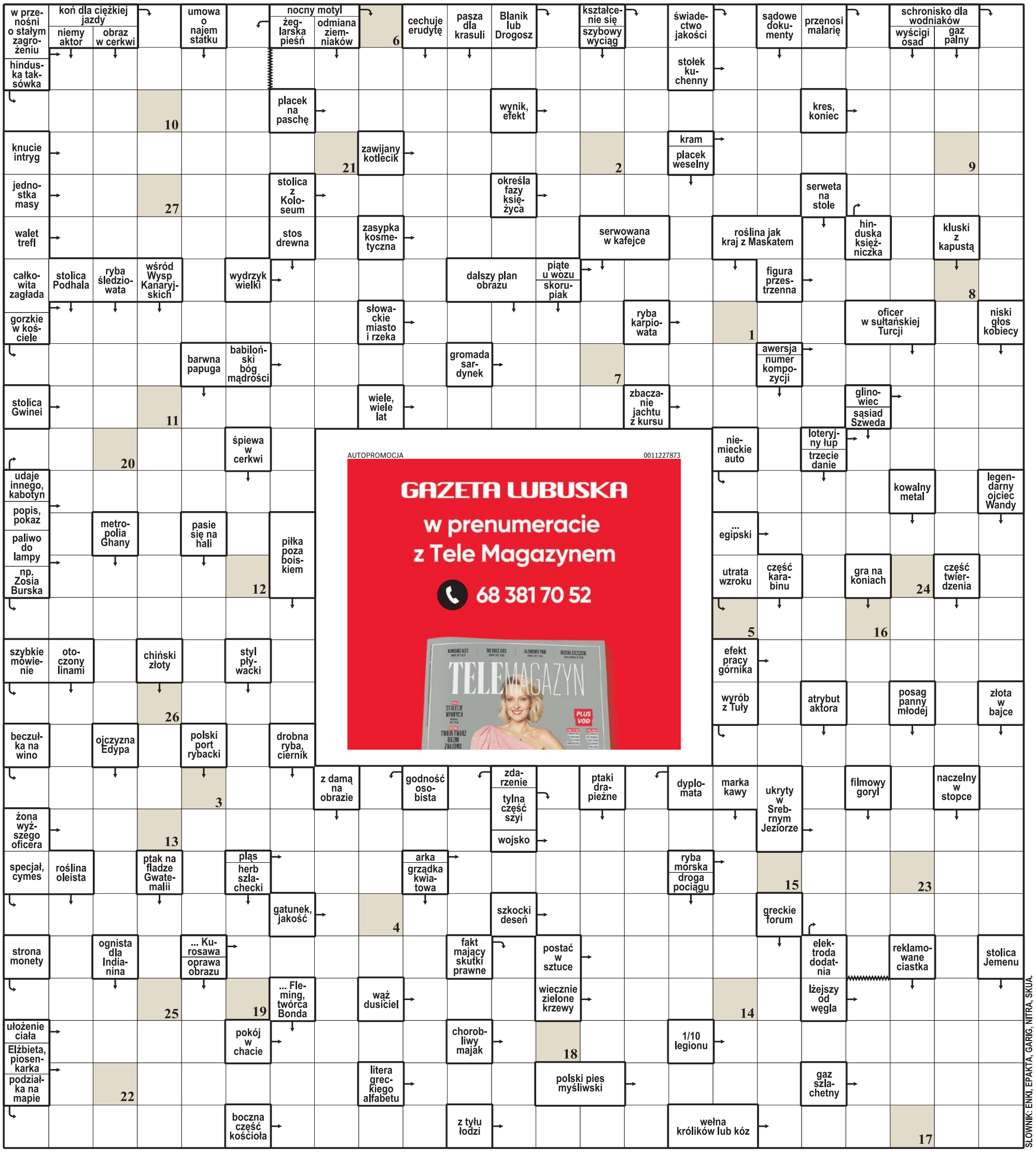

AUTOPROMOCJA 0011227873
GAZETA LUBUSKA
w prenumeracie
z Tele Magazynem
68 381 70 52
TELEMAGAZYN

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Leszka Kumora.

eprasa.pl 57bff721c3

PIŁKARSKI WEEKEND

IV liga
Półfinałowy, barażowy mecz o wejście do III ligi: Piast Żmigród (wicemistrz dolnośląskiej IV ligi) - Stilon Gorzów (wicemistrz lubuskiej IV ligi; sobota - godz. 17.00. Zwycięzca zmierzy się w przyszły weekend na wyjeździe z triumfatorem półfinału Ruch Zdzieszowice - Raków II Częstochowa.

Klasa okręgowa - grupa zielonogórska
Sobota - godz. 12.00: ŁKS Łęknica - Cargovia Kargowa, godz. 14.00: TS Przylep Zielona Góra - Dąb Sława Przybyszów, godz. 17.30: Budowlani Lubsko - Relax Grabice, Bóbr IMPE Bobrowice - Unia Kunice Żary, Pogoń Wężyska - Pogoń Wschowa, Promień Żary - Zorza Ochla, Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie - Korona Kożuchów. Dozamet II Nowa Sól - Błękitni Ołobok 0:3 (walkower, zespół z Nowej Soli został wycofany z rozgrywek).

Klasa okręgowa - grupa gorzowska
Sobota - godz. 17.00: Czarni Browar Witnica - GKP Bogdaniec, Stilon II Gorzów - Warta Słońsk Browar Pavco, Uran Trzebicz - Piast Karnin, Warta II Gorzów - Lubuszanin Drezdenko, Radowiak Drezdenko - Orzeł Międzyrzecz, Sokół Gościm - TS Celuloza Kostrzyn nad Odrą, Pionier Zwierzyn - MKS Spójnia Ośno Lubuskie, Toroma Torzym - Spartak Deszczno.
(rg, cekon)

Legia wróciła w mistrzowskim stylu. Demolka Zastalu na Bemowie i remis w wielkim finale

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. **Po poniedziałkowym zimnym prysznicu, w środę aktualni mistrzowie Polski wyciągnęli wnioski. Legia Warszawa zdominowała Orlen Zastal Zielona Góra w drugim finałowym meczu Orlen Basket Ligi. Teraz dwa mecze w hali CRS.**

Legia Warszawa	104
Orlen Zastal Zielona Góra	82

Kwarty: 24:21, 27:20, 35:29, 18:12.
Stan rywalizacji (do czterech zwycięstw): 1:1.
Legia: Pluta 27 (6x3), Ponsar 18 (2x3), Hunter 18, Kolenda 12 (4x3), Graves 6 (1x3) oraz Brewton 10, Thompson 6 (1x3), Tomaszewski 3 (1x3), Wilczek 2, Jasiewicz 2, Czapla 0 i Tass 0.
Orlen Zastal: Szumert 17 (1x3), Cartier 10, Mazurczak 6, Sulima 5 (1x3), Garrison 5 (1x3) oraz Lewis 25 (2x3), Maughmer 7 (1x3), Fayne 4, Majewski 3 i Woroniecki 0.

FOT. MACIEJ GRRONAU/LEGIA WARSZAWA

Jayvon Graves popisuje się wsadem piłki do kosza Orlen Zastalu. Legionista zdobył w środę sześć punktów

Po niesamowitym horrorze w pierwszym finałowym starciu w stolicy, spotkanie numer dwa miało diametralnie inny przebieg. Warszawska Legia od pierwszej do ostatniej minuty narzuciła swoje warunki gry, a w trzeciej odsłonie wręcz odebrała rywalom chęć do walki. Należało się spodziewać, że obrońcy tytułu zareagują potężnym uderzeniem po porażce sprzed dwóch dni (74:77). Tak też - wskutek intensywności ich gry, siły fizycznej i szerokiemu wachlarzowi rozwiązań ofensywnych - się stało.

Strzelecki festiwal dwóch liderów

Stołeczni szybko objęli prowadzenie, choć w pierwszej kwarcie Orlen Zastal trzymał się blisko. Sygnał do ataku błyskawicznie dał Andrzej Pluta. Lider Legii, który w pierwszym meczu zdobył zaledwie 7 punktów, tym razem już po 5 minutach miał na swoim koncie 8 „oczek". W grze gospodarzy widać było pasję, energię i olbrzymie zaangażowanie. Mimo to goście postawili twarde warunki i po 10 minutach przegrywali tylko trzema punktami (24:21).

W drugiej kwarcie minimalna przewaga Legii długo się utrzymywała, głównie za sprawą świetnego wejścia z ławki Chauvaughna Lewisa. Amerykanin wziął na swoje barki ciężar zdobywania punktów i niemal w pojedynkę odpowiadał na ciosy warszawian. Po drugiej stronie boiska prawdziwe szaleństwo kontynuował jednak Pluta. Pierwsza połowa zamieniła się w porywający, indywidualny pojedynek tych dwóch świetnych koszykarzy, a na przerwę zespoły schodziły przy stanie 51:41 dla Legii.

Trzecia kwarta wstrząsnęła Zastalem

O końcowym triumfie miejscowych przesądziło pierwsze pięć minut trzeciej kwarty. Legia zagrała w tym fragmencie prawdziwy koncert w ofensywie, dosłownie demolując defensywę biało-zielonych. Z dystansu bezbłędnie trafiał nie tylko genialny Pluta, ale też Carl Ponsar oraz Michał Kolenda. W 25 min, po punktach Ponsara, przewaga warszawian po raz pierwszy przekroczyła granicę dwudziestu punktów (75:53). Gdy chwilę później zza łuku przymierzył Pluta, na tablicy widniał już rezultat 83:59 i w hali na Bemowie zapachniało pogromem.

Zielonogórzanie zdołali jednak odpowiedzieć. Impuls do odrabiania strat ponownie dał niezawodny Lewis, dzięki czemu przed ostatnią odsłoną goście zmniejszyli dystans do 16 punktów (86:70).

Kontrola do samego końca

W czwartej kwarcie Orlen Zastal próbował jeszcze raz zerwać się do walki. Przez pierwsze trzy minuty tej części gry piłka za nic nie chciała wpaść do któregokolwiek kosza. Na szczęście dla gospodarzy, szczelna obrona sprawiła, że strzelecka niemoc dopadła również przyjezdnych. Impas przełamał dopiero Michał Kolenda. Gdy 7 minut przed końcem reprezentant Polski trafił niezwykle ważną „trójkę" na 89:72, stało się jasne, że Zastal tego dystansu już nie odrobi. Ostatecznie Legia przypieczętowała wygraną, przekraczając barierę stu punktów.

Zawiodła fizyczność

Zielonogórzanie mieli ogromny problem z dopasowaniem się do fizyczności i intensywności Legii. W rotacji Zastalu wyraźnie brakowało Filipa Matczaka, który w poprzednim meczu złamał nos - gra obwodowa gości momentami całkowicie się sypała. Ponadto podopieczni Andrzeja Miłoszewskiego fatalnie prezentowali się w rzutach z dystansu, a osamotniony w ataku Lewis nie otrzymał należytego wsparcia od kolegów z pierwszej piątki. Legia zdominowała walkę na tablicach, świetnie dzieliła się piłką (wyraźna przewaga w asystach) i miała w swoich szeregach genialnego Plutę (27 punktów).

Po dwóch meczach w stolicy mamy remis 1:1. Teraz wielki finał przenosi się do Zielonej Góry. Spotkanie numer 3 odbędzie się w hali CRS jutro o godz. 19.00, a mecz numer 4 - w poniedziałek o 20.15. Mistrzem Polski zostanie zespół, który jako pierwszy odniesie cztery zwycięstwa.

WYPOWIEDZI ZASTALOWCÓW

Andrzej Mazurczak:
– Legia jest świetna, wiedzieliśmy, że będzie trudniej. Czapki z głów dla nich. Chcemy, by ta seria potrwała jak najdłużej. Wracamy do domu, nie możemy się doczekać meczów przed własną publicznością.

Jakub Szumert:
– Legia pokazała swoją siłę. Mieli niesamowita skuteczność szczególnie w trzeciej kwarcie. Zagraliśmy za miękko i nie odpowiedzieliśmy na ich fizyczność. To był nasz słaby mecz.©℗

MOIM ZDANIEM

DLATEGO KOCHAMY SPORT!

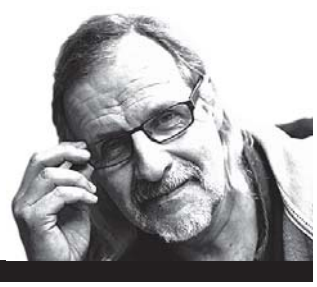

Andrzej Flügel

Podobnie, jak chyba wszyscy rodacy bardzo cieszyłem się z sukcesów Mai Chwalińskiej w Paryżu. Przerażało mnie jednak, co wokół jej świetnych występów wyczyniały media. Niektóre stacje telewizyjne wpadły niemal w szaleństwo i kiedy Maja toczyła mecz, organizowały nawet „wydania specjalne". W nich prezentowały rozmowy, z kim się tylko dało i kto mógł cokolwiek o Mai powiedzieć. Było też odpytywanie cioci zawodniczki, która powiedziała to, co wszyscy, że jest pracowita i kocha tenis. Na Okęciu finalistkę Wielkiego Szlema witano niczym królową. Znana stacja telewizyjna desygnowała tam aż trzech reporterów, a prowadzący poranny program śledził samolot Mai i mówił „Maja leci już nad Zieloną Górą!", a po chwili „minęła Leszno!". Potem była cała seria rozmów, tych samych pytań zachwytów, achów i ochów. Słowem wszyscy oszaleli do sześcianu.

Na szczęście nasza tenisistka wydaje się osobą naturalną w swojej otwartości, spojrzeniu na świat i - jak sądzę - nie zwariuje po tym kilkudniowym medialnym szaleństwie. Jej otoczenie także wydaje się być złożone z ludzi, którzy wiedzą, czego chcą i jak poprowadzić zawodniczkę. Tym bardziej, że przecież ważne będzie utrzymanie się w elicie, a nie jednorazowe wdarcie się w jej szeregi. Oczywiście kibicuję Mai i wierzę, że nie wpadnie w samozachwyt, tylko potwierdzi swój talent.

Koszykarze Orlen Zastalu kontynuują świetną passę. Przed pierwszymi meczami finałowymi wszyscy wskazywali na Legię jako na zdecydowanego faworyta, a w portalu, zajmującym się koszykówką, z piętnastu ekspertów tylko jeden postawił na Zastal. Tymczasem zielonogórzanie wywieźli z Warszawy w dwumeczu z obrońcą tytułu jedno zwycięstwo. Można przypuszczać, że biorąc pod uwagę dwa najbliższe pojedynki w CRS, na tym nie poprzestaną.

Ten sezon, niezależnie od końcowego wyniku finału, zostanie w naszej pamięci. Bo przecież w jego trakcie nikt, albo prawie nikt nie liczył, że nasz zespół może zagrać w finale, a play inn wydawał się wszystkim, co uda się osiągnąć. Właśnie dlatego kochamy sport, a szczególnie takie chwile, jak ta z końcówki pierwszego meczu, kiedy „trójka" na sekundy przed końcem dała nam zwycięstwo.

Przy okazji. Jestem pytany, za kim trzymam kciuki, skoro jestem kibicem Legii. Wyjaśniam, że tylko piłkarskiej, więc nie jestem w żaden sposób rozdarty. W sobotę widzimy się w CRS. Będzie się działo!

Futbol potrafi zaskakiwać. Wydawało się, że z rywalem gorzowskiego Stilonu w barażach o trzecią ligę będzie Lechia Dzierżoniów, która na drugim miejscu w czwartej lidze dolnośląskiej była niemal całą rundę. Jednak w ostatniej kolejce zgubiła punkty i wyprzedził ją Piast Żmigród. Tak więc gorzowianie muszą wygrać w tym dolnośląskim miasteczku, by wejść do finału baraży. Czego im życzę.©℗

eprasa.pl 57bff721c3

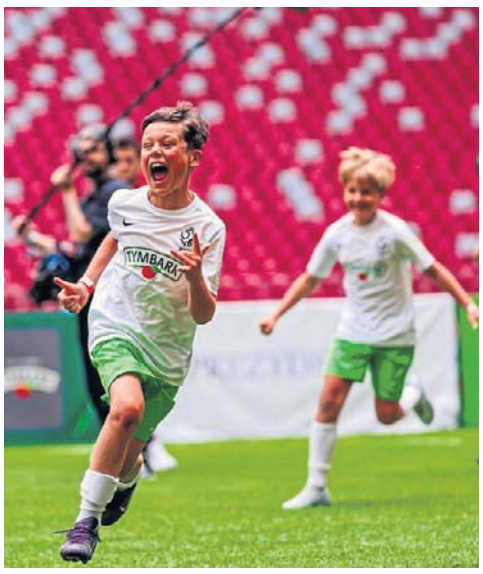

FOT. PUCHAR TYMBARK/PZPN/PL_2012/ADAM JANKOWSKI

XXVI edycja Pucharu Tymbark miała swoje fantastyczne zwieńczenie na murawie PGE Narodowego przed towarzyskim meczem reprezentacji Polski i Nigerii. W Wielkim Finale wyłoniono mistrzów dziewcząt i chłopców U-10 i U-12. Nagrody wręczali m.in. kapitan reprezentacji Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban

Droga do reprezentacji Polski wiedzie przez Puchar Tymbark: podsumowanie XXVI edycji

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Spełnione marzenia, piękne bramki, wielkie emocje i walka do ostatniego gwizdka! W dniach 1-3.06 Warszawa gościła Finał Ogólnopolski XXVI edycji Pucharu Tymbark.**

W Finale Ogólnopolskim rywalizowały 64 najlepsze drużyny dziewcząt i chłopców w kategoriach do lat 10 i 12, reprezentujące 16 województw. Do rozgrywek zgłosiła się rekordowa liczba 15 tysięcy zespołów.

Przez pierwsze 2 dni na Stadionie Hutnika drużyny walczyły o udział w Wielkim Finale, który odbył się 3 czerwca na PGE Narodowym przed meczem towarzyskim Polska - Nigeria.

Młode piłkarki i piłkarze stworzyli fantastyczne widowisko. Byliśmy świadkami genialnych dryblingów i kapitalnych bramek, które co chwila elektryzowały kibiców. Każdy z finalistów zostawił na murawie PGE Narodowego serce.

- Ta ukuta z PZPN maksyma, że droga na Stadion Narodowy prowadzi przez finał Pucharu Tymbark, finał Pucharu Polski lub bycie reprezentantem Polski jest właściwą puentą, która motywuje dzieci - ocenił prezes i założyciel Grupy Maspex, właściciela marki Tymbark, Krzysztof Pawiński.

Zwieńczeniem niesamowitych emocji była wyjątkowa ceremonia wręczenia nagród. - Było trochę stresiku, ale pozytywnego i radość na koniec. Cieszyliśmy się, że dotarliśmy tak daleko, że idziemy dziś na mecz - powiedział Szymon Krzan z zespołu mistrza U-12, SMS Stali Rzeszów.

Puchary i medale wręczali mistrzom m.in. kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban, którzy z bliska podziwiali zmagania następców. Oprócz pucharów, najlepsi wygrali wyjątkowe spotkanie z reprezentacją oraz udział w październikowym meczu Ligi Narodów z Rumunią.

- W tej chwili to już wiadomo, że ścieżka do reprezentacji musi się rozpocząć na turnieju Tymbark. Musimy spiąć klamrą Stadion Narodowy, mecze reprezentacji i właśnie Puchar Tymbark. Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które prowadzimy od U-15, na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się już pojawią - stwierdził wiceprezes PZPN ds. organizacyjno-finansowych, Adam Kaźmierczak.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywał się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzą: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.©℗

XXVI PUCHAR TYMBARK 2026

Wyniki Finału Ogólnopolskiego

U-10 dziewczęta

final: Brda Szkoła Rytel (Pomorskie) - SP Piotrowice (Małopolskie) 0:0, k.0-2

mecz o 3 miejsce: SP Grabów Szlachecki (Lubelskie) - Kurzyna Girls (Podkarpackie) 4:1

o 5 miejsce: SP 1 Żnin (Kujawsko-Pomorskie) - Naprzód Skórzec (Mazowieckie) 3:5

o 7 miejsce: SP Jankowice (Śląskie) - SP Domaniewice (Łódzkie) 2:2 karne 3-2

o 9 miejsce: UKS SAP „Szóstka" Brzeg (Opolskie) - LUKS ZSO Wydminy (Warm.-Mazurskie) 1:5

o 11 miejsce: SMS Remes Opalenica (Wielkopolskie) - SP Żary (Lubuskie) 2:1

o 13 miejsce: Gwiazdeczki Kostomłoty (Świętokrzyskie) - LKS Dragon Miszkowice (Dolnośląskie) 1:5

mecz o 15 miejsce: SP 1 Sianów (Zachodniopomorskie) - PSP 6 Białystok (Podlaskie) 1:1 k. 2-0

królowa strzelczyń: Nina Kopińska (Naprzód Skórzec) - 21 goli

najlepsza bramkarka: Oliwia Płonka (SP Piotrowice)

najlepsza zawodniczka: Blanka Karnowska (Brda Szkoła Rytel)

U-10 chłopcy

final: SMS Igloopol Dębica (Podkarpackie) - SP Kowale (Pomorskie) 2:2 k. 1-2

mecz o 3 miejsce: TCT 162 Łódź (Łódzkie) - 300 SPARTAN (Mazowieckie) 4:2

o 5 miejsce: Asyz SP 32 (Świętokrzyskie) - SP 60 Bydgoszcz (Kujawski-Pomorskie) 1:1 k. 3-1

o 7 miejsce: SP 51 Poznań (Wielkopolskie) - Dzikie Koty Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 3:3 k. 2-1

o 9 miejsce: SP 1 Niepołomice (Małopolskie) - SP 3 Oborniki Śląskie (Małopolskie) 5:1

mecz o 11 miejsce: SP 5 Świdnik (Lubelskie) - Czwórka Lidzbark Warmiński (Warmińsko-Mazurskie) 1:1 k. 1-2

o 13 miejsce: SP 38 Białystok (Podlaskie) - SP 1 Bieruń (Śląskie) 4:4 k. 2-1

o 15 miejsce: PSP Mierzyn (Zachodniopomorskie) - PSP 14 Opole (Opolskie) 6:4

król strzelców: Marcin Prus (SP Kowale) - 22 gole

najlepszy bramkarz: Jan Radzikowski (SP Kowale)

najlepszy zawodnik: Marcin Prus (SP Kowale)

U-12 dziewczęta

final: SP 289 Warszawa (Mazowieckie) - SP 48 UKS Zaspa Gdańsk (Pomorskie) 0:1

mecz o 3 miejsce: SP Korsze (Warmińsko-Mazurskie) - SP 6 Inowrocław (Kujawsko-Pomorskie) 1:1 k. 2-0

o 5 miejsce: „Rosołki" Stężyca (Lubelskie) - Marianki SP 1 Góra (Dolnośląskie) 3:1

o 7 miejsce: Prywatna OMS Opoczno (Łódzkie) - OKiR Grodków (Opolskie) 1:1 k. 1-3

o 9 miejsce: SP 17 Chorzów (Śląskie) - SP Sierakowo (Wielkopolskie) 4:5

o 11 miejsce: SP 9 Dębica (Podkarpackie) - ZSP Podsarnie-Rokiciny (Małopolskie) 0:10

o 13 miejsce: Tygrysy z Choroszczy (Podlaskie) - ZPO Klimontów (Świętokrzyskie) 1:1 karne 3-2

o 15 miejsce: SP 14 Szczecin (Zachodniopomorskie) - SP Kisielin (Lubuskie) 1:2

najlepsza strzelczyni: Lilianna Rapacz (ZSP Podsarnie-Rokiciny, Małopolskie) - 15 goli

najlepsza bramkarka: Katarzyna Derengowska (SP 48 UKS Zaspa Gdańsk)

najlepsza zawodniczka: Michalina Kołodziejczyk (SP 48 UKS Zaspa Gdańsk)

U-12 chłopcy

final: SMS LW Warszawa (Mazowieckie) - SMS Stal Rzeszów 1:1 k. 1-2

mecz o 3 miejsce: SP 6 Wrocław (Dolnośląskie) - SP 60 Bydgoszcz AllChemicy (Kujawsko-Pomorskie) 0:3

o 5 miejsce: SP 18 Olsztyn „Mamy Talenty" (Warmińsko-Mazurskie) - SP 7 Koszalin (Zachodniopomorskie) 0:0 k. 2-3

o 7 miejsce: SP 7 Częstochowa (Śląskie) - SP 7 Leszno (Wielkopolskie) 3:2

o 9 miejsce: ZSP 2 Białystok (Podlaskie) - Szkoła Gortata (Łódzkie) 2:1

mecz o 11 miejsce: PSP 15 Opole (Opolskie) - SMS Avia Świdnik (Lubelskie) 0:8

o 13 miejsce: PSP 1 Starogard Gdański (Pomorskie) - Dzikusy Seby z SP 11 (Małopolskie) 0:0 k. 3-2

o 15 miejsce: Piąteczka Jędrzejów (Świętokrzyskie) - Blue Boys Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 1:3

król strzelców: Piotr Uniszkiewicz (SP 60 Bydgoszcz - AllChemicy) - 8 goli

najlepszy bramkarz: Mieszko Kobylecki (SMS Stal Rzeszów)

najlepszy zawodnik: Julian Kusak (SMS LW Warszawa)

Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które mamy od U-15, już na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się pojawią

eprasa.pl 57bff721c3

SPORT

www.sportowy24.pl

BIEGI ULICZNE

Jutro odbędzie się w Gorzowie 32. Bieg Żakowski im. Jerzego Cwojdzińskiego. Rywalizacja na dystansie 5 km rozpocznie się o godz. 12.00 na wysokości hali sportowej ZSO nr 1 przy ul. Puszkina. Trasa będzie prowadziła ulicami: Puszkina, Wiejską, Owocową, Wyszyńskiego, Górczyńską, Piłsudskiego, al. Andrzejewskiego, Wyszyńskiego, Chodkiewicza, Kazimierza Wielkiego, Żwirki i Wigury orz ponownie Puszkina (meta).

FOT. ROBERT GORBAT

TENIS PLAŻOWY

Marcin Mierzejewski z Beach Tenis Gorzów zdobył złoty medal mistrzostw świata w tenisie plażowym we włoskiej miejscowości Chioggia koło Wenecji. Rywalizując w kategorii intermediate wygrał pięć meczów.

Do Grudziądza po nadzieję na zmianę kursu

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. **Stelmet Falubaz Zielona Góra stoi pod ścianą. Zespół, który miał walczyć o medale, jedzie do Grudziądza na mecz z rewelacyjnym Bayersystem GKM. Początek w niedzielę o godz. 19.30.**

Przed nami rewanżowe spotkanie w PGE Ekstralidze na torze w Grudziądzu. Sytuacja obydwu drużyn w tym sezonie to kompletne zaprzeczenie przedsezonowych prognoz.

Na dwóch biegunach

Stelmet Falubaz Zielona Góra jest obecnie największym rozczarowaniem ligi. Z kolei Bayersystem GKM Grudziądz wyrósł na absolutną rewelację sezonu. Potwierdzeniem tych słów jest wygrana grudziądzan z Motorem na torze w Lublinie 46:44. GKM jest liderem, a w Grudziądzu słychać już bardzo wyraźnie medalowe aspiracje.

Zielonogórzanie mają świeżo w pamięci koszmar z pierwszego meczu, kiedy to na własnym torze przy W69 zostali zdeklasowani przez GKM aż 37:53. Teraz margines błędu pękł - ekipa z grodu Bachusa praktycznie straciła już szanse na fazę play off i musi desperacko walczyć o punkty.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Adam Goliński powiedział głośno: „Pas". Nie jest już prezesem klubu z Winnego Grodu.

Błysk nadziei w parku maszyn

W zielonogórskim obozie pojawia się jednak światełko w tunelu z uwagi na to, że napływają coraz bardziej optymistyczne wieści, dotyczące stanu zdrowia kontuzjowanych zawodników. Zastrzykiem pozytywnej energii był powrót na motocykl Damiana Ratajczaka, który odjechał swój pierwszy trening od czasu odniesienia kontuzji i czuł się za kierownicą bardzo pewnie. Dzień później w jego ślady poszedł młodzieżowiec Kacper Witrykus. Z kolei lider zespołu, Dominik Kubera, sumiennie realizuje plan naprawczy i kontynuuje intensywną rehabilitację pod okiem specjalistów. Najwięcej czasu i spokoju potrzebuje obecnie młody Duńczyk Villads Pedersen, który najmocniej odczuł skutki groźnego upadku i wciąż czeka na „zielone światło" od lekarzy. Ich występ w Grudziądzu wciąż stoi pod znakiem zapytania.

Pezes zrezygnował

Oprócz walki z czasem na torze, w Zielonej Górze doszło do nagłego zwrotu akcji w strukturach zarządzających. Dotychczasowy prezes Adam Goliński złożył oficjalną rezygnację z pełnienia swojej funkcji. Skierował emocjonalne oświadczenie do kibiców i partnerów klubu.

- Niestety, mimo mojego ogromnego zaangażowania, znaczących inwestycji klubu w skład i sztab szkoleniowy oraz podejmowania licznych działań, które miały poprawić wyniki, nie udało się osiągnąć zakładanych rezultatów. Dlatego podjąłem decyzję o rezygnacji z funkcji prezesa Falubazu - napisał.

Aby zapewnić ciągłość funkcjonowania spółki w tak krytycznym momencie sezonu, rada nadzorcza ZKŻ SSA podjęła decyzję o czasowym oddelegowaniu do pełnienia obowiązków prezesa zarządu Michała Pepińskiego, dotychczasowego członka rady nadzorczej. Pepiński będzie sprawował tę funkcję do czasu wyboru nowego, stałego prezesa. Nowy sternik wchodzi do gabinetu w warunkach ekstremalnych. Jego głównym zadaniem na najbliższe dni będzie skonsolidowanie środowiska i tchnięcie w zespół nowego impulsu. Pierwszy wielki sprawdzian tego nowego rozdania już w najbliższą niedzielę na gorącym terenie w Grudziądzu.©℗

GRUDZIĄDZ - ZIELONA GÓRA

Niedziela - godz. 19.30

Stadion przy ul. Józefa Hallera 4 w Grudziądzu.

Transmisja TV: Canal+ Sport.
Relacja live: www.gazetalubuska.pl.

Składy drużyn
Bayersystem GKM Grudziądz:
9. Michael Jepsen Jensen
10. Kacper Szarszewski
11. Maksym Drabik
12. Max Fricke
13. Wadim Tarasenko
14. Bastian Pedersen
15. Kewin Małkiewicz

Stelmet Falubaz Zielona Góra:
1. Leon Madsen
2. Michał Curzytek
3. Przemysław Pawlicki
4. Bartosz Rudolf
5. Andrzej Lebiediew
6. William Cairns
7. Oskar Hurysz

Sędziuje: Bartosz Ignaszewski (Rybnik).

Sparta porozbijana, Stal żądna rewanżu. We Wrocławiu szykują się mega emocje!

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. **Na inaugurację rewanżów w PGE Ekstralidze Gezet Stal Gorzów zmierzy się w niedzielę z Betard Spartą we Wrocławiu. Mecz na Stadionie Olimpijskim rozpocznie się o godz. 17.00.**

O występach w play offach najsilniejszej ligi świata wciąż może realnie myśleć aż sześć zespołów. W tej liczbie oczywiście wrocławianie i gorzowianie. Wydaje się, że dla stalowców warunkiem koniecznym do podtrzymania tej nadziei jest niedzielna wygrana w stolicy Dolnego Śląska. Czy jest ona realna?

W porównaniu z pierwszym, kwietniowym meczem na „Jancarzu" (46:44 dla Betard Sparty) w obydwu drużynach sporo się zmieniło. Gorzowianie odzyskali kontuzjowanego wówczas Oskara Palucha (choć jego forma wciąż jest daleka od oczekiwanej), zaś wrocławianie stracili z powodu kontuzji aż trzech czołowych zawodników: seniorów Daniela Bewley'a i Artioma Łagutę oraz juniora Mikkela Andersena. Bewley doznał w Danii złamania kości udowej, Łaguta złamał w Szwecji rękę, zaś Andersen uszkodził sobie kostkę podczas Speedway of Nations II w Pradze. Urazy są więc poważne. Łaguta zapowiedział jednak we wtorek w swoich mediach społecznościowych, że być może pojawi się w niedzielę na torze. Pozostali milczą.

FOT. MARCIN IMNSKI/STAL GORRZÓW

Anders Thomsen szybko wrócił do formy po groźnym wypadku w Pardubicach. Jak spisze się we Wrocławiu?

Spartanie nawet w mocno okrojonym składzie potrafili wygrać 48:42 w Częstochowie. Stalowcy z pewnością mocniej postawią ekipie trenera Piotra Protasiewicza. Nawet gdy ten będzie żonglował zmianami z wykorzystaniem Brady'ego Kurtza, Macieja Janowskiego i Bartłomieja Kowalskiego.

Menadżer gości Piotr Paluch ma do dyspozycji wszystkich swoich zawodników. A ci deklarują, że uwielbiają się ścigać we Wrocławiu, nazywanym w żużlowym światku polskim Manchesterem. Bo ścieżek do jazdy zawsze jest tam bez liku! ©℗

WROCŁAW - GORZÓW

Niedziela - godz. 17.00

Transmisja TV: Canal+ Sport.

Betard Sparta Wrocław:
9. Artiom Łaguta
10. Maciej Janowski
11. Bartłomiej Kowalski
12. Daniel Bewley
13. Brady Kurtz
14. Nikodem Mikołajczyk
15. Marcel Kowolik

Gezet Stal Gorzów:
1. Jack Holder
2. Marcel Szymko
3. Paweł Przedpełski
4. Oskar Chatłas
5. Anders Thomsen
6. Oskar Paluch
7. Adam Bednar

GAZETA LUBUSKA
www.gazetalubuska.pl

Redaktor naczelna **Maja Majewska**,
Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**,
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**,
Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**

Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra
skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805
fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 57bff721c3